Rok III. Zwoleń, grudzień 1934 r. Nr. 12.

GŁOS MŁODEJ WSI

MIESIĘCZNE CZASOPISMO SPOŁECZNO-OŚWIATOWE.
ORGAN POW. ZWIĄZKU BYŁYCH WYCHOWAŃCÓW i WYCHOWANIC SZKÓŁ i KURSÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO w ZWOLENIU.

SPECJALNY
100 STRONICOWY
NUMER
POŚWIĘCONY
OMÓWIENIU
DZIAŁALNOŚCI

OKRĘGOWEGO TOWARZYSTWA ORGANIZACYJ i KÓŁEK ROLNICZYCH

ORAZ ZWIĄZKÓW
i ZRZESZEŃ
POKREWNYCH
POWIATU
KOZIENICKIEGO.

REDAKTOR: Stanisław Podrygałło.

WYDAWCA:
Powiatowy Związek Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
ZWOLEŃ, UL. 11 LISTOPADA 94, WOJ. KIELECKIE.

TREŚĆ:

Rok III. Zwoleń, Grudzień 1934 r. Nr. 12

GŁOS MŁODEJ WSI

MIESIĘCZNE CZASOPISMO SPOŁECZNO-OŚWIATOWE

Śmiało prawdzie spojrzeć w oczy...

Że zainteresowanie się sprawami wiejskiemi jest obecnie duże, o tem każdy z Czytelników wie doskonale. Niema pisma politycznego, społecznego, czy chociażby tylko skromnego kopciuszka oświatowego, gdzie zagadnieniom wiejskim nie poświęcanoby dużo szpalt.

Wieś w programach organizacyj społecznych i politycznych, wieś na zjazdach i zgromadzeniach prawie wszystkich działaczy publicznych, wieś — jak się to zwykło mówić — na dzień roboczy i świąteczny, wieś w różnych formach poezji, wieś we wszystkich odmianach gramatycznych, jak złośliwi chcą to zjawisko nazywać.

Wieś, chałupa strzechą kryta, chłop w sukmanie, pastuszek w podartych portczynach z fujarką, gęsiarka podkasana, brudne zasmarkane i głodne dzieciaki... gdzież się tego nie spotyka..

Legjon różnych znawców życia wziął sobie dzisiaj wieś za temat swoich specjalnych zainteresowań.

Poważni uczeni napisali już duże dzieła o roli wsi w społeczeństwie. Niektóre z nich pisane są z taką znajomością życia wiejskiego i z takiem umiłowaniem chłopa i wniknięcia w jego bóle i radości, że książki te powinny stać się codzienną potrzebą ludności wsiowej, jakby jej chlebem powszednim. Rzadko już dziś w Polsce spotyka się chałupę, w której niema człowieka, nieumiejącego czytać i w której nie byłoby żadnej książki. Ale dobrych książek o wsi ludność wiejska jeszcze nie czyta. Bardzo rozpowszechnione natomiast są pisma, a raczej piśmidełka, żerujące na naiwności chłopskiej lub ogłupiające ludność wiejską do ostatnich granic. Takich książek, gazet i broszur można znaleźć na wsi polskiej całe fury.

Na naczelnem miejscu tego specjalnego numeru naszego miesięcznika chcieliśmy zwrócić uwagę Czytelnikom na to, czego powinni szukać dla siebie w wielkiem obecnem zainteresowaniu się wsią. Pragniemy wskazać najważniejsze zagadnienia chwili dzisiejszej, najpilniejsze sprawy wiejskie, które winny się stać przedmiotem wszystkich dumań wsiowych organizacyj

Bo jeśli mamy tracić czas na czytanie, dyskusje, czy zwykłe chłopskie rozmowy z papierosem w zębach, myślmy wówczas o czemś najbardziej pożytecznem.

Ze spraw ogólnych — takie tutaj mamy na uwadze — trzy bóle wsiowe cisną nam się pod pióro. Pierwszy to

przeludnienie wsi.

Wieś polska ma największe przeludnienie w Europie. Takiej ciasnoty wsiowej nie znajdziecie nigdzie na Zachodzie. Bez żadnej myśli na przyszłość rozdrabnia się każde gospodarstwo chłopskie. Czy komu wypadnie dzielić po dwie morgi czy po mordze, kraje ojcowiznę pomiędzy dzieci, bo im się przecież „należy". Tak przynajmniej sądzi nie jeden poczciwy starowina. Bardzo często, zresztą, na dwumorgowem gospodarstwie spotyka się sześcioro lub więcej dzieci dorastających. Rozpacz chwyta za głowę, gdy się pomyśli o tych miljonach bezrobotnych i głodujących wśród młodzieży wiejskiej. Nad tem należy dumać we własnej chałupie, siedząc na przypiecku, o tem trzeba mówić i to dość głośno — na zebraniach najbliższych organizacyj wsiowych. Kwestja płodzenia i rodzenia dzieci musi przestać być zagadnieniem wstydliwem. Skrajna nędza wychowuje złodziei, bandytów i dziewczyny publiczne. Tego rzeczywiście należy się wstydzić! Przejdźmy późnym wieczorem po ulicach wielkich miast. Ileż tam zobaczymy dziewczyn wiejskich, czekających na pierwszego lepszego lowelasa z dwuzłotkiem w kieszeni. Przeludnienie wsi, nędza wypędziła je z chałupy, poszły szukać służby, kawałka chleba, trafiły na najgorszą drogę życia kobiecego. Do domu powrócić nie można, bo chleba nie starczy dla wszystkich.

Nie podajemy żadnych recept życiowych, zwracamy tylko uwagę na fakt i podsuwamy myśli do rozważań.

Przeludnienie wsi polskiej jest już tak duże, że rozwiązanie tego zagadnienia leży poza granicami możliwości chłopskich. Niezbędny tutaj jest wielki plan państwowej przebudowy ustroju rolnego. Parcelacja, zamienianie nieużytków na grunty urodzajne — to sprawy wielkiej polityki ogólnopaństwowej.

Musimy jednak wiedzieć, że nawet zupełne rozparcelowanie większych obszarów i zagospodarowanie wszystkich dzisiejszych nieużytków nie rozwiąże zagadnienia nędzy wiejskiej, wynikłej z przeludnienia.

Dlatego też wszystko, co leży w mocy chłopa, należy uczynić, aby na tem tle działalność samej wsi poważnie się zapisała. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jakaś stara — czy młoda, ale już zwiędła — kutwa podenerwuje się, gdy usłyszy rozmowy na poruszony przez nas temat. Trudno, nowa myśl przebojem musi sobie torować drogę życiową. Komu się to, zresztą, nie podoba, niech się postara o wyżywienie i zatrudnienie bezrobotnych wiejskich

Drugim bólem dzisiejszego życia wiejskiego jest

opłacalność produkcji rolnej.

Każdy człowiek pragnąłby pracować nietylko na wyżywienie swoje i rodziny, ale i dla powiększenia stanu posiadania.

Godziwy zysk jest bodźcem wszelakiej produkcji. Rolnikowi w tej chwili trudno jest powiedzieć, że na świni zarobi tyle to złotych. O tem, że można taką ilość wyprodukować, rolnicy wiedzą doskonale, ile jednak na tej produkcji się zarobi, tego powiedzieć już nie można. Ślepy los stanowi o kalkulacji w produkcji rolniczej. Dowiozą na targ, czy nie dowiązą; przyjdzie żyd po cielę, czy nie przyjdzie — te momenty decydują o cenach płodów rolnych.

Śmiało można powiedzieć, że nawet te wielkie ulgi oddłużeniowe, które ostatnio rolnictwo otrzymało, nie wiele pomogą, jeśli rolnik nie otrzyma godziwych zysków za swoją pracę. Sprawa ta jednak leży w ręku wsi i tylko przez działalność organizacyj wsiowych może być pomyślnie rozwiązana. Wieś musi się nauczyć cenić własną pracę i mocno bronić swoich interesów.

Obniżenie kosztów produkcji — to pierwszy krok do poprawienia cen na płody rolne. Należy wykorzystać każdą piędź ziemi w gospodarstwie i wszystkie najbardziej nowoczesne sposoby uprawy, aby potaniec wytwarzanie artykułów żywnościowych które za psie pieniądze nieraz sprzedawać musimy.

Dostosowanie swojego warsztatu predukcji do zapotrzebowania rynku, zwłaszcza krajowego, na pierwszym planie w nastawieniu gospodarczem umieścić należy. Dobrze o tem wiemy, że kto ma duży sad, dla tego kryzys jest mniej dokuczliwy. Pó morgi agrestu dało w tym roku około 800 złotych dochodu. Nasion oleistych dużo sprowadzamy z zagranicy, bo rolnik polski nie chce siać rzepaku czy rzepiku. A ten artykuł dobrze płaci. Cena na wełnę krajową ogromnie się poprawiła, ale na hodowlę owiec trudno chłopa namówić.

Nieuświadomieni rolnicy mówią, że nawozy sztuczne się nie opłacają. Radzimy się przekonać, umiejętnie je tylko stosując Światły chłop wie, że nawozy sztuczne podnoszą dochodowość jego gospodarstwa.

Ogólnie trzeba o opłacalności produkcji rolnej jedno powiedzieć: nie cena metra żyta decyduje o zamożności gospodarza, ale jego dochód z morgi czy nawet z całego gospodarstwa. Są w Polsce — nawet w województwie kieleckiem — pietnastomorgowe gospodarstwa, dające około 2500 złotych gotówką do kieszeni i przyzwoite wyżywienie dużej rodziny. W takiem gospodarstwie panuje radość życia i chęć do pracy. Trzeba jednak umieć tak gospodarować.

Największem nieszczęściem w kalkulacji rolniczej są pośrednicy handlowi. Ci pożerają lwią część krwawicy chłopskiej. Naprawdę uczciwe ceny płodów rolnych dopiero wówczas osiągniemy, gdy między rolnikiem-producentem a spożywcą-nierolnikiem nie będzie ani jednego pośrednika.

Przemysł rolny, handel artykułami pochodzenia wiejskiego musi być objęty przez spółdzielnie, zorganizowane przez rolników-

producentów. Jest to kwestja daleka, ale już dzisiaj należy ją uczynić przedmiotem rozważań na zebraniach Kółek Rolniczych czy przygodnych schadzek chłopskich. To są zagadnienia realne, możliwe do osiągnięcia, wymagają tylko dużo cierpliwości i umiejętnej pracy.

Szczegółowo zagadnień taniej produkcji, organizacji gospodarstwa, przemysłu i handlu rolnego na tem miejscu omawiać nie będziemy, bo szczupłość miejsca na to nie pozwala, pragniemy tylko zwrócić uwagę na najbardziej istotne sprawy wsiowe. Ludność wiejska zbyt dużo traci czasu i energji na rozmyślania o tem, co żadnego pożytku wsi nie przynosi.

Naszem zadaniem — jako pisma oświatowego — jest poruszanie tylko tych zagadnień, które mają na celu polepszenie życia wiejskiego.

W szerzeniu metod pracy i podsuwaniu różnych myśli i projektów kierujemy się zasadą, że należy podawać tylko to, co własnemi siłami wypracować można. Czekanie na różnych zbawców odwraca naszą uwagę od szarego życia codziennego, które stale należy ulepszać. Jeśli poruszamy sprawy ogólno-państwowe, czy nawet światowego znaczenia, mamy na myśli związek tych zagadnień z życiem codziennem człowieka wsiowego.

Dochodowość gospodarstw chłopskich uważamy za jedno z najważniejszych zagadnień życia wiejskiego. Jest ono tem ważniejsze, że może być rozwiązane tylko przez szerokie masy ludu wsiowego Gdy nastąpi powszechne zrozumienie zjawisk życia gospodarczego, gdy wszyscy chłopi będą wiedzieli o tem, że przemysł i kupiectwo broni swoich interesów przez wielkie i silne organizacje, wydobędą ze siebie tyle mocy, że każdy poczuje wreszcie potęgę wsi.

W walce można tylko jednakową lub lepszą broń stosować, gorsza zawsze zdecyduje o przegranej. Przeciwko kartelom fabryczno-kupieckim można wystawić jedynie zdecydowaną postawę zorganizowanego w spółdzielnie chłopa-producenta.

Taka akcja napewno poprawi ceny płodów rolnych.

Trzeciem zagadnieniem, zapowiedzianem przez nas na początku jest

niski stan oświaty na wsi.

Zrozumienie własnego interesu na tle bardzo skomplikowanego życia w świecie dzisiejszym jest możliwe tylko przez ludzi oświeconych. Powiedzmy sobie bez ogródek przykrą prawdę: do bardzo wielu pożytecznych rad, instytucyj, organizacyj czy dobrej inicjatywy swoich braci-sąsiadów — wieś tak się odnosi jak dziecko do lekarstwa lub zabiegu chirurgicznego. Prawie całe życie wsiowe jest prowadzone bez jakiejkolwiek myśli o przyszłości. Od zbiorów do zbiorów jeszcze jako tako, kilka lat naprzód wieś w swojej masie zupełnie planów działania nie układa. I o tem trzeba wiedzieć i trzeba mówić, czy to się komu podoba czy jest mu całkiem nie do smaku. Tylko taka robota wsiowa

wyda dobre rezultaty, która bezstronnie i bez zaciemniania sobie celów będzie prowadzona. Działacz, zwłaszcza ten bezpośredni wśród mas chłopskich się obracający, musi widzieć piękno i blask dzisiejszego życia wiejskiego, ale nie wolno mu nie dostrzegać nawet najmniejszej ciemnej plamki na tem życiu. Jest to praca wyjątkowo trudna, bo ludzie lubią słodkie słówka i tak zwane kadzenie, jednak o tyle pocieszająca, że taki działacz może powiedzieć o sobie: robię dobrą rzecz, bo buduję lepszą przyszłość. Dzieło takich społeczników jest trwałe, chociaż narazie rezultatów ich pracy trudno dostrzec. Dziś wyjątkowo trzeba zimnych słów w robocie publicznej. Z jakich przyczyn, tego trudno dociec, ale szczególnie wieś nie chce ujrzeć swoich niewłaściwych metod postępowania w okresie rozszalałego kryzysu i najordynarniejszej walki o kawałek chleba.

Byle patałach, obiecujący złote góry, znajduje posłuch a często i specjalną opiekę ze strony mieszkańców wsi, natomiast zdrowa robota oświatowa, społeczna czy gospodarcza, podawana z najlepszych ust lub rąk, nie może się zakorzenić w duszach chłopskich. A już tam, gdzie trzeba się zdobyć na jakiś wysiłek umysłowy lub wyjątkową dokładność w pracy fizycznej, trochę trudu, systematyczności — robota na wsi jest wprost nie do przyjęcia.

Wspomnieliśmy we wstępie o wielkiej powodzi pism i piśmideł, książek i broszur, rzucanych między ludność wiejską. Zastanówmy się, które z nich są czytane i przyjmowane przez umysł wsiowy, a które znów leżą nierozcięte lub nie mogą zbłądzić pod strzechy.

Ale szczerze sobie powiedzmy!

Piśmidła, tak zwane brukowe, bzdury, wydawane przez najciemniejsze charaktery, ogłupiające „Rycerze Niepokalanej", są czytane, bo nie wymagają pracy myślowej, mało — te śmiecie gazetowe są prenumerowane, bo obiecują za tanie pieniądze mannę na ziemi czy szczęśliwość wieczną.

Przed nami leży w tej chwili kilka numerów bardzo popularnie redagowanego pisma religijnego, przeznaczonego na szczupły teren sześciu powiatów województwa kieleckiego. Jest to tygodnik. W trzech numerach z listopada b. r. znaleźliśmy pokwitowań z odbioru prenumeraty na sumę 2.300 zł. Jeśli przez cały rok takie kwoty administracja pisma kwituje, można posądzić chłopów w tych powiatach o wpłacanie około 40.000 zł. rocznie na wydawanie tego tygodnika. Natomiast **„Przewodnik Gospodarski"**, najpożyteczniejsze oświatowe pismo chłopskie, rozchodzi się na tym samym terenie zaledwie w dwustu kilkudziesięciu egzemplarzach. Swój doczesny żywot wieś chce poprawić jedynie narzekaniem i wymyślaniem na sprawcę, którego najczęściej nie umie poszukać wśród właściwych szkodników wiejskich. Ale w sprawach życia pozagrobowego ludność wiejska dokształca się, czytając z tej dziedziny bardzo dużo.

Orkanowe **„Listy ze wsi“**, Magrysiów **„Żywot chłopa działacza”**, Bronikowskiego **„Drogi postępu chłopa polskiego”** — to książki, do których dopiero najbardziej postępowa młodzież wiejska zagląda. A powinny one znaleźć się przynajmniej w każdej dziesiątej chałupie polskiej. W dzisiejszej robocie wiejskiej są to książki najważniejsze. Naturalnie, że na tem nie można kończyć samokształcenia, należy czytać dużo, bardzo dużo książek, pobudzających do myślenia i wyrabiających społeczny pogląd na życie. Dzisiaj na brak pożytecznych książek już narzekać nie można. Oby tylko wieś wszystkie pieniądze, które wydaje na zadrukowany papier, przeznaczyła na dobre i pouczające książki.

Na czytaniu jednak pism i książek roboty dokształceniowej kończyć nie możemy. Z tego miejsca musimy zaakcentować, że stosunek wsi do ludzi szerzących oświatę pozostawia obecnie wiele do życzenia.

Zainteresowanie się działalnością szkoły, poszczególnych nauczycieli, instruktorów rolnych, działaczy młodzieżowych poważnie niedomaga. Wielu ludzi resztkami sił goni, byleby jaknajwiększe rezultaty pracy swej zostawić. To powinno być ocenione.

Wieś jest w takiem zaniedbaniu oświatowem, że jeszcze conajmniej przez dwa pokolenia należy wykorzystywać wszystko, co ten stan łagodzi. Oświata — to największy skarb życiowy i dla zdobycia jej trzeba często ponieść duże ofiary.

Gdy zorganizowany kapitał burżuazyjny wysunął projekt wprowadzenia opłat od dzieci w szkołach powszechnych, cała wieś powinna była poprzeć akcję nauczycielstwa, mającą na celu obronę bezpłatnego nauczania. Nie wszędzie miało to miejsce i bardzo często nauczyciel był osamotniony w walce o bezpłatną szkołę dla dzieci chłopskich.

Siedmioklasowa szkoła powszechna, jedyna szkoła, dająca szerszy pogląd na życie i przygotowanie do samokształcenia, najwięcej wrogów ma wród tych, którym jest najbardziej potrzebna, to jest, wśród ludności wiejskiej.

Trzy, cztery wioski nie mogą się pogodzić, aby wspólnemi siłami powołać do życia wyżej zorganizowaną szkołę bo każda wieś chciałaby mieć szkołę u siebie. Kołtuny fabryczno-kupieckie ręce zacierają z radości, że chłopi nie mogą dojść do porozumienia w sprawach oświatowych i dalej brną w ciemnościach.

Bez podniesienia oświaty wśród szerokich rzesz ludu rolnego nie można mówić o opłacalności gospodarstw chłopskich, o przeludnieniu wsi.

Zagadnienie stałego dokształcania mieszkańców wsi jest sprawą tak ważną, że wszelkie poczynania szerszej roboty od tego należy zaczynać.

Raz wreszcie trzeba zrozumieć, że jesteśmy tem pokoleniem, które zakłada fundament pod prawdziwie polską przyszłość.

Niechże w tej pracy nie brakuje spracowanych rąk chłopskich, światłego, zdrowego chłopskiego rozumu i serca ludu, mocno do ziemi rodzicielki przywiązanego i głęboko kochającego wszelkie żywe stworzenie.

Żeby jednak móc wziąć udział w budowie tak delikatnej natury dzieła, jakiem jest przyszłość Narodu i Państwa, trzeba się zdobyć na duży wisiłek myślowy i dobrze się do pracy przygotować przez zdrową oświatę powszechną.

Stanisław Podrygałło.

Słowo wstępne.

Od dłuższego już czasu na łamach naszego pisma chcieliśmy obszerniej omówić pracę Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, tej najważniejszej organizacji drobnego rolnika, nietylko w powiecie ale i w Państwie polskiem.

Na wstępie podkreślam to z całym naciskiem, że szeroki ogół rolników naszych stanowczo zamało zna i zamało interesuje się OTO. i KR., a często poddaje się tym, czy innym wpływom i krytykuje na swój sposób, wyszukując różne wady danej organizacji, aby usprawiedliwić swoją niechęć i nieróbstwo.

Na przeszkodzie omówienia pracy Towarzystwa w „Głosie Młodej Wsi“ stał brak środków finansowych na rozszerzenie numeru; obecnie jednak udało nam się te trudności przełamać.

Zdarłszy darń zapomnienia z faktów dokonanych, postaramy się dziś wszyscy kolejno poszczególne działy prac ująć w formie prostych sprawozdań.

Zaczem przystąpimy do właściwego tematu tj. do nakreślenia całokształtu prac naszego Towarzystwa pozwolę sobie na wstępie szerzej przedstawić warunki tej pracy.

Samo położenie powiatu kozienickiego o łącznym obszarze 188.300 ha ziemi z obsadą 143.200 ludności, znajdującego się w samem sercu Polski (środek koła wpisanego w obręb granic Rzeczypospolitej — wyj. redakcji), ze względu na bliskość Warszawy (od granicy,powiatu 56 km) i wobec powstającego przemysłu (wytwórnia prochu w Pionkach) naogół jest dobre. Natomiast konfiguracja granic i rozłożenie terenu pod względem organizacyjnym pozostawia wiele do życzenia.

Powiat jest bardzo wydłużony (około 100 km.), do tego jeszcze przecięty w środku lasami dawnej puszczy kozienickiej, przy gęstem zaludnieniu na południu i północy, a jeśli do tego dodamy, że powiat posiada małą ilość dróg bitych i wogóle wszystkie drogi w złym stanie, to dopiero zdamy sobie sprawę z tego, że wyżej przytoczone okoliczności wpływają ujemnie na stan organizacyjny życia gospodarczego powiatu.

Dzięki szosie wykończonej w 1933 r., budowanej przez Wydział Powiatowy, która przebiega wzdłuż cały powiat, praca organizacyjna i gospodarcza potoczy się w szybszem tempie.

Nie bez znaczenia jest nowootworzona linja kolejowa, która przecina najuboższą, północno-zachodnią, część naszego powiatu, gdzie posiadamy dość dużą ilość suchych iglastych lasów, sprzyjających powstawaniu letnisk, a przytem po uruchomieniu na tej linji pociągów motorowych, przejazd z Warszawy będzie trwał około pół godziny.

Naogół warunki komunikacyjne powiedzieć można mamy jeszcze słabe.

Koryto rzeki Wisły daje np. gwarancję taniego i pewnego środka komunikacji (maksymalną wartość komunikacyjną zyskalibyśmy, oczywiście, dopiero po uregulowaniu Wisły), jednak brak dróg bitych na Powiślu (równoległych do koryta rzeki i takich, któreby prostopadle łączyły środek powiatu z traktem wodnym) uniemożliwia wykorzystanie tego naturalnego, a śpiącego bogactwa. Dotychczas nawet przeciwnie, woda zagarnia od nas krwawe i łzawe plony, zabierając przytem rok rocznie po kilkanaście ha ziemi uprawnej.

Jakość gleby mamy rozmaitą. Począwszy od niewielkie plamy swoistych bielic w okolicach Zwolenia i Policzny, oraz wąskiego pasa żyznych mad Powiśla, skończyć należy na wyliczeniu bezsprzecznie przeważających ilości słabszych gleb piaszczystych zachodnich i środkowych połaci powiatu.

Na wiadomy ogólny obszar ziem (188.300 ha), ziemi ornej przypada około 100.000 ha, łąk i pastwisk 17.300 ha, sadów i ogrodów zaledwie 1090 ha, lasów 48.760 ha, a samych nieużytków przeszło 20.000 ha.

Jak widzimy z powyższego, lasów w stosunku do gruntów ornych mamy b. dużo, a jeżeli dodamy nieużytki, to zobaczymy, że stosunek ziem, użyteczności rolniczej, do ogólnej przestrzeni jest niekorzystny.

W czasie swej działalności, nasze Towarzystwo zajmowało się i zajmuje wyłącznie gospodarstwami włościańskiemi, których w kozienickiem jest około 21.000 (do 50 ha).

Ponieważ większa własność w życiu gospodarczo oświatowem powiatu nie odgrywa większej roli, nie będziemy się nią tutaj zajmować.

Aby bliżej zapoznać się z jakością i liczebnością poszczególnych gospodarstw włościańskich, podaję poniższą tabelkę.

Obszar gospod.	Ilość gospod.	Obszar gospod.	Ilość gospod.
0 — 1 ha	2350	5 — 10 ha	7450
1 — 3 ha	4100	10 — 20 ha	1284
3 — 5 ha	5640	20 — 50 ha	88

Jak widać z przytoczonych liczb, najwięcej mamy gospodarstw rolnych drobnych. Uwzględniając przytem liczbę ludności rolniczej, wynoszącej 126.700 głów, skonstatujemy, że powiat kozienicki jest nawskroś rolniczy, z gospodarstwami przeważnie drobnemi i biednemi bez specjalnego nastawienia produkcji rolniczej. Ściślej mówiąc, są to zwykłe gospodarstwa zbożowe ze współudziałem hodowli, a szczególnie zaś trzody chlewnej i drobiu.

Zkolei przystąpić należy do omówienia stanu organizacji naszego powiatu.

Do 1931 r. prowadzenie organizacyj wiejskich wraz z kółkami rolniczemi, wobec ich małej liczby i bezczynności, spoczywało w rękach Wydziału Powiatowego w Kozienicach.

Pozatem każdy już wie, że rok 1931 datuje połączenie się (unifikacja) organizacyj i kółek rolniczych, a co za tem idzie, od czasu powyższego, oficjalne kierownictwo spoczywa w rękach O. T. O i K R.

Stwierdzamy przytem, iż plany prac przyszłych naszego O.T. O. i K. R. oparte są solidarnie na wszystkich organizacjach, a szczególnie na Kółkach rolniczych i Związku B. Wychowanków Szkół Rolniczych pow. kozienickiego. Dla zobrazowania siły i liczebności tych poszczególnych filarów naszych pozwolę sobie przytoczyć szereg cyfr, które będą najwymowniejsze.

W roku bieżącym na 19 gmin i 2 miasta powiatu kozienickiego, Kółek rolniczych jest 41. Są one jeszcze narazie nie wszystkie postawione tak, jak sobie to wyobrażamy, ale sądzę, że w krótkim czasie niedomagania te zostaną usunięte, a ożywione Kółka spełnią należycie swoją rolę.

Nowozałożonych przytem Kół Gospodyń Wiejskich jest obecnie 16 cie. Kół kontroli obór istnieje dwa i to w dodatku jeszcze młode. Także samo niedawno powstał jeden, bardzo pożyteczny, Związek Hodowców Konia Remontowego.

Przy O. T. O. i K. R. powstały następujące sekcje: Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich, Sekcja Hodowlana i Ogrodniczo-Pszczelarska.

Obok powyższych, konieczną jest sekcja spółdzielcza, która w najbliższym czasie niewątpliwie powstanie.

Na wyliczenie zasługują spółki maszynowe (28) i meljoracyjne w liczbie 5. Szczególnie te ostatnie spółki, na skutek nowej ustawy oddłużeniowej, będą mogły rozpocząć na nowo swoją bardzo ważną i pożyteczną dla nas pracę nad meljorowaniem gruntów.

Duże znaczenie mają różnego rodzaju spółdzielnie włościańskie, na co ostatnio zwraca się u nas coraz większą uwagę. Jest z nich 15 kas Stefczyka, 4 spółdzielnie spożywców, 5 spółdzielni mleczarskich i 1 Spółdz. Roln. Handlowa w Zwoleniu.

Specjalnie wyodrębnić i zaakcentować muszę sprawę wiejskich organizacyj młodzieżowych na terenie tutejszego powiatu.

Zdając sobie z tego sprawę, że młodzież właśnie jest przyszłym fundamentem Narodu i Państwa, chcemy jak najsilniej

zacieśnić między nami węzły pokrewieństwa i życzliwej opieki— aby iść z nią wspólnemi drogami, do wspólnego celu, przez wychowanie i współpracę.

Chcielibyśmy przytem widzieć w przyszłości jedną silną organizację młodzieżową, któraby głównie zajęła się pracą oświatowo-gospodarczą.

Dla zobrazowania stanu organizacyj młodzieżowych, przytaczam poniższą tabelkę:

NAZWA ORGANIZACJI	ILOŚĆ ZWIĄZKÓW (oddziałów)
1. Organizacja „Wici"	37
2. Związek Strzelecki	21
3 Zjednoczony Związek Młodej Wsi	19
4. Stowarzyszenie Młodz. Katolickiej	żeńsk. 20 męsk. 17

O odrębnym charakterze, a z roku na rok silniejszą organizacją i postawioną na mocnym fundamencie (jednomyślne, indywidualne przygotowanie członków) jest Powiatowy Związek Byłych Wychowanków Szkół Rolniczych. Na tym to związku polegać śmiało możemy, a w przyszłości będzie on jednym najgłówniejszym filarem w pracy O. T. O. i K. R.-u powiatu kozienickiego.

Wszystko to co powyżej wymieniliśmy, ściśle zazębia się z warunkami naszych prac. Więc na tych warunkach musimy opierać i budować własne plany na dziś i jutro.

Przystępuję zkolei do omówienia główniejszych zarysów schematu prac będących w akcji i wysuniętych na przyszłość. Zgóry zapowiadam, że tych rzeczy nie będę wyliczał na palcach, a tembardziej bawił się w wyliczanie szczegółów, które zawsze mogą być zmienione. Staramy się u nas uzupełniać i przystosować plany zawsze do chwili dnia.

Główny nacisk w naszych poczynaniach kładziemy na Przysposobienie Rolnicze (konkursy). Wychodzimy bowiem z tego założenia, iż nauka praktyczna łatwiej za sobą pociąga i przekonywa ludzi, szybciej jest przyswajana oraz można nią wzbudzić samorodną ciekawość do teoretycznych nauk przyrodniczych. Przytem także P. R. dotychczas dla nas stanowi jedyny skuteczny środek łączności z młodzieżą. Tę ważną gałąź pracy opieramy zarówno na kółkach rolniczych jak i na organizacjach młodzieżowych, bez różnicy zapatrywań politycznych.

Jak już poprzednio wspomniałem, zaczynamy zwracać coraz większą uwagę na spółdzielczość w rolnictwie. W programie naszym tkwi dążenie do uzdrowienia istniejących już spółdzielni i do powolnego, lecz rozsądnego zakładania dalszych, a w szczególności spółdzielni mleczarskich. Takie bowiem mleczarnie były-

by skuteczną dźwignią dla hodowli i wogóle rolnictwa naszych biednych wsi.

Na skutek t. zw. nieopłacalności uprawy okopowych i zbóż (ściślej mówiąc spieniężania ich w stanie surowym) w naszych gosp. wiejskich, staramy się nastawić je w kierunku jaknajszczegółowszej przeróbki własnych surowców we własnych gospodarstwach. Takim więc środkiem „uprzemysłowienia“ gospodarstw wiejskich jest przedewszystkiem racjonalna hodowla zwierząt.

Bydło mleczne, mogące wykorzystywać różne produkty uboczne, przerobionych już na własną rękę zbóż, oleistych i innych surowców, przy współudziale mleczarń spółdzielczych umożliwia pozostawienie się większej ilości odpadków mlecznych które znów w dalszym ciągu mogą być wykorzystane przez trzodę chlewną i t. d. Zatem więc staramy się wszelkiemi siłami utrzymać i rozszerzyć kontyngenty na świnie bekonowe, które dotychczas można powiedzieć najlepiej się opłacają rolnikowi. Idący bowiem gospodarzowi na rękę skrócony czas chowu tych świń powoduje szybszy obrót płynnej gotówki.

Na właściwy tor opłacalności i kalkulacji wszedł u nas niedawno Związek Hodowców Konia Remontowego. Dla zamiłowanych i umiejętnych hodowców konia, związek powyższy może być gwarancją najlepszych i najpewniejszych zarobków. Staramy się i tę nową akcję rozszerzyć i utrzymać jaknajsilniej w ręce. Zdajemy sobie sprawę, że do tego celu dojść można przedewszystkiem drogą szerokiej i niezmordowanej propagandy.

Kiedy uzupełnimy jeszcze powyższą akcję hodowlaną dążeniami do poprawienia u nas bardzo rozpowszechnionej i dość rentownej, ale niestety półdzikiej hodowli drobiu, wszystko pójdzie normalnemi drogami ku lepszemu jutru.

Za wszelką cenę wreszcie staramy się rozbić u rolników apatję i odrętwienie bezczynu wraz z utartem przekonaniem, iż każda produkcja w rolnictwie jest nieopłacalną. Innemi słowy, chcemy zwalczyć na wsi tendencję do zmniejszania produkcji (plan hodowlany pójdzie tu nam na rękę). Wychodzimy bowiem z tego założenia, że w Polsce nigdy chleba nie będzie zadużo, tembardziej wtedy, kiedy tysiące biedoty polskiej mrze z głodu. Wtedy wreszcie, kiedy setki tysięcy wygłodniałych dzieci chłopskich płacze bezsilnie, bo w wielu gospodarstwach karłowatych, nawet dla nich nie można wyprodukować potrzebnej ilości czarnego chleba. Następnie w swoich planach dążymy do najekonomiczniejszego produkowania okopowych i zbóż, do czego zaliczyć należy także dobieranie i propagowanie stosownych jednolitych odmian, (aby tą drogą dojść do standaryzacji gatunków zbóż, a przez to samo zdobyć pewniejsze i lepsze rynki zbytu. Przyczem wśród żyt, propagujemy u siebie zaklimatyzowaną odmianę puławską.

Za wzór wreszcie stawiamy gospodarstwo, w którem obok celowej i racjonalnej hodowli oraz ekonomicznej produkcji su

rowców rolniczych istnieje sad i ogród warzywny, zmniejszający wydatki i zapotrzebowanie na towary kupowane w mieście i dający najpoważniejsze w dzisiejszych czasach dochody.

Z dużym naciskiem prowadzimy akcję zakładania sadów amatorskich i handlowych. Po większej części propaguje się sadzenie późnych i trwałych jabłoni. W tymże czasie prowadzimy niemniej ważną rzecz, jaką jest zalesianie naszych wielkich nieużytków.

Najgłówniejszem może będzie samo zakończenie i zreasumowanie planów pracy O.T.O. i K.R.-u. Da się to ująć w kilku zaledwie następujących zdaniach:

1) Pogodzić młodą i starą wieś przez wspólną, jednolitą organizację, jaką jest sieć Kółek Rolniczych.

2) Do każdej wsi dotrzeć z organizacją kulturalno-oświatową.

3) Rozwinąć oświatę na wsi przez czytelnictwo wspólne i kursy, oraz przez kształcenie młodzieży w szkołach gospodarczych.

4) Przeprowadzić standaryzację (ujednolicenie — wprowadzenie przepisowego, jednolitego i celowego wzoru) produktów roślinnych i zwierzęcych.

5) Ułatwić rolnikom zbyt na zestandaryzowane surowce rolnicze, przez spółdzielczość.

6) Wciągnąć wreszcie całe społeczeństwo wiejskie do solidarnej pracy.

Naszem hasłem niech będzie chęć uczciwej pracy dla Społeczeństwa Wiejskiego i Państwa. Pracy powolnej, ale systematycznej i pewnej. Wykonaniem planów będzie wiara we własne siły.

Jan Galewski
Prezes O.T O. i K.R.
powiatu Kozienickiego.

Znaczenie dobrowolnej pracy społecznej

Przemówienie p. min. J. Poniatowskiego na Walnym Zjeździe C. T. O. i K. R.

Zarówno szereg lat mego bezpośredniego udziału w pracach organizacyj rolniczych, jak i to życzliwe powitanie, jakiego tu doznałem, pozwala mi zabierać głos nietylko, jako przedstawicielowi rządu, ale również, jako przyjacielowi tej organizacji, przyjacielowi, poszukującemu razem z Wami drogi rozwiązania tych trudnych zagadnień, które tutaj na porządku dziennym stanęły.

Z szeregu tych zagadnień, niewątpliwie ważnych i pilnych, poruszę tylko jedno, dotyczące znaczenia, ceny i wartości społecznej pracy dobrowolnej w organizacjach rolniczych.

To zagadnienie jest szczególnie ważne, jeżeli będziemy pamiętali o sytuacji, jaka jest w Polsce. Będzie to zresztą tem łatwiej zrozumiałe, jażeli uprzytomnimy sobie, że w tem działaniu, jakie cechuje każką sprawę, w działaniu metod i wpływu na człowieka, w polskich zagadnieniach musi się wysuwać naprzód działanie, dotyczące wpływu na człowieka, działanie wychowawcze, kształcące, które w sposób trwały uzdalnia społeczeństwo do podejmowania tych trudniejszych kategoryj pracy, których musi rozwój państwa od swych obywateli wymagać.

Polska przechodziła takie okresy, kiedy społeczeństwo ulegało ułudzie, że wystarczy stworzyć pewien kompleks zagadnień materjalnych, aby na tej podstawie rozwinęły się i narosły wartości psychiczne. Mniemano, że wystarczy wybudować pewną ilość dróg, stworzyć pewne kapitały, a wszystko inne rozwinie się w sposób automatyczny.

Hołdowano temu poglądowi niestety zbyt długo; rezultaty tego nie dały na siebie czekać. Mamy prawo rezultaty te oceniać obecnie z całą twardością, z twardością, jakiej wymaga spojrzenie na rzeczywistość takie, na którem można budować pewne plany na przyszłość. Z rezultatów tych widzimy, że nie tylko lat pomyślnych dla rolnictwa nie wykorzystano, ale w znacznej części zupełnie je zmarnowano. Przetoczyła się po wierzchu ta fala wysokich cen, dobrej konjunktury i nie została zupełnie dla przyszłości wykorzystana.

Przyszło nastawienie wręcz odwrotne. Z chwilą nastania kryzysu poczęto znowu twierdzić, że wszystko zależy od pewnego nastawienia psychicznego. Nie popadajmy jednak w przesadę. Uznajmy, że w zjawiskach napół gospodarczych, napół społecznych konieczne jest należyte ustosunkowanie się tych dwóch działań i że w każdym razie w Polsce, w warunkach pewnego zacofania gospodarczego i kulturalnego, jakie otrzymaliśmy w spadku po przeszłości, szczególną wagę należy przypisać tym działom pracy, które wzmacniają poprzez odpowiednie ukształtowanie, zdolność, przygotowanie do życia w człowieku.

Tę specjalną cechę sytuacji polskiej wydobywam dlatego na wierzch, bo wydaje mi się, że tu leży znaczenie i specjalna cena pracy organizacyj dobrowolnych. Byłoby jednak zbytniem uproszczeniem, gdybyśmy wszelką pracę ujmowali w ten sposób, że w środowisku urzędowem, w środowisku, powołanem do życia z mocy prawa, odbywa się jakaś praca niespołeczna, a tylko poza tem środowiskiem praca społeczna może istnieć. Ten podział nie jest słuszny, nie jest dobry. Zdaje mi się, że wszyscy winniśmy zdążać ku temu, aby każda praca była instynktem społecznym przesycona, aby nawet na tych placówkach, nawskroś urzędowych również ten duch społeczny był jaknajbardziej czynny. I dlatego w takiem przeciwstawieniu społecznego lub niespołecznego działania, rola organizacji dobrowolnej nie wydaje mi się dostatecznie uwypuklona. Przeciwnie, moim optymistycznym punktem widzenia jest, że te różnice będą się z każdym rokiem zacierać, to znaczy, że w ramach samorządu terytorjalnego, sa-

morządu gospodarczego będzie coraz mocniej występować, ingerować praca uspołeczniona.

Natomiast jeżeli weźmiemy za punkt wyjścia ów rozdział na oddziaływanie materjalne i na oddziaływanie moralne, to niewątpliwie w tym drugim dziale szczególnie cenną, może być bezcenną, okaże się praca, wykonywana przez organizacje dobrowolne.

Regulowanie zjawiska materjalnego z natury rzeczy przypada bardziej tym organizacjom zbiorowości czy łączności nakazanej, bo one mają egzekutywy, wynikające z litery prawa. Natomiast dostęp bezpośredni do człowieka, możność skupienia tych ludzi, którzy najbardziej silnie, najbardziej gorąco dają oddźwięk na pewne postulaty ideowe, którzy najbardziej serdecznie chcą współdziałać z pracą, przedsiębraną dla przyszłości i klucz do tego zbliżenia odnajdywany jest łatwiej przez organizacje dobrowolne.

I dlatego wyrażam to przekonanie, które dzisiaj zresztą z ust pp. mówców padło, że zupełnie niezależnie od rozwoju i wzmocnienia się pracy o charakterze oficjalnym w rolnictwie, zupełnie niezależnie od jej najbardziej szybkiego nawet rozkwitu — nietylko nie należy lekceważyć form organizacji dobrowolnej, ale przeciwnie, w stosunkach polskich, w których to stosunkach znaczenie pracy kształcącej, wychowawczej, formującej człowieka nowego, obywatela, jest szczególnie wielkie, w tych warunkach należy uznać pracę organizacji dobrowolnej za rzecz niezmiernie cenną i dlatego składam państwu życzenia najlepszego rozwoju organizacji, która w czasach ostatnich, jak widać ze sprawozdania zaczęła dawać dowody swojej prężności. Mam to przekonanie, że w stosunkowo niedługim czasie te pewne trudności organizacyjne które po wytworzeniu nowych stosunków w Polsce się zarysowały, dobiegną do końca. Nazywam te stosunki nowemi, bo skoro na powierzchnię życia przyszła nowa i wielkiemi nadziejami obarczona rządowa instytucja, jaką jest samorząd gospodarczy w Izbach Rolniczych wyrażony, to musi zajść pewne przekształcenie ram organizacyjnych, bliższe dostosowanie się do tych okoliczności nowych. Wyrażam to przekonanie, że w tem nowem ukształtowaniu stosunków nietylko znajdzie się odpowiednie miejsce dla pracy organizacyjnej dobrowolnej, ale że napotka ona i na życzliwą opiekę ze strony Rządu.

Stan organizacyjny O.T.O. i K.R.

Praca społeczno-rolnicza na terenie powiatu kozienickiego została rozpoczęta stosunkowo późno. Są wprawdzie ślady oddziaływania Radomskiego Towarzystwa Rolniczego na nasz powiat, jeszcze z przed wojny światowej, jednak oddziaływanie to jest tylko sporadyczne, ograniczające się do organizowania

w niektórych miejscowościach doraźnych zebrań rolniczych, na których członkowie Towarzystwa lub jego instruktorzy wygłaszali pogadanki z dziedziny rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli itp.

Pierwsze Kółko Rolnicze na terenie powiatu zorganizowane zostało w Rozniszewie w roku 1925 i zalegalizowane zostało na zasadzie statutu Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Taki stan trwał do 1926 roku.

W roku 1926 Wydział Powiatowy zaangażował pierwszych instruktorów rolnych. Instruktorami tymi byli pp. Czesław Tomaszewski, obecny nauczyciel Szkoły Rolniczej w Zwoleniu i Kazimierz Boski.

Przez zaangażowanie instruktorów rolnych rozpoczęta zostaje systematyczna praca społeczno rolnicza na terenie powiatu.

Początkowo prowadzona jest praca propagandowa. Chodziło o to, ażeby jaknajszerszy ogół rolników zapoznać z pracą społeczno-rolniczą, działalnością i rozwojem Kółek Rolniczych w innych powiatach i korzyściami, jakie można osiągnąć przez organizowanie się w Kółka Rolnicze. Organizowane są w poszczególnych miejscowościach kursy lotne o charakterze społeczno-rolniczym, oraz wygłaszane są na doraźnie zorganizowanych zebraniach pogadanki z dziedziny rolnictwa, ogrodnictwa i hodowli.

Powstają pierwsze Kółka rolnicze w następujących miejscowościach: w Magnuszewie, Brzózie, Brzeźnicy, Wysokiem Kole, Sieciechowie, Wólce Zamojskiej, Wojszynie i Oleksowie. Kółka te organizowane były na zasadach statutu Centralnego Związku Kółek Rolniczych lub Centralnego Towarzystwa Rolniczego, w zależności, jakie było nastawienie rolników do tych organizacyj w różnych miejscowościach.

Powiatowej Organizacji Kółek Rolniczych, któraby koordynowała pracę w powyższych Kółkach nie było.

Drobni rolnicy, mający wpływ na rozpoczętą pracę społeczno-rolniczą w powiecie byli za zorganizowaniem Okręgowego Związku Kółek Rolniczych, jako ogniwa powiatowego, Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Grupa ziemian, wywierających pewien wpływ na tę pracę i niewielka część drobnych rolników, współpracująca z nimi była za zorganizowaniem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego,

Czynniki, nadające kierunek rozpoczętej pracy społeczno-rolniczej na terenie powiatu, nie chcac dopuścić do zorganizowania Okręgowego Związku Kółek Rolniczych, aby nie zrazić drugiej grupy sympatyzującej z Centralnem Towarzystwem Rolniczem, postanowiła stworzyć lokalną organizację rolniczą, niezależną całkowicie od wpływów żadnej z wymienionych organizacyj.

Powstaje zatem t. zw. Zrzeszenie Organizacyj Rolniczych powiatu kozienickiego, którego statut zostaje zarejestrownny przez Urząd Wojewódzki w Kielcach. Był to oczywiście twór zbyt sztuczny, to też i żywot jego był krótkotrwały. Przecież nie można było sobie wyobrazić, ażeby praca społeczno-rolnicza pro

wadzona była w ramach tylko jednego powiatu, w oderwaniu i bez oparcia o którąś z organizacji rolniczych, które w tym czasie miały już duży dorobek w pracy społeczno rolniczej i gospodarczej na terenie byłego zaboru rosyjskiego.

Taki stan trwa do drugiej połowy 1927 r. W drugiej połowie 1927 roku, po wyborach do samorządu terytorjalnego, na czele Wydziału Powiatowego stają ludzie owiani jaknajszczerszemi zamiarami służenia dobru społecznemu. Na specjalne wyróżnienie zasługują pp.: Jan Galewski obecny prezezes OTO i KR Jan Wachowicz i Franciszek Warchoł.

Wydział Powiatowy postanawia przejść do porządku nad nieżywotnem Zrzeszeniem Organizacyj Rolniczych i prowadzić pracę społeczno rolniczą własnemi siłami w oparciu fachowem o Centralny Związek Kółek Rolniczych, jako organizację drobnego rolnika. Praca ta daje bardzo dobre wyniki. Powstaje szereg Kółek Rolniczych, organizowane są kursy, pogadanki, odczyty i t. p.

Po zunifikowaniu się organizacji rolniczych w roku 1929 Wydział Powiatowy postanawia ściślej jeszcze zespolić pracę społeczno rolniczą z organizacją rolniczą przez powołanie do życia Powiatowej Organizacji Rolniczej.

14 lutego 1931 roku zwołany zostaje zjazd delegatów Kółek Rolniczych, których jest już 26. Na zjeździe tym zebrani delegaci przyjmują statut Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. **Powstaje wobec tego Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych** na terenie powiatu. Prezesem nowozorganizowanego O.T.O. i KR.. zostaje Starosta Czesław Kowalski, bardzo życzliwie ustosunkowany do pracy społeczno-rolniczej i gorący zwolennik powoływanej do życia powiatowej organizacji rolniczej, Wiceprezesem zostaje p. Kazimierz Dzierzbicki, dyrektor Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.

W roku 1932 p. Starosta Kowalski składa mandat prezesa Zarządu O.T.O. i K.R., oświadczając, iż w obecnej ciężkiej sytuacji w rolnictwie, lepiej będzie, jeżeli na czele organizacji rolniczej stanie rolnik. Pomimo złożenia mandatu prezesa, deklaruje całkowitą współpracę jako członek Rady O.T.O i K.R. i Przewodniczący Wydziału Powiatowego.

Po złożeniu mandatu prezesa O.T.O. i K.R. przez p. Starostę powołany zostaje na to stanowisko p. Jan Galewski, który tę godność piastuje do chwili obecnej z pożytkiem dla organizacji i pracy społeczno rolniczej na terenie powiatu. Na stanowisku vice prezesa w dalszym ciągu jest p. dyr. Dzierzbicki, a członkami zarządu są p.p.: Jan Chmielewski, Jan Kusio, Jan Mitrowski.

Dotychczasowy dorobek organizacyjny O.T.O. i K.R. przedstawia się następująco: zorganizowanych jest 41 Kółek Rolniczych 16 Kół Gospodyń Wiejskich, 2 Koła Kontroli Obór drobnej własności rolnej, Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza i Związek Hodowców Konia Remontowego. Dla zorjentowania się jak w powiecie Kółka Rol. są rozrzucone przytaczam poniższą tabelkę.

L. p.	Miejscowość	Nazwisko prezesa
1	Rozniszew	Jan Wachowicz
2	Magnuszew	Józef Giezek
3	Grabów nad Pilicą	Kazimierz Dernałowicz
4	Grabowska Wola	Wacław Kopka
5	Dobieszyn	Stanisław Samerek
6	Wilczkowice Górne	Michał Rybak
7	Ursynów	Wojciech Heydel
8	Brzóza	Wojciech Heydel
9	Boże	Franciszek Sobolewski
10	Przydworzyce	Franciszek Jaworski
11	Marjampol	Roman Kowalczyk
12	Jedlnia	Marcin Mierzejewski
13	Kozienice	Czesław Kawecki
14	Staszów	Jan Granowicz
15	Brzeźnica	Michał Janeczek
16	Sieciechów	Andrzej Kowalczyk
17	Cudów	Władysław Zielony
18	Gródek	Szczepan Molenda
19	Góra Puławska	Stanisław Szczepanik
20	Trzcianki	Juljan Pacocha
21	Janowiec	Stanisław Janiczewski
22	Mszadla Stara	Stanisław Woźniczka
23	Ł a g ó w	Władysław Mazur
24	Wólka Zamojska	Jan Kusio
25	Grabów nad Wisłą	Teofil Kusio
26	Nowa Zielonka	Michał Flak
27	S y d ó ł	Franciszek Życki
28	Władysławów	Jan Mitrowski
29	Zwoleń	Czesław Tomaszewski

L. p.	Miejscowość	Nazwisko prezesa
30	Wilczowola	Franciszek Kacperski
31	Policzna	St. Szczepanowski
32	Bartodzieje	Paweł Kaca
33	T c z ó w	Jan Wolszczak
34	Z a ł a z y	Jan Byzdra
35	Borki, gm. Tczów	Franciszek Sowa
36	Zarzecze	Stefan Mikulski
37	Suskowola	Michał Mazur
38	Brzezinki	S u w a ł a
39	Miejska Dąbrowa	Adam Kosmala
40	Z w o l a	Teofil Muniak
41	L i n ó w	Stanisław Szewczyk

Po okresie propagandowo-oświatowym i organizacyjnym przystąpiono do pracy konkretnej na terenie.

W dziedzinie produkcji roślinnej zorganizowano akcję przysposobienia rolniczego wśród członków organizacyj młodzieżowych. Rozpoczęto tę pracę zaledwie w kilku zespołach, a obecnie praca tak się rozwinęła, że np. w roku bieżącym zamknięto pracę przysposobienia rolniczego w 44 zespołach. Prowadzone są również na większą skalę konkursy rolnicze z uprawą poszczególnych roślin u członków Kółek Rolniczych.

W dziedzinie sadownictwa prowadzona jest już od kilku lat akcja zakładania sadów amatorskich i handlowych u drobnych rolników. Przeciętnie rocznie wysadza się 15 do 20 tysięcy sztuk drzewek owocowych o specjalnym doborze gatunków i odmian.

W dziedzinie hodowli prowadzona jest systematyczna praca nad podniesieniem wydajności mleka i poprawienia pogłowia bydlęcego w dwu Kołach Kontroli Obór — na terenie powiatu, Zorganizowano Związek Hodowców Konia Remontowego, a także stacjonowane były buhaje zarodowe rasy nizinnej. W roku ubiegłym postawiono na stacjach kopulacyjnych 12 knurów zarodowych rasy W. B A., a w roku bieżącym 12 maciorek zarodowych tejże rasy.

Zorganizowane jest na terenie powiatu 28 sekcyj maszynowych i 8 stacyj czyszczenia nasion, 5 mleczarń spółdzielczych.

Na większą skalę prowadzona jest akcja zalesiania nieużytków na terenie powiatu. Wreszcie jako nowe działy pracy, prowadzona jest akcja gospodarstw przodowniczych i praca w Kołach Gospodyń Wiejskich.

Wymienione dziedziny pracy poruszam tylko ogólnikowo, ponieważ szczegółowo zostanie to zilustrowane na innem miejscu niniejszego pisma, jako specjalne działy pracy O. T. O. i K. R.

W pracy nad podniesieniem oświaty społeczno-rolniczej i całokształtu rozwoju rolnictwa w powiecie istnieje całkowita współpraca O.T.O. i K. R. z Wydziałem Powiatowym z Panem Starostą Kowalskim na czele, który bardzo życzliwie ustosunkowany jest do wszelkich przedsięwzięć, forsujących budowę lepszej wsi i rolnictwa, Szkołą Rolniczą w Zwoleniu i Powiatowym Związkiem Byłych Wychowanków Szkół Rolniczych.

Tylko tak harmonijna współpraca może dać i daje pożądane rezultaty.

Radę O. T. O. i K. R. stanowią p.p.: Starosta Czesław Kowalski, Wojciech Heydel, Jan Mitrowski, Jan Granowicz, Franciszek Kacperski, poseł Mieczysław Gałązkiewicz, Paweł Kaca, Józef Dąbrowski, Jan Chmielewski, Stanisław Ropelewski, Jan Galewski, Jan Kusio, Czesław Tomaszewski, Kazimierz Dzierzbicki i Stanisław Szewczyk.

Kierownikiem Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych powiatu kozienickiego jest p. Józef Kołodziejek, agronom powiatowy.

Jako instruktorzy pracują pp.: Jan Stuczeń, St. Adamus i Mieczysław Wysocki.

Instruktorką Kół Gospodyń Wiejskich jest pani Janina Lewtakówna.

Józef Kołodziejek,
Instruktor rolniczy,
Kierownik O. T. O. i K. R.

Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza.

Do roku 1926 w powiecie kozienickim stan sadownictwa i wogóle ogrodnictwa nie był należycie doceniany i mało interesowano się produkcją ogrodniczą.

Dopiero po 1926 zostaje zaangażowany przez Wydział Powiatowy w Kozienicach instruktor ogrodniczy, który urządza szereg kursów na różne tematy ogrodnicze dla producentów. Wtedy zaczynają powstawać pojedyncze amatorskie sady i ogrody warzywne.

Ponieważ powiat kozienicki ma wszystkie warunki potrzebne do należytego rozwoju sadownictwa — przeto dnia 2 kwietnia 1930 r. z inicjatywy p. Czesława Tomaszewskiego — nauczyciela ogrodnictwa Szkoły Roln. w Zwoleniu i przy staraniach instr. p. Stucznia powstaje Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza przy O. T. O. i K. R. w Kozienicach z siedzibą w Zwoleniu, która ma na celu dążność do zrzeszania rolników wytwórców ogrodowych, dla prowadzenia planowej pracy gromadzkiej, opartej na samopomocy społeczno-zawodowej.

Obecnie do zarządu tej Sekcji wchodzą pp: Czesław Tomaszewski — prezes, St. Woźniczka — wice prezes, Fr. Kacperski — sekretarz, oraz członkowie — J. Mazur i Chmielewski z Ursynowa.

Od tej chwili rozpoczyna się planowa działalność Sekcji Ogrodniczej, która przez szereg kursów 1, 2 i 3 dniowych w Zwoleniu i w powiecie zaznajamia producentów ze sposobami zakładania racjonalnych amatorskich i handlowych sadów, ogrodów warzywnych i kwiatowych. Kursy i zjazdy Sekcji odbywają się systematycznie co miesiąc w Zwoleniu w szkole rolniczej.

Sprawy powyższe budzą wielkie zainteresowanie wśród producentów; to też na zebrania i kursy przybywają gospodarze w ilości od 100 do 200 i więcej osób.

Oprócz tematów i zagadnień fachowych, Sekcja Ogrodnicza porusza ważną sprawę konsumcji owoców i warzyw, kładąc nacisk na zdrowotność ich spożycia.

W roku 1930 Sekcja Ogrodniczo Pszczelnicza zorganizowała 6 kursów w Szkole Rolniczej w Zwoleniu, oraz 28 pogadanek w powiecie na różne tematy ogrodnicze.

Drzew owocowych wysadzono w powiecie w roku 1930 około 4 tysięcy. W powyższym czasie powstają już sady racjonalnie zakładane o odpowiednim doborze drzew owocowych i o jednolitej produkcji.

W roku 1931 Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza miała 5 ogólnych zebrań w Szkole Rolniczej w Zwoleniu i 1 w Kozienicach.

Prócz tego zorganizowano 28 kursów 1 i 2 dniowych w powiecie, a w każdy czwartek udzielano fachowych porad i instrukcyj zainteresowanym gospodarzom.

W tymże roku wysadzono już przeszło 13 tysięcy drzew owocowych. Rok ten staje się również rokiem wielkiego zainteresowania się pszczelnictwem — to też Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza zorganizowała specjalny 2 dniowy kurs pszczelniczy.

Dużą pomoc w zakładaniu sadów owocowych okazują pp. instruktorzy: Kołodziejek i Stuczeń (jak wiadomo, główną sprężyną sekcji i akcji ogrodniczo-pszczeln. jest p. Cz. Tomaszewski — przyp. red.).

Wiosną 1932 r. Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza organizuje 14 specjalnych praktycznych kursów cięcia jedno i dwuletnich koron w młodych sadach w różnych ośrodkach sadowniczych całego powiatu, oraz wygłasza pogadanki na temat pielęgnacji drzew, a także kładzie nacisk na zwalczanie chorób i szkodników drzew owocowych. Jednocześnie demonstruje się aparaty opryskiwacze.

Następnie Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza zorganizowała w tymże roku 3 dniowy specjalny kurs sadowniczy w Szkole Rolniczej w Zwoleniu, 2 dniowy ogólny kurs ogrodniczy w Kozienicach i 5 jednodniowych kursów na temat ogrodów warzywnych, uprawy warzyw i ogródków ozdobnych.

Staraniem naszej Sekcji na 3 dniowy kurs sadowniczy, który odbył się w Szkole Rolniczej w Zwoleniu — przybywa p. Jan Kopczyński, inspektor ogrodnictwa Kieleckiej Izby Rolniczej.

Z inicjatywy p. Jana Kopczyńskiego Sekcja Ogrodnicza sprowadza do powiatu 12 opryskiwaczy.

Na skutek specjalnego zaproszenia przyjeżdża również w tym roku na ogólne zebranie sekcji (dn. 20.XI) prelegent z I. N. G. W. w Puławach p. Śmietana, który wygłosił pogadankę pszczelniczą na temat gospodarki w pasiekach.

W roku 1932 posadzono około 12 tysięcy drzew w powiecie.

Rok 1933 staje się rokiem specjalizacji właścicieli sadów. Dążeniem Sekcji jest, aby każdy właściciel sadu czy to amatorskiego, czy też handlowego stał się typowym pielęgniarzem drzew owocowych i prawdziwym sadownikiem — człowiekiem, rozumiejącym potrzebę właściwej pielęgnacji drzew owocowych: począwszy od prawidłowego rozplanowania i posadzenia drzew, a skończywszy na umiejętnym zbiorze, sortowaniu i pakowaniu owoców. To też Sekcja zorganizowała 1 kurs 2-dniowy, 2 kursy 3 dniowe oraz 1 kurs 4-dniowy w Szkole Rolniczej w Zwoleniu, dla wszystkich właścicieli sadów.

Na wyżej wymienione kursa byli zaproszeni przez Sekcję Ogrodniczą pp.: inż. Piekielniak ze Stacji Ochrony Roślin w Krakowie i p. inspektor ogrodnictwa Izby Rolniczej w Kielcach, Jan Kopczyński.

Kursy powyższe dają bardzo wielką korzyść właścicielom sadów, gdyż pp. prelegenci w bardzo dostępny sposób ujmują sprawy fachowe i wywiązują się ze swego zadania ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy.

Oprócz powyższego Sekcja organizuje 18 specjalnych praktycznych kursów cięcia 1, 2 i 3 letnich koron w powiecie, oraz rozszerza swą działalność przez propagandę i szerzenie potrzeby ogrodów warzywnych i ozdobnych.

W tymże roku odbywają się także 2 kursy pszczelnicze a ilość drzew owocowych, wysadzonych w powiecie, dosięga liczby 16 tysięcy.

Biorąc pod uwagę masowe zakładanie sadów Sekcja Ogrodnicza porusza zagadnienia niedalekiej przyszłości zbytu owoców.

W 1934 roku Sekcja nasza prowadzi nadal systematycznie pogadanki i organizuje kursy, ale już ze specjalnem uwzględnieniem spraw pielęgnacji drzew owocowych oraz stara się zapoznać właścicieli sadów z tak ważną pracą w owocarstwie, jaką jest sprzęt, sortowanie i pakowanie owoców.

To też Sekcja zwraca się do Izby Rolniczej w Kielcach z prośbą o zaangażowanie na specjalny 2-dniowy kurs sprzętu, sortowania i pakowania owoców, zorganizowany przez Sekcję Ogrodniczą p. prof. Dr. Wł. Gorjaczkowskiego i p. J Kopczyńskiego, insp. ogrodnictwa Izby Roln. w Kielcach. Na kursie po-

wyższym były demonstrowane amerykańskie i rosyjskie skrzynk do pakowania owoców oraz przyrząd do ich sortowania.

Zainteresowanie kursem było bardzo wielkie. Kursów cięcia koron i pielęgnacji sadów Sekcja Ogrodnicza zorganizowała w powiecie 6, następnie 1 kurs 2 dniowy, oraz 20 kursów jednodniowych na różne tematy ogrodnicze.

Drzew owocowych posadzono około 20 tysięcy.

Następnie z inicjatywy inspektora ogrodnictwa p. Jana Kopczyńskiego powstaje w roku 1934 konkurs pielęgnacji drzew owocowych.

W powiecie Kozienickim przeważają w 80 proc. sady ja błoniowe o odmianach następujących: — Antonówki, Kronselskie, Bojken, Piękne z Boskoop, Landsberskie, Malinowe-Oberlandskie, Grochówki, Glogierówki, Kulon i Baumana.

Grusze występują w niewielkich ilościach o odmianach: Willjanka, Hardy'ego, Dobra Ludwika, Salisbury.

Czereśnie w odmianach: Koburska, Marchijska, Wcz. Majowa Napoleonka olbrz., Czarna Fromma.

Między śliwami przeważają: Węgierka włoska i Węgierka zwykła.

Orzechów włoskich sadzi się bardzo mało, jedynie po parę drzew w sadzie.

Pośród masowo zakładanych sadów przez gospodarzy, nie stwierdziłem prawie żadnych odchyleń co do doboru powyższych odmian i gatunków drzew owocowych. Przeto produkcja staje się jednolitą. Zatem przyszłość dla powiatu jest wielka, gdyż połączenie z Warszawą, Lublinem, Krakowem i Łodzią, jako ośrodkami rynku zbytu jest dogodne.

Jeżeli porównamy cyfry spożycia owoców w Polsce do innych państw kulturalnych, to się przekonamy, że na 1 mieszkańca u nas wypada niecałe 2 kg. owoców, a w Stanach Zjednoczonych okrągłe 72 kg. Co gorsza, na ten stan konsumcji sprowadzamy owoce z zagranicy za przeszło 20 miljonów zł.

Wszystkich drzew owocowych w Polsce posiadamy 12 miljonów (są to drzewa obliczone razem ze staremi).

Ażeby dojść do cyfry spożywania owoców przez mieszkańca Stanów Zjednoczonych — to przy tej ilości szkółek, jakie posiadamy i przy tej ilości sztuk sadzenia rok rocznie drzew owocowych — niema obawy, aby i za 50 lat nastąpiła nadprodukcja owoców. Natomiast może nastąpić i to prędko, że konsumenci będą żądać owocu czystego t. zn. bez plam (grzybka), nie robaczywego, nie uszkodzonego i t. p.

Musimy wkońcu zrozumieć, że owoc na rynek wypuszczony **musi być dobrze i prawidłowo zebrany, we właściwej porze dojrzewania, dokładnie przesortowany i wreszcie należycie opakowany we właściwych skrzynkach o ustalonych wymiarach.**

Tak jak rolnik 2—3—5 morgowy nie wyobraża sobie gospodarstwa bez pługa i brony — tak samo właściciel choćby nawet najmniejszego sadu musi posiadać odpowiednie narzędzia

ogrodnicze jako to: widły amerykańskie, piłkę ogrodniczą, sekator i nóż.

Wkońcu, gdy sad jest nieco starszy, t. zn. 2 — 5 letni — właściciel sadu winien przystąpić do systematycznego zwalczania chorób i szkodników drzew owocowych i nabyć opryskiwacz. Sprawy powyższe mają doniosłe znaczenie dla sadownictwa, przeto właściciele sadów winni sobie to mocno wziąć na rozum, i zapamiętać, że przecież leży to we własnym ich interesie. Już raz wreszcie trzeba skończyć z produkowaniem poślednich gatunków owoców.

Owoc musi być standaryzowany, jeżeli chcemy osiągnąć właściwy zysk. Jesteśmy za biedni na produkcję owoców „lichych".

Ambicją każdego właściciela sadu winno być dokładne zaznajomienie się z pielęgnacją drzew owocowych.

O wszelkie porady w sprawie zakładnia sadów, czy też dotyczących wogóle spraw ogrodniczych, należy zwracać się do Szkoły Rolniczej w Zwoleniu i do pp. instruktorów. Lepiej zapytać się niż błądzić.

Co się tyczy planu pracy Sekcji na najbliższą przyszłość, to poza normalną dotychczasową pracą, t.z. znaczy organizowaniem kursów, pogadanek, instrukcji i t. p. projektujemy rozszerzyć sieć kół ogrodniczych, składających się z właścicieli sadów.

Pozatem, co najważniejsze. ogłosimy parę konkursów pielęgnacji sadów, a na jesieni 1935 r. zorganizujemy wystawę owocarsko-warzywniczą z uwzględnieniem pokazu chorób i szkodników drzew owocowych, oraz aparatów i środków do ich zwalczania, nie mówiąc już o narzędziach i przyrządach ogrodniczo-pszczelniczych.

Wkońcu projektuje się także urządzić zebranie informacyjno-propagandowe celem założenia spółdzielni owocarsko-warzywniczej.

Czesław Tomaszewski,
prezes sekcji ogrodn.-pszcz.
O. T. O. i K. R.

Powiatowa wystawa ogrodnicza
w Zwoleniu.

Przez celową akcję zakładania sadów amatorskich i handlowych, którą, jak wiemy, w naszym powiecie prowadzi się od kilku lat, jednolita produkcja owoców zwiększa się z roku na rok. Niektóre sady poczynają już dobrze owocować. Nie oznacza to jednakże tego, że akcja sadownicza zrobiła swoje i może teraz spoczywać na posłaniu laurowem. Sądzę, iż to jest dopiero początek naszej pracy.

Nasz powiat z tradycji musi być puszczą, ale kulturalną puszczą drzew owocowych, musi być wreszcie cząstką wykwintnej śpiżarni dla Polski i państw zagranicznych.

Rynki zbytu znajdą się bezwzględnie. Przy największym rozkwicie nie podołalibyśmy nawet zapotrzebowaniom częsc okolic czysto przemysłowych, jakiem jest Górny Śląsk. Najgłówniejszym warunkiem zdobycia pewnego rynku zbytu jest przedewszystkiem wysoka wartość i większe ilości jednolitego towaru.

Zdajemy sobie sprawę, że właśnie głównym środkiem dc wypracowania powyższych warunków handlowych, dla naszegc rozrastającego się sadownictwa, będzie aktywny wysiłek ogółt sadowników. Toteż z ramienia Sekcji Ogrodniczo-Pszczelnicze O.T.O. i K.R., zainicjowałem zorganizowanie ogrodniczej wystawy powiatowej w Zwoleniu **na miesiąc październik 1935 roku.**

Pokaz powyższy winien wzbudzić ogromne zainteresowanie wśród ogrodników, bo tutaj, a nie gdzieindziej, każdy będzie mógł zobaczyć, jak w zwierciadle, ogólny dorobek sadowniczy powiatu. Porównując okazy owoców i warzyw, każdy sadownik wyrobi sobie własny sąd i wzorzec produktu, do którego później będzie dążył. Wzrośnie wreszcie chęć współzawodniczenia, ambicja i wyścig pracy hodowlanej, aby nie pozostać w tyle i na przyszłej wystawie otrzymać jedną z pierwszych nagród. Projektowana wielka wystawa będzie przytem najlepszym nauczycielem, ponieważ tutaj, prócz eksponatów składających się z różnych owoców, warzyw, nasion, kwiatów, miodów, przetworów i t. p. będą wszelkiego rodzaju narzędzia, aparaty, przyrządy, demonstrowane środki walki z różnemi chorobami i szkodnikami, książki i pisma fachowe, plany, projekty itd., itd.

Pozatem, co jest także bardzo ważne, wystawa ta będzie swego rodzaju giełdą i rynkiem informatorskim, stykającym bezpośrednio ze sobą producenta z konsumentem, pomijając pośrednika.

Wkońcu pokaz ten da możność dokładnego zorjentowania się w sile własnej produkcji ogrodniczej i przygotuje naszych ogrodników do wzięcia udziału w przyszłej wystawie ogólnopolskiej.

Zbieranie i układanie eksponatów w sali wystawowej rozpocznie się na kilka dni przed otwarciem pokazu. Do okazów ogrodniczych winien być załączony plan sytuacyjny ogrodu z wyszczególnieniem jego wielkości, warunków gospodarczych rodzaju ziemi, stron świata, doboru odmian i gatunków i t. d. W sporządzaniu takich planów chętnie dopomogą Wychowankowie szkół rolniczych.

Ze swej strony postarać się musimy eksponaty ustawić ładnie, przejrzyście i w pewnej kolejności, żeby wystawa nietylko swoją wartością, ale i pięknem ludzi pociągała.

Aby ułatwić i dać możność wzięcia udziału w pokazie ogrodnikom i pszczelarzom w północnej części powiatu, specjal-

nie zorganizujemy środki lokomocji, w dniu zgóry określonym Chcąc mieć ładnie wyhodowane i przygotowane na wystawę płody ogrodnicze, wszyscy musimy wziąć się do jak najstaranniejszej uprawy ziemi i roślin, oraz pielęgnacji drzew owocowych od zaraz. Pielęgnacja ta polega przedewszystkiem na zbieraniu wszystkich oprzędów z drzew, owoców zgniłych (zmumifikowanych, robaczywych) odpadków i suchych liści, wycinaniu suszu, czyli oschłych gałęzi, przerzedzanin koron i t. d Przytem rany po ścięciu gałęzi wygładzić nożem po brzegach i w środku, aby później zasmarować maścią ogrodniczą

Przy okazji podaję receptę na sporządzenie takiej maści sposobem domowym. Należy wziąć 250 gramów kalafonji, 125 gramów żywicy sosnowej i 50 gramów łoju — roztopić wszystko powoli do stanu płynnego, mieszając ostrożnie, wlać do tego 100 gramów spirytusu denaturowanego, odstawiwszy przytem całe naczynie daleko od ognia (łatwozapalność). Wszystkie śmieci, odpadki, robaczywki i t. p. zebrać przed orką zimową. Pozatem w czasie zimowym (najczęściej pod wiosnę) oczyszczać trzeba pnie i gałęzie drzew ze szkodników ukrytych w szparach kory, przez dokładne skrobanie i zabielanie cieczą bordowską, lub wapnem świeżo gaszonem. Także samo należy obejrzeć wszystkie szczeliny w płotach i budynkach, przylegających do sadu, czy niema tam larw i jajeczek owadzich.

Wczesną wiosną w dni pogodne rozpocząć gruntowną i systematyczną walkę ze szkodnikami, budzącemi się do życia, przez opryskiwanie całych drzew owocowych cieczą bordowską, albo jeszcze lepiej 10 proc. karbolineum sadowniczym, który niszczy nietylko grzybki, ale i szkodniki zwierzęce (pluskwiaki, mszyce).

Celem niezbędnych ściślejszych pouczeń, będą organizowane w powiecie kursa lotne, informujące zainteresowanych w jaki sposób otrzymać można piękne okazy ogrodnicze i sadownicze i co trzeba robić, aby ochronić swoje płody przed szkodnikami.

Zwracamy się przytem do Wychowanków z apelem, aby ze swej dobrej woli, wypływającej ze zrozumienia rzeczy, podjęli pomocną nam propagandę za organizowaniem wielkiej powiatowej wystawy ogrodniczej, świecąc przedewszystkiem godnym siebie przykładem.

Oznajmiam wkońcu, iż w każdym numerze czasopisma „Głos Młodej Wsi" będą podawane aktualne przypomnienia co do prac w odnośnych sezonach.

Czesław Tomaszewski

Prezes Sekcji Ogrodn.-Pszczeln. O.T.O. i K.R.

Sekcja Hodowlana O.T.O. i K.R.

w Kozienicach i jej działalność.

W licznych sprawozdaniach staramy się nakreślić szkic prac, dokonywanych, oraz zamierzeń naszych na przyszłość. Przypada mi w udziale omówić zagadnienia hodowlane.

Na charakter naszego powiatu wpływają dwa czynniki: położenie geograficzne i warunki gospodarcze.

Przeważający typ gleb — to podmokłe piaski, mało urodzajne (wyjątek Powiśle). Na ziemiach tych są rozrzucone przeważnie drobne gospodarstwa, wystarczające często na liche utrzymanie rodziny. Poważniejsze rynki zbytu — Pionki i Dęblin, częściowo — Kozienice i Zwoleń. Północna część powiatu ciąży ku Warszawie, a południowa ku Radomiowi (bekoniarnia).

Wśród przeważającej liczby drobnych gospodarstw powinien się wytworzyć typ gospodarstwa hodowlanego lub warzywniczego — w zależności od położenia, gleby i rynków zbytu. Tymczasem na całej prawie długości i szerokości powiatu spotykamy gospodarstwa typowo zbożowe.

W niektórych okolicach wyróżniają się poszczególne gospodarstwa lub nawet wsie (ale to są jeszcze wyjątki), przystosowane do miejscowych warunków.

Nie pomogą nic narzekania na niskie ceny żywca, gdyż i ceny zbóż są katastrofalnie małe, a łatwiej w gospodarstwie 5 morgowem zdobyć 100 zł. za uchowaną świnię, niż za sprzedaż 8 q żyta.

Sekcja hodowlana istnieje od roku 1931. Powstała równocześnie ze wzrastającem zainteresowaniem wychowem świni bekonowej

Były to czasy, kiedy na zebraniach w Kółkach Rolniczych w Zamościu i Bartodziejach sprawę chowu bekonów traktowano narówni z ładnemi bajeczkami. Mimo ogromnej propagandy i dużego wysiłku, zaledwie kilkunastu gospodarzy z Kółka Rolniczego w Zamościu zdecydowało się na chów bekonów. Bartodzieje zaczęły swoją pracę blisko w rok później Ale czasy szybko zmieniły się, chów bekonów w roku 1934 stał się dobrym interesem. Wszystkie świnie, zakontraktowane w ilości 950 sztuk w porę odstawiono. Kasy Kółek Rolniczych mocno zasiliły się dopływem gotówki (2 złote od sprzedanej sztuki), a ilość zgłoszonych świń na rok 1935 dosięgała cyfry 5.000 sztuk. Niestety bekoniarnia radomska kontraktów nie rozszerzyła i znowu na rok 1935 można zakontraktować 950 sztuk. Oczywista rzecz pierwszeństwo muszą mieć dawni hodowcy.

Odkąd zaczęto hodować bekony, powstała konieczność poprawienia rasy świń, gdyż jak wiadomo, najlepsze są świnie w. białe angielskie, a u nas przeważały gołąbskie. Sprowadzono na powiat w 1933 roku 11 knurków angielskich i rozstawiono je głównie w gminach Grabów n-Wisłą i Tczów. W roku 1934

Kółka R. Zamość i Bartodzieje zakupiły 2 knurki z własnych funduszów. Koło gminne Byłych Wychowanków Szkół Rolniczych w Grabowie n-Wisłą sprowadziło 11 maciorek rasowych I rzeczywiście prędko poprawił się materjał świński, ale żywienie, zwłaszcza w gminie Tczów, dotychczas jeszcze dużo pozostawia do życzenia.

W pracy swej, w roku bieżącym, musimy zwrócić baczną uwagę na poprawienie tego stanu, jeżeli będziemy chcieli, by rok 1936 nie zrobił nam przykrych niespodzianek w postaci odmówienia kontraktów. Nareszcie dziś już nie potrzeba przekonywać o wyższości chowu bekonowego nad opasem słoninowym, a szkoda, że tak późno. Jesteśmy przekonani, że gdyby nasze gospodarstwa już w roku 1932 masowo dostarczały bekony do Radomia, ilość kontraktów byłaby dziś większa. Pomimo drobnych niedociągnięć, akcję tę możemy uznać za racjonalną i wprowadzoną na właściwą drogę, a przytem opanowaną organizacyjnie

Naszą najwyższą ambicją hodowlaną winna być dążność do zajęcia pierwszego miejsca w jakości dostarczanych świń.

Akcja bekonowa ogranicza się do dwóch wymienionych gmin. Reszta powiatu skazana jest na konieczność opasania świń. Każde gospodarstwo świnie chowa i będzie chować, gdyż trudno sobie inaczej wyobrazić. Praca nasza musi skierować uwagę gospodarzy na rasę świń najbardziej przydatną do opasu, oraz na umiejętność opasu. Mimo wielu zastrzeżeń, najbardziej odpowiada naszym warunkom świnia gołąbska. Niedaleko od Borowiny, skąd można nabyć rasowe maciorki i knurki tej rasy, gdzie chętnie dzielą się doświadczeniem własnem, co do wychowu i żywienia. Świnia gołąbska jest prawie miejscowego pochodzenia, mało wymagająca, odporna na niewygody i choroby, a co najważniejsze łatwo opasa się na gorszych nawet paszach. Aby jednak wykorzystać naturalne jej zalety, trzeba wogóle umieć żywić i karmić nieco inaczej, niż nasze babki to robiły.

Propaganda racjonalnego i ekonomicznego żywienia świń, powinna być żywo podjęta, zwłaszcza wobec tak niskiej ceny żywca. Musimy przeciwdziałać zmniejszeniu pogłowia, a poprawić opłacalność wychowu przez jego możliwie najwyższe potanienie.

Wreszcie sprawą b. ważną jest tworzenie chlewni, któreby dostarczały odpowiedni materjał hodowlany, gdyż dotychczasowy handelek prosiętami na rynkach, w rękach pośredników, przyczynia się tylko do rozszerzania chorób.

W zakresie zwalczania czerwonki u świń, szeroka propaganda szczepienia ochronnego uchroni rolnictwo od poważnych strat. Kilkanaście apteczek, które znajdują się od roku w Kółkach Rolniczych, już niejednokrotnie uratowały życie zwierzęciu; dążyć zatem będziemy, aby każde Kółko posiadało podręczną apteczkę.

Wychów prosiąt ściśle łączy się z ilością chudego mleka w gospodarstwie. Niestety — ani chudego, ani tłustego mleka

nie posiadamy. Na brak mleka składają się dwie przyczyny: kiepskie krowy i jeszcze gorsze żywienie wraz z pielęgnacją.

W okolicach mleczarń ta sprawa przedstawia się nieco lepiej, ale tam przedewszystkiem jest dużo do zrobienia, bo najważniejsza rzecz — zbyt na mleko — jest zapewniony.

Bydło mleczne przedstawia sobą obraz niekoniecznie piękny Widzimy najczęściej sztuki chude, małe, brudne, o wszelkiej maści i rasie

Prowadzona kiedyś akcja „wstawiania" buhai do Kółek — w latach kryzysu uległa przerwie. Kilka buhai pozostawiło po sobie ślady swego istnienia, ale b. nieznaczne. Chcąc tę pracę wznowić w roku 1934, postanowiono propagować zakup i wychów materjału zarodowego przez gospodarzy pod opieką i przy częściowej pomocy materjalnej i fachowej O. T. O. i K. R. Dotychczas sprowadzono do Kółek Rolniczych cztery byczki zarodowe i jedną jałóweczkę w Zamościu i Bartodziejach. Akcja powyższa trafia na należyte zrozumienie i rokuje widoki rozwoju na przyszłość.

Powiat nasz zaliczony jest do rejonu bydła nizinnego, czarnograniastego i oczywista rzecz, Sekcja Hodowlana poprowadzi prace w kierunku rozwoju tej rasy. Sprowadzanie byczków innych byłoby niecelowe i wręcz szkodliwe, gdyż wprowadzonoby przez to rozbieżność w pracy hodowlanej. Wprawdzie utarło się mniemanie powszechne, że od krów czerwonych jest mleko tłuściejsze — i tak jest w rzeczywistości, ale należy pamiętać, że krowy czarnograniaste są mleczniejsze i z tłuszczem niezawsze ustępują krowom czerwonym. Brak racjonalnego żywienia krów w drobnych gospodarstwach jest najsłabszą stroną naszej hohowli

Niska cena masła, brak zbytu — oto najczęściej spotykane wymówki, które mają pokryć własne próżniactwo i nieumiejetność. A jednocześnie brak mleka dla dzieci, masło uważane jest za luksus, a sery jada się z chudego mleka. Zastanawiając się nad przyczynami powszechnego niedbalstwa i znęcania się nad krowami, wykryłem dwie główne przyczyny:

brak pasz, wynikający z nieprzystosowania gospodarstwa do potrzeb hodowlanych i brak umiejętności.

Zarówno jedna jak i druga przyczyna da się usunąć jedynie na drodze rozwoju spółdzielczości mleczarskiej. Twierdzę, że otwórzmy rynki zbytu, a sprawa w tej chwili ruszy z martwego punku, zainteresuje rolnika i przerwie jego apatje i obojętność. Oczywista rzecz, należy nieodzownie połączyć to z kwestją przystosowania gospodarstw i płodozmianów, poprawienia stanu pastwisk i łąk, wprowadzenia uprawy buraków i marchwi pastewnych i t. p.

Dotychczasowa działalność oświatowa przygotowała grunt ogólny, obecnie należy rozpatrywać kolejne zagadnienia hodowlane, najbardziej aktualne dla danego Kółka.

Wiosną przewidujemy urządzenie przeglądu buhajków z ewentualną licencję. Materjał żeński jest kontrolowany częś-

ciowo przez dwóch kontrolerów mleczności w rejonie Zamościa i Rozniszewa — Trzebienia.

Propaganda rozszerzenia działów hodowlanych w poszczególnych gospodarstwach, usprawnienia, pogłębienia umiejętności i wskazania na korzyści, stąd płynące, wydaje mi się sprawą b. pilną. Niedostateczne odżywianie się ludności wiejskiej i płynąca stąd konieczność propagandy spożycia produktów hodowlanych (ser, jaja, masło, słonina, mięso i t. p. niewykorzystanie odpowiedniej konjunktury (jak jaja są po 10 groszy, to ich brak), niewykonanie i jednostronne żywienie inwentarza, przepasanie koni i zbyt duża ich ilość w poszczególnych gospodarstwach, wreszcie **rejonizacja** winny być stałym tematem pogadanek hodowlanych.

Ogromnie aktualną sprawą wydaje mi się chów królików, zwłaszcza w okresie letnim, jako źródło zdobycia smacznego i pożywnego mięsa; nie do pogardzenia będą futerka, przeznaczone na własny użytek, (często widzi się teraz na wsi dzieci bardzo źle i niециepło odziane).

Prace nad podniesieniem hodowli drobiu i propaganda chowu zielononóżek i karmazynów, poprowadzone zostaną przez Koła Gospodyń Wiejskich. Może wreszcie nasze kury znajdą dla siebie miejsce wygodniejsze, aniżeli drzewo w czasie mrozów, a paszę lepszą, niż to, co zbiorą na drodze, zwłaszcza w chwili, gdy jajka są po 10—12 groszy.

W gospodarstwach drobnych dział hodowlany musi być uważany za główne źródło dochodu.

Dotychczasowy stan jest wysoce niewłaściwy. Głównie obsiewamy pola zbożami, a pasz i okopowych dla inwentarza na lekarstwo, a jak przyjdzie do liczenia pieniędzy, to tyle jest, co wpłynie za jaja, masło, ser czy świnię. Każdy z nas to widzi, ale nie każdy stara się to zrozumieć.

Umniejszenie obsiewu zbóż, na korzyść okopowych i strączkowych, poprawi naszą glebę, w ślad za tem morgi nasze będą lepiej rodziły, okaże się, że w rezultacie okopowych i pasz przybyło, a ziarna nie ubyło, gdyż ziemie mocniej nawożone lepiej rodzą. To są prawdy dawno znane, a nie wymyślone dzisiaj. Rolnicy w innych okolicach i w innych państwach dawno je stosują. Np. bogactwo Danji i Czechosłowacji na tem się opiera, a my wciąż czekamy!

Czekajmy jeszcze, rolnicy, jak czekaliśmy z bekonami. Czekajmy, aż za nas zrobią. Owszem, zrobią, ale bez nas, a nie za nas. Obawiam się, że jak zrobi ktoś bez nas, to my korzyści mieć nie będziemy.

Inż. St. Rozelewski,
prezes sekcji hodowlanej O.T.O. i K.R.
powiatu kozienickiego.

Powiatowy Związek Byłych Wychowańców i Wychowanic

Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu

Byli Wychowańcy i Wychowanice szkół rolniczych na terenie naszego powiatu, z małemi wyjątkami, od roku 1931 są zorganizowani w Powiatowym Związku Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu. Zarząd wymienionego Związku składa się obecnie z następujących osób:

1) prezesa Jana Galewskiego — Zwoleń,
2) sekretarza i skarbnika St. Ropelewskiego — Zwoleń,
3) członków zarządu: — Stanisława Podrygałły — Zwoleń, Stanisława Woźniczki — Kulczyn, Mieczysława Kowalczyka — Wojszyn, Franciszka Kacperskiego — Wilczowola.

Liczba Wychowanków-Związkowców dosięgła członk. 185. Pisząc za tem o Wychowankach i o ich pracy wogóle będziemy mieli na myśli Wychowanków - Związkowców, bo trudno tu te dwa pojęcia rozdzielić, tembardziej, że tylko Wychowankowie z poczuciem solidarnej pracy mogą być poważnie traktowani. Przytem naszym celem i dążeniem na przyszłość jest wciągnąć do Związku wszystkich Wychowanków. Tych, którzy mimo wszystko nie zechcą zostać Związkowcami, będzie się traktowało jako jednostki mniej wartościowe, niedorosłe do wymaganego poziomu; krótko mówiąc, będą to jednostki, które mało skorzystały z nauki w szkole rolniczej.

Obok Wychowanków, jako członków zasadniczych, przewidziane są zapisy i ścisły współudział w pracy takiej młodzieży, która nie ukończyła szkół gospodarstwa wiejskiego (nie każdy przecież miał możność pójść do szkoły rolniczej), a ma poza sobą ukończone dłuższe kursy rolnicze W tym wypadku jednak ci kandydaci przed zapisami poddani zostaną ścisłemu i surowemu dozorowi; innemi słowy na członków przyjmowani będą, o ile możności, naprawdę wartościowi ludzie.

Rodzinnym, że się tak wyrażę, łącznikiem naszym, jest czasopismo miesięczne „Głos Młodej Wsi". Miesięcznik nasz charakteryzuje się tem, iż na łamach jego mogą się wypowiadać a przez to i porozumiewać wszyscy Wychowankowie-Związkowcy Stanowi on zatem odrębne pismo wśród powodzi czasopism rolniczych i oświatowych. Jest naprawdę głosem i zwierciadłem wsi młodej.

Łączność i praca organizacyjna Wychowanków-Związkowców, można powiedzieć, że się dopiero rozpoczęła. Plany na przyszłość są bardzo szerokie, które bezsprzecznie zrealizowane będą.

Siły żywotnej, zapału i chęci do pracy wśród wychowanków jest dużo, brakuje tylko jeszcze hartu i wyrobienia poczu-

cia obowiązkowości. Zczasem i to wspólnemi siłami zdołamy przezwyciężyć.

Typowym objawem braku obowiązkowości, są stosunkowo słabe wpływy sładek członkowskich Nie damy sobie przetłumaczyć, aby któryś z Wychowanków nie mógł absolutnie te; składki uiścić.

I my kiedyś byliśmy w ciężkiem położeniu materjalnem i przy rodzicach i wiemy dlatego, co można, a czego nie można zrobić. Kto nie płaci, zdradza zobojętnienie do pracy organizacyjnej.

Wreszcie ci Wychowankowie, którzy już naprawdę nie mogą sobie uciułać paru groszy na prenumeratę (składkę), mogą przecież napisać podanie do Redakcji (Zarządu) o anulowanie należności, lub o jej obniżenie, podając wyraźny powód, Bagatelizować tej sprawy nie można.

Zgodnie z uchwałą, w każdym roku, począwszy od 31, odbywały się zjazdy ogólne w Zwoleniu. Na takich właśnie zjazdach, obok obrad natury formalnej, odbywają się różne porozumienia, wymiany myśli i wyrównanie zapatrywań członków na sprawy związkowe.

Stwierdzić musimy, że Wychowankowie z południowej części powiatu pod względem organizacyjnym stoją wyżej od reszty swych kolegów. Widać tutaj wyraźny i rezultatywny wpływ promieniowania szkoły rolniczej w Zwoleniu z siedzibą Redakcji „Głosu Młodej Wsi" i Zarządu Związku na okolice sąsiednie Tutaj więc postawiona jest najlepiej praca Wychowanków w przysposobieniu rolniczem, w związkach młodzieży, współpraca z kółkami rolniczemi i innemi organizacjami.

Za wzór w pracy Wychowanków stawiam młode, bo założone w styczniu 1933 r. Koło Gminne B. Wychowanków w Grabowie nad Wisłą. Osobiście stwierdzić musimy, że działalność powyższego Koła nie ogranicza się tylko do pisemnych sprawozdań, ale, co w ramy sprawozdania ujęto, było faktem. Zebrania, referaty, dyskusje, doświadczenia i t. d. są oczywistym dorobkiem tego Koła. Chociaż może nie wszystkie prace i doświadczenia były wykonane dokładnie, aby miały naukową wartość, ale dla samych siebie przyniosły one nieocenione usługi i korzyści.

Nie możemy nigdy zapominać o tem, że nasz Związek ma być oparty na pracy poszczególnych składowych cząstek organizmu związkowego Każda zatem gmina musi zorganizować własne koło gminne b. wychowanków, bez względu na liczbę członków. Bo jak widać przecież z niżej przytoczonego zestawienia, w myśl naszych uchwał (zakładanie kół od liczby 5 członków wzwyż), prawie w każdej gminie może powstać koło gminne byłych wychowanków. A dotychczas, jak wiemy, istnieje tylko 5 kół gminnych w następujących gminach: Grabów nad Wisłą, Policzna, Oblassy, Zwoleń i Sarnów.

Prócz Koła Grabowskiego, pozostałe nie wykazały jeszcze dotychczas optimalnej pracy związkowej.

Ilości wychowanków-związkowców w poszczególnych gminach pow. Kozienickiego od czasu założenia Związku

Nazwa gminy	W latach			
	1931	1932	1933	1934
Grabów nad Wisłą	15	19	29	40
Zwoleń	10	13	15	15
Ob'assy	8	11	14	15
Sarnów	9	10	12	12
Jedlnia	9	10	9	9
Policzna	7	8	10	15
Tczów	2	3	9	13
Bobrowniki	6	6	7	7
Sieciechów	6	6	7	10
Brzóza	6	6	5	5
Grabów nad Pilicą	5	5	5	5
Marjampol	5	5	3	3
Suskowola	3	4	4	4
Trzebień	4	4	4	4
Rozniszew	3	3	5	5
Świerże Górne	3	3	3	3
Brzeźnica	2	2	2	9
Góra Puławska	—	1	5	5
Kozienice	2	2	2	2
Kozienice m.	—	—	1	1
Pionki	—	—	2	3
Razem:	105	121	153	185

Sądząc ze stopniowego wzrostu liczby członków w poszczególnych gminach za przeciąg paru lat, konstatujemy, że już najdalej za dwa lata, w każdej gminie napewno będzie tylu Wychowanków, iż założenie kół bez trudu nastąpi.

Sama jednakże wiadomość o istnieniu koła gminnego absolutnie nam nie będzie wystarczała. Pośród kołami gminnemi musi trwać uczciwe współzawodnictwo w pracy. W czasie specjalnych sprawozdawczych zebrań (a takich w roku winno być conajmniej trzy: jesienią po kopaniach, wczesną wiosną i przed żniwami) koła obowiązane będą zrobić „rachunek sumienia“ z tego, co zrobiły i co robią, — ująć to w formie krótkiego oficjalnego sprawozdania i odesłać do wydrukowania w „Głosie Młodej Wsi“. Niezależnie od tego muszą być roczne sprawozdania szczegółowe ujmujące całokształt pracy.

Dla nas wszystkich te sprawozdania będą ciekawsze od najciekawszych artykułów, a przytem korzyść z nich będzie największa.

Porównując wyniki i sposoby prac, będziemy się jednocześnie i uczyć i zachęcać do dalszej planowszej pracy.

Dla orzeźwienia i podciągnięcia sprawności Wychowanków w pracy skonsolidowanej, osiadłych w północnej części powiatu, postanowiliśmy utrzymać stały żywy kontakt z poszczególnymi Związkowcami, wyrażający się częstem wizytowaniem Wychowanków w ich własnych gospodarstwach przez specjalnego instruktora lub członków zarządu związkowego. Takie choćby okolicznościowe przedyskutowanie spraw aktualnych z pojedynczymi Wychowankami, wpłynie bezprzecznie na odrodzenie się zainteresowań i aktywności związkowej wszystkich członków.

Wychodzimy z założenia, że chcąc poznać przyczyny niedomagań związkowców, musimy odszukać je na podwórzach, na polu i w domu Wychowanków.

Także samo, na wzmocnienie, stężenie i ugruntowanie prac b. Wychowanków, wpłynęłaby założona szkoła rolnicza żeńska. Mielibyśmy tutaj już drugie ognisko kulturalne samo w sobie i nowe zastępy wyszkolonych gospodyń wiejskich.

Dotychczas niestety stosunkowo mało Koleżanek należy do Związku, a te które są, figurują raczej na papierze. Niewiadomo czemu, ale przeważająca liczba Wychowanek odnosi się do wszelkich organizacyj i związków wiejskich bardzo niechętnie. Skonstatować można pewną tendencję do próżnego wyróżniania się i nieuzasadnionej dumy.

Nie można chyba posądzać szkół gospodarczych żeńskich o fałszywe nastawienie wychowawcze i rozbudzanie nowatorstwa małomiasteczkowego.

Nie wiem także, dlaczego prawie żadna z Koleżanek dotychczas jeszcze nie zapłaciła składki członkowskiej.

Jedynem usprawiedliwieniem dla słabej współpracy Koleżanek jest onieśmielenie, ze względu na ich małą liczebność

Potrzebę założenia szkoły rolniczej żeńskiej, wyczuwa cała młodzież, całe społeczeństwo wiejskie powiatu kozienickiego.

Dążymy również to tego, aby wszyscy Wychowankowie i Wychowanice należeli i sumiennie pracowali w miejscowych organizacjach młodzieżowych w przysposobieniu rolniczem, straży ogniowej i kółkach rolniczych.

Z naciskiem przytem stwierdzamy, że nasz Związek absolutnie nie wdaje się w rostrząsanie problemów, zagadnień i poglądów politycznych, a co zatem idzie, każdy Wychowanek ma wolną rękę w wyborze organizacji; oczywiście organizacji lojalnie ustosunkowanej do Państwa i interesów wsi polskiej. Na Wychowankach przedewszystkiem ciąży obowiązek godzenia zwaśnionej młodzieży, zażegnywania tarć pomiędzy organizacjami i skierowywania jej wybuchowego temperamentu na pożyteczną pracę dla siebie i społeczeństwa.

Zdając sobie sprawę z przyszłej roli wychowanków pośród innymi gospodarzami, przemy silnie do tego, aby koniecznie wszyscy wciągnęli się do kółek rolniczych, jako do warsztatu pracy knlturalno-oświatowej wszystkich gospodarzy wiejskich, a szczególnie starszej generacji.

Chcemy, żeby po wyrobieniu się i uzyskaniu zaufania wszystkich gospodarzy, dostawali się na kierownicze miejsca w kółkach rolniczych i tem większy wywierali swój wpływ na otoczenie.

Dążymy przedewszystkiem do tego, by wszyscy Wychowańcy stali się wytrwałymi pionierami w pracy, pośród społeczeństwa wiejskiego.

Pionierami o myśli jednolitej i upartych bezgranicznie w dążeniach do celu. Takich właśnie ludzi nam brakuje, bo tam, gdzie oni są, kultura dźwiga się bardzo szybko.

Wiedząc, iż każda wieś musi mieć swój wzorzec, swego przewodnika moralnego „robimy zamówienia" na większą ilość Blizińskich, Magrysiów i t. p. działaczy wsiowych.

Aby zechęcić i skłonić do pracy związkowej wszystkich Wychowanków, co jakiś czas na kartach „Głosu Młodej Wsi" będziemy wymieniać imiennie tych, którzy pożytecznie pracują nad sobą — dla siebie i dla społeczeństwa.

My ze swej strony dołożymy wszelkich starań, aby nasz Związek wzrósł, stężał i stał się wkońcu zbiorowiskiem ludzi czynu i bojowników o sprawiedliwe zasady pracy ludzkiej. Chcemy, aby pod względem organizacyjnym Wychowankowie stanęli tak wysoko, jak wojownicy spartańscy stali w sztuce wojenne' i męstwie. Chcemy wreszcie, aby wśród nas zapanował spartański solidaryzm z samozaparciem się. Nie przestaniemy dlatego wrzeszczeć na cały głos i nawoływać Was do bezwzględnej współpracy organizacyjnej.

Musimy doszczętnie wyrzucić za siebie ospałość i lenistwo. Każdy z nas niech stara się być aktywną cząstką żelbetonowej budowy Związku.

Mieczysław Wysocki.
instr. rol.

Sprawozdanie z działalności Koła Gminnego

Byłych Wychowanków i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego gminy Grabów nad Wisłą za rok 1934-ty.

I znów po roku pracy gromadnej spojrzeliśmy na przebytą przez nas drogę, robiąc całoroczny obrachunek wszystkiego czego dokonaliśmy sami, dzieląc się tym skromnym dorobkiem z koleżankami i kolegami innych gmin oraz innych powiatów. Ogólnych zebrań Koła odbyło się 9 Zebrań zarządu 12. Przeciętna ilość członków na zebraniu 17. Zebrania odbywały się jak i w roku poprzednim, kolejno w każdej wiosce, w których mieszkają członkowie Koła, jednakże ze względu na większą ilość członków, siłą faktu nie mogły się odbyć u każdego z kolegów, jak to było w zeszłym roku.

W drugim roku naszej pracy, na zebraniach ogólnych, da się widzieć starszych i młodzież miejscową, przewyższając często obecnych na zebraniach Wychowanków.

Spojrzyjmy teraz na działy fachowe, w których prowadziliśmy pracę.

W uprawie roli i roślin stworzyliśmy w Kole naszem produkcję I-szego odsiewu żyta puławskiego. Dotychczas bowiem, to my sprowadziliśmy I-szy odsiew innych instytucyj, którym dopiero w przyszłym roku mogliśmy obsiać całe nasze gospodarstwa Sprzedawaliśmy więc sąsiadom do siewu dopiero III-ci odsiew. Aby bowiem uniknąć strat, jakie powstają już z siewu żyta III-ci odsiew i by posiadane prawo produkcji żyta I-szy odsiew nie należało wyłącznie **monopoloidalnie** do pewnych instytucyj, sprowadziliśmy z Instytutu N.G.W. w Puławach 5 q żyta puławskiego „oryginalnego“. Być może, że w przyszłym roku będziemy wszyscy siali tylko „orygilnalne“. W tym celu prowadzimy doświadczenia i kalkulkcję z kilkoma odsiewami i oryginalnem żytem puławskiem.

W dziale doświadczalnictwa nie poprzestajemy na jednorocznych wynikach i w roku bieżącym doświadczenia nawozowe i odmianowe prowadzili następujący koledzy:

1) Nita Stanisław — z odmianami owsa,
2) Nita Jan — z odmianami ziemniaków,
3) Jaworski Stanisław — z nawożeniem sztucznem pod jęczmień,
4) Markowski Franciszek — z nawożeniem sztucznem pod buraki,
5) Raczyński Jan — z nawożeniem sztucznem łąki.

Poniższa tabela wykazuje wyniki doświadczeń u poszczególnych kolegów według kolejności:

1) odmiany owsa:

Udycz Biały	plon z ha	15 q.
Sobieszyński	„ „	13,75 q.

2) odmiany ziemniaków:

Deodary	plon z ha	296 q.
Pepo	„ „	286 q.
Jubel	„ „	248 q.

3) Nawożenie pod jęczmień.

	plon z ha	koszt nawożenia
azot, potas, fosfór	19,25 q.	64 zł.
azot, fosfór	19,10 q.	46 zł.
azot, potas	21 q.	48 zł.
potas, fosfór	20,10 q.	35 zł.
bez nawoż.	17,50 q.	—

4) Nawożenie pod buraki.

	plon z ha	koszt nawożenia
azot, potas, fosfór	11,25 q.	64 zł.
azot, fosfór	10,20 q.	46 zł.
azot, potas	10,80 q.	48 zł.
potas, fosfór	11,14 q.	35 zł.
bez nawoż.	10,00 q.	—

5) Nawożenie łąki.

	Zbiór wiosenny (siano suche) plon z ha	koszt nawożenia	Zbiór jesienny (siano suche) plon z ha	koszt nawożenia
azot) potas) fosfór)	52 q.	109 zł.	59 q.	—
azot) fosfór)	47 q.	91 zł.	50 q	—
azot) potas)	53 q.	63 zł.	62 q.	—
potas) fosfór)	49 q	64 zł.	56 q.	—
bez nawoż.	46 q	—	47 q	—

Z powyższych doświadczeń może każdy wyprowadzić kalkulację opłacalności nawożenia, porównując wartość sumaryczną zwyżki plonów (mnożąc plon przez średnie ceny rynkowe za q.) z kosztami wynawożenia i robocizny.

Oprócz wyżej wykazanych doświadczeń, kilku kolegów prowadziło doświadczenia o innych tematach jak np : owies z wsiewką wyki, wyka z owsem na zielono, ilościowe nawożenie saletrą pod owies i t. p.; jednakże ze względu na niedokładny zbiór i obliczenia, poszczególnie ich tutaj nie wykazujemy.

W hodowli bydła Koło kontroli mleczności i obór swoją działalnością zatacza coraz szersze kręgi. Około 40 krów jest pod kontrolą, a kilka krów, które przynosiły straty właścicielom zostało usuniętych.

Liczymy, iż obecnie praca w tym kierunku pójdzie jeszcze sprawniej, a to z tego względu, że otrzymaliśmy z Kieleckiej Izby Rolniczej aparat 24 próbny, do oznaczania zawartości tłuszczu w mleku i wagę do ważenia mleka podczas próbnych udojów. Sprawa zarodowych buhajków jest obecnie naszą troską jednego już posiadamy, a uchwaliliśmy mieć przynajmniej 4-ch Moglibyśmy wtedy usunąć nieodpowiednie sztuki rozpłodowe (na wystawie) licencjonując lepszy materjał. Eliminację oczywista możnaby dopiero wtedy przeprowadzić, kiedy będziemy mieli odpowiednią ilość rozpłodników z rodowodami swych cech dodatnich stwierdzonych. Tą drogą chcemy z naszych chłopskich krów wytworzyć krowy, któreby nieustępowały pod żadnym względem tak zw. „krowom rasowym“, znajdującym się przeważnie w majątkach ziemiańskich i zagranicą, a za które przepłacamy słono pieniędzmi. W parze z podnoszeniem hodowli wzmaga się szybko uprawa roślin pastewnych, a w związku z tem podnosi się ilość obornika i lepsze plony.

Palącą sprawę jest urzeczywistnienie spółdzielczej mleczarni, którą to inicjatywę podjęło Kółko Rolnicze w Wólce Zamojskiej. W tym kierunku prowadzimy usilną propagandę na zebraniach naszych, czy innych tak, że niektóre jednostki podejrzewają nas, jakobyśmy my na swą rękę chcieli organizować mleczarnię.

W hodowli świń praca skierowana jest głównie na wychów bekonów od samych podstaw; w tym celu stwarzamy gniazda zarodowe świń z białych angielskich, których otrzymaliśmy z Kieleckiej Izby Rolniczej 8-em maciorek. Rozmieściliśmy je u członków koła w następujących miejscowościach:—Florjanów 3, Zamość 2, Zielonka-Nowa 2, Babin 1. Kontrakty bekonów zwiększyły się trzykrotnie w stosunku do roku ubiegłego, lecz z drugiej strony sprawa przedstawia się niewesoło, bo Rzeźnia w Radomiu nie wyznacza większych kontyngentów.

Sprawa hodowli kur wchodzi na realniejsze tory. Kury dotychczas były w mniemaniu wsi złem koniecznem. Projektowana jest sztuczna wylęgarka kurcząt, któraby od wiosny mogła obsłużyć zapotrzebowania członków Koła.

Z innych działów wspomnieć należy, że warzywnictwo i sadownictwo, a z tem związane i szkółkarstwo rozwija się u poszczególnych członków świetnie. Można powiedzieć, iż to jest jeden z pierwszych działów, w którym Wychowankowie najłatwiej zdobywają uznania, co do wartości nauki w szkole rolniczej.

Poza pracą wyżej wspomnianych działów, Koło prowadzi **pracę kulturalno-oświatową**. Urządziliśmy „Święto Wiosny" i „Święto Żniwne" i tu najbardziej uwidoczniła się „ambicja osobista" jednostek, niektórych organizacyj, uważających się za wszystko wiedzące, a w gruncie rzeczy niemających elementarnych wiadomości o wspomianych świętach ludu rolnego, pragnąc rozbić młodzież na wrogie obozy, li tylko dla własnej fałszywej ambicji.

Jeśli weźmiemy pod uwagę pracę w organizacjach młodzieżowych, to członkowie Koła dług zaciągnięty przez siebie spłacają pracą społeczną rzetelnie, czy to przez prowadzenie przysposobienia rolniczego, czy wygłaszanie referatów, czy też urządzanie kursów społeczno-oświatowych i t. p. Członkowie Koła należą w 95% do organizacyj młodzieżowych, rolniczych i t. p. Da się to nawet zauważyć, że gdzie jest Wychowanek, życie organizacyjne ożywia się. W Kole naszem zawdzięczamy to jedynie jednakowemu nastawieniu i zapatrywaniu się na sprawy społeczne; a wogóle, tarć przekonaniowych pomiędzy nami niema zupełnie.

Na całorocznych zebraniach wygłoszono referaty z następujących działów: z zakresu hodowli bydła 5, z hodowli świń 3, uprawy warzyw 2, hodowli kur 2, o sytuacji gospodarczej 1, o organizowaniu młodzieży 1, o pracy w Kole B. W. 1, o doświadczalnictwie 1, pozatem związane ze św. „Wiosny" 2 i św. „Żniwnem" 1. W korespondencji – Koło otrzymało 7 listów, natomiast wysłało 13. Uchwał i rezolucyj Koło powzięło 3.

Z Zarządu Pow. Zw. B. W. Szkół i Kurs. Gosp. Wiejsk. Koło nasze odwiedzone było przez kol. kol.: prezesa Galewskiego, sekretarza inż. Ropelewskiego i instr. Wysockiego — w charakterze lustracyjnym pracy Kołowej.

Tak mniej więcej przedstawia się nasz jeszcze skromny drugoroczny dorobek, w którym zetknęliśmy się już z większemi

trudnościami na naszym terenie, jednakże niezrażamy się niczem, bo rok rocznie rośniemy w coraz większą siłę, a obecnie liczymy już 40-tu członków, w czem 8 koleżanek. W takiej gromadce, pójdziemy raźniej i zdołamy ogarnąć inne jeszcze dziedziny gospodarcze, które c z e k a j ą na nowe życie. I chociaż w roku obecnym natrafiliśmy już na pewne nieprzyjazne spojrzenia w kierunku naszej pracy, ze stron władz gminnych, czy nawet niektórych organizacyj, to tem silniej i uparciej trwać będziemy przy swoich dążeniach. W roku przyszłym musimy bardziej skrzepnąć się w sobie i świecić czynem twórczym, by naprawdę od tej naszej wsi znękanej otrzymać te wielkie i o głębokiem znaczeniu tytuły: „Wychowankowie“!

St. Jaworski sekretarz — *Fr. Markowski* prezes.

Sprawozdanie

z działalności Koła Gminnego B. Wychowanków Szkoły Rolniczej w Zwoleniu na terenie gm. Policzna.

Zebranie sprawozdawcze odbyło się w dniu 12 listopada 1934 r. przy udziale 8 wychowanków, w domu kol. Franciszka Kacperskiego w Wilczo-Woli, z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Zebrania.
2. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządów.
3. Wybory Zarządu na 1935 rok.
4. Sprawa składek członkowskich.
5. Wolne wnioski.

Zebranie odbyło się pod przewodnictwem kol. Franciszka Kacperskiego, który zagajając zebranie powitał przybyłych kolegów, zaznaczając, że w 1935 r. Koło nasze powiększy swe szeregi gdyż w 1934 roku kończy kurs szkolny w Zwoleniu 6 dalszych wychowanków.

Pkt. 1. Odczytany protokół z ostatniego zebrania przyjęto do wiadomości.

Pkt. 2. Kol. Kacperski sprecyzował sprawozdanie z dotychczasowej działalności naszego Koła, założonego w dniu 1 listopada 1932 roku. Dotychczas należało do niego tylko 5 kolegów. Zebrań odbyło się 4. Przez cały czas przeprowadzono 2 doświadczenia pokazowe z zakresu żywienia krów mlecznych. Doświadczeń nawozowych pod jarzyny nie przeprowadzono, gdyż nawozy sztuczne nie nadeszły w terminie. Prócz tego 2 wychowanków prowadzi gospodarstwa przykładowe i rachunkowość rolniczą. Należy również zaznaczyć, iż niemal wszyscy wychowankowie biorą udział w pracach Kółek Rolniczyh, oraz w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Pkt. 3. Ponieważ na pierwszem zebraniu organizacyjnem wybrano tymczasowy Zarząd, wobec tego kol. Kacperski uważa, iż wybory nowego Zarządu na rok 1935, zgodnie z regulaminem, winny się odbyć na dzisieiszem zebraniu. Wobec tego powo-

łano Zarząd przez aklamację, w składzie następującym: Kacperski Franciszek — prezes, Przerwa Andrzej — wiceprezes, Gugała Wacław — sekretarz, Szafrański Władysław — skarbnik, oraz członkowie kol. kol. Mitrowski Jan, Zawadzki Stanisław, Pyrka Józef i Wróbel z Czarnolasu.

Pkt. 4. Przewodniczący położył nacisk, by składki do Pow. Zw. były wpłacane w terminie.

Pkt. 5. W wolnych wnioskach poruszono szereg zagadnień, z których na wyszczególnienie zasługuje:

a) Program pracy na 1935 rok obejmujący działy: 1. Sprawa należenia każdego wychowanka do Kółka Rolniczego, a gdzie go niema, wystąpić z wysiłkiem o utworzenie takowego. 2 założyć doświadczenia z odmianami ziemniaków. 3 Przygotować teren pod wychów i zbyt bekonów. 4. Uporządkować własne obejścia. 5. Odbywać zebrania w czasie zimowym u kol. Przerwy Andrzeja w Policznie, a w czasie letnim u każdego z kolegów.

b) Kolega Mitrowski zgłosił wniosek następującej treści: „Koło Gm. B. W. Szk Rol. zwraca się z prośbą do Rady Gminnej w Policznie, by łaskawie udzieliła zezwolenia na bywanie w charakterze gości 2-om wychowankom szk. rol gm. Policzna na każdem posiedzeniu i aby o każdem posiedzeniu był zawiadamiany Zarząd Koła“*. Powyższy wniosek został przez aklamacje przyjęty.

Sekretarz *Gugała*. Przewodniczący *Kacperski*.

Sprawozdanie

z działalności Koła Gminnego Byłych Wychowanków w Oblassach

W pierwszym roku naszej pracy w Kole Gminnem nie możemy się czemś ważniejszem poszczycić, jednakże nie spaliśmy.

Na naszych zebraniach powzięliśmy decyzję, aby przedewszystkiem przeprowadzić doświadczenia z ziemniakami, ponieważ są one zarówno dla ludzi, jak i zwierząt niezawodnym i podstawowym pokarmem. Nie moglibyśmy bowiem wyobrazić sobie w dzisiejszych warunkach karmienia krów, świń, koni, królików, drobiu bez kartofli. Zatem przeprowadziliśmy parę doświadczeń odmianowych (odmiany były sprowadzone ze Szkoły Rol. w Zwoleniu) i porównawczych z nawożeniem ziemniaków azotniakiem. Również robione były doświadczenia z owsem na azotniaku i bez azotniaku.

Wszystkie powyższe doświadczenia dały nam zadawalające rezultaty, jednakże nie zamieszczamy wyników liczbowych sądząc, iż w innych okolicach powiatu nie można byłoby się na nich opierać, tembardziej, że przeprowadzając je wyłącznie dla celów porównawczych nie były zupełnie ścisłe.

Za Zarząd: *St. Rokita*.

---

*) Jak już nam wiadomo, Rada Gminna, gm. Policzna, przychylnie ustosunkowała się do prośby Wychownków — (przyp. red.).

Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich.

Działalność Kół Gospodyń Wiejskich w powiecie kozienickim rozpoczęła się dnia 1 sierpnia 1933 roku W okresie tym powstało 16 Kół Gospodyń Wiejskich w miejscowościach Zarzecze — 6 sierpnia 1933 r., Zwola — 9 sierpnia 1933 r. Wólka Zamojska — 16 sierpnia 1933 r., Grabów nad Wisłą — 20 sierpnia 1933 r., Staszów — 13 września 1933 r., Łagów — 17 września 1933 r., Ruda — 21 pazdziernika 1933 r, Wola Klasztorna — 26 stycznia 1934 r.. Jedlnia 27 stycznia 1934 r. Psary — 29 stycznia 1934 r, Grabów nad Pilicą — 18 lutego 1934 r., Marjanki — 18 lutego 1934 r., Ursynów — 23 lutego 1934 r., Stara Wieś — 14 marca 1934 r., Sycyna — 12 czerwca 1934 r., Nowa Zielonka — 10 lipca 1934 r.

Ponieważ teren powiatu kozienickiego był do pracy wśród kobiet nieprzygotowany. organizowanie tych kół przychodziło nieraz bardzo trudno. To, co w przeciągu stosunkowo tak krótkiego czasu zostało zrobione, w wielkiej mierze zawdzięcza się Panu Staroście, Cz. Kowalskiemu, który bardzo interesował się ruchem i życiem embrjonu K.G W., gdyż dawniej trudno było nazwać inaczej K.G.W. W zimie np. podczas dużego mrozu przyjeżdżał ze swą Małżonką do Kół na zakończenie kursów, by własnemi oczyma przyjrzeć się wszystkiemu. Dla członkiń Kół Gospodyń było to bodźcem do dalszej wzmożonej pracy.

Prezes Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych — p. Jan Galewski, swą działalnością również przyczynił się znacznie do budowania fundamentu organizacyinego pod Koła Gospodyń. Był częstym gościem na zakończeniach kursów jak i dużą pomocą przy zakładaniu Kół. W swoich przemówieniach zawsze zachęcał do organizowania się i pracy, co nie pozostawało bez echa. Skutek był taki, że po każdym kursie wstępował w członkinie „duch czynu“, który przynosił znaczne korzyści dla organizacji.

To, iż praca w Kołach Gospodyń jest żywotna, najlepiej świadczyć mogą zebrania, których w okresie sprawozdawczym instruktorka przeprowadziła 105 i wygłaszane były pogadanki fachowe i ogólne. Oprócz tego w każdem kole gospodyń odbywają się zebrania samodzielne, na których czyta się „Przodownicę“, omawiając poszczególne artykuły. Ciekawe są i referaty pisane przez członkinie Kół Gospodyń. Przebija przez niektóre bardzo zdrowy rozsądek, duża wyobraźnia, a zagadnienia poruszane dają możność poznania, czem się interesuje gospodyni wiejska, a niekiedy wykrycia ukrytego talentu. Referaty te umieszczane będą na łamach niniejszego pisma (bardzo prosimy — przyp. red.).

Zarząd Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, na czele z prezesem, doceniając ważność oświaty, zakupił dla Kół Gospodyń Wiejskich bibljoteczkę wędrowną, z której korzystają narazie koła, znajdujące się najbliżej Kozienic,

a następnie korzystać będą kolejno wszystkie. W bibljoteczce tej są książki fachowe, jak również i dobra beletrystyka. Ponieważ wiemy, jakie zbawienne korzyści daje utrzymanie czystości — w roku sprawozdawczym prowadzono w K.G.W. 3 zespoły konkursów „zdrowia w chacie wiejskiej", a Zarząd O.T.O. i K.R. przyszedł z wielką pomocą, asygnując sumę 353 zł. na zakupienie 7 kompletów apteczek domowych dla Kół Gospodyń Wiejskich. Apteczki zostały umieszczone: w Łagowie, Wólce Zamojskiej, Grabowie, Staszowie, Rudzie, Zwoli i Zarzeczu. W roku zeszłym Koła Gospodyń prowadziły konkursy ogródków warzywnych, do których nasiona sprowadzały za pośrednictwem O.T.O. i K.R. Sprowadzono również 300 kg. lnu do konkursu lniarskiego

W okresie sprawozdawczym przeprowadzono: kursów przetworów owocowych 4, gotowania 12, pieczenia 10, robót 3, zdrowia w chacie wiejskiej 3, lniarskich 4 i konkursy ogródków warzywnych w 7 zespołach Oprócz tych kursów, które pzeprowadzono przy pomocy instruktorki, w niektórych K G.W. członkinie prowadziły kursy samodzielne o różnym charakterze najczęściej jednak kursy gotowania. Uwieńczeniem tego wysiłku było zawsze miłe zakończenie, na które składały się: przemówienia, piosenki ludowe i ich inscenizacje, monologi, dialogi, a nawet krótkie przedstawienia.

21 marca 1934 roku w Zwoleniu odbył się jednodniowy kurs dla Zarządów Kół Gospodyń Wiejskich, w celu omówienia spraw organizacyjnych. Od 7 do 10 czerwca 1934 r. urządzona była wycieczka z Kół Gospodyń Wiejskich do Warszawy na wystawę „Len Polski" w której wzięło udział 53 członkiń. Wycieczka subsydjowana była przez O.T.O. i K. R.

22 lipca r. b. odbył się Walny Zjazd K.G.W., na którym powołano do życia Powiatową Sekcję Kół Gospodyń Wiejskich Do Zarządu weszły panie: na przewodniczącą Szymańska Katarzyna, na wiceprzewodniczącą Żardecka Anna, na członkinie zarządu — Folga Helena, Piechocina Józefa i Gawdzikowa Teofila. Do Komisji Rewizyjnej panie: Łagowska Zofja, Jagminowa Wiesława, Mirosławska Halina. Od tego czasu odbyły się 2 posiedzenia Zarządu Pow. Sekcji K.G.W. w dniu 4 i 25 listopada 34 r.

14 i 18 października 1934 r. Koła Gospodyń Wiejskich wzięły czynny udział w wystawie P. R., na którą dostarczyły eksponatów z ogródków warzywnych, konkursu lniarskiego, przetworów owocowych i moc robótek.

W tak szczupłych zarysach przedstawiałaby się działalność K.G.W. za rok 1933-34. Powiatowa Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich, która czuwać będzie nad całokształtem prac w planie swoim na rok 1935 i 1936 wzięła pod uwagę następujące działy: organizacyjny, oświatowy, higjeny, ogrodnictwa, hodowlany, lniarski, kwiatowy i oświatowo-gospodarski.

Dział oświatowy.

Powiatowa Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich starać się będzie, by na terenie Kół Gospodyń czytelnictwo stało na pierwszem miejscu. Zadaniem jej będzie zwiększenie bibljoteczki wędrownej Powiatowej Sekcji K.G.W. jak i wpływanie na Zarządy poszczególnych Kół, by w każdem Kole była bibljoteczka, zawierająca pożyteczne książki. W planie pracy na rok 1935-36 P.S. K.G.W, postanowiła stworzyć 2 przedszkola sezonowe, do których członkinie będą mogły odsyłać swoje dzieci, pozbawione przez czas robót w polu, należytej opieki.

Dział organizacyjny.

Postanowiono urządzić 2 dniowy kurs dla Zarządów Kół Gospodyń w dniu 9 i 10 stycznia w Szkole Rolniczej w Zwoleniu. W roku budżetowym będzie urządzony walny zjazd K.G.W. w celu zaznajomienia wszystkich członkiń z całokształtem prac Pow Sekcji K.G.W; w tym celu postanowiono także urządzać wycieczki do poszczególnych Kół. W roku 35-36 sekcja nasza postanowiła zorganizować jeszcze 4 K.G.W.

Dział higjeny.

W Kołach Gospodyń Wiejskich prowadzone będą przy pomocy doktora-kobiety 3 pięciodniowe kursy higjeny, w celu zaznajomienia członkiń z chorobami zakaźnemi, obchodzenia się z chorym, pomocy w nagłych wypadkach, higjeny osobistej itp. Niezależnie od tego będą prowadzone 5 zespołów konkursu „Zdrowia w chacie wiejskiej“, w których konkursistki nauczą się higjeny sposobem poglądowym. Prócz tego P.S.K.G.W. czuwać będzie, by przynajmniej tam, gdzie są Koła Gospodyń, dzieci były badane przez lekarza na początku roku szkolnego, a to z tego względu, ażeby choroby zakaźne nie szerzyły się i nie przenosiły z jednego dziecka na drugie. Następnie starać się będziemy, by w każdem Kole istniała apteczka domowa.

Dział ogrodniczy.

W tym dziale uwzględnionych będzie 7 zespołów konkursu ogródków warzywnych P.S.K.G.W, projektuje się założenie inspektu w jednem z Kół, w którem możnaby było wcześniej otrzymywać wszelkie rozsady. Do tego działu zaliczono propagandę krzewów owocowych, których jest bardzo niewiele na terenie wsi. Przeprowadzona będzie również demonstracja nawozami sztucznemi, by członkinie zauważyły różnicę pomiędzy niestosowaniem i zastosowaniem tychże nawozów.

Dział hodowlany.

Pod koniec roku 1935 t. j. od października prowadzony będzie na terenie Kół Gospodyń jeden zespół konkursu producentów drobiu. W celu podniesienia hodowli, Powiatowa

Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich, w miarę zapotrzebowania przez Koła Gospodyń, na wiosnę roku 1935, sprowadzać będzie gąsiory pomorskie oraz jaja wylęgowe.

Dział lniarski.

Konkurs uprawy lnu prowadzony będzie nadal. Zespołów na rok 1935-36 projektowanych jest 5. Do działu tego zalicza się również propagandę wyrobów lniarskich.

Dział Kwiatowy.

W roku 1935-36 zapoczątkowany bedzie konkurs ogródków kwiatowych. Zespołów 3. Nasiona do tych ogródków sprowadzimy za pośrednictwem Powiatowej Sekcji K.G.W.

Dział oświatowo-gospodarczy.

Kursy gotowania, pieczenia, szycia, robót, prania i t. p. prowadzone będą w tych Kołach, gdzie ich potrzeba się wyłoni.

Jak widać z powyższego planu, praca w Kołach Gospodyń Wiejskich iść będzie ze zdwojoną energją. Jeżeli jeszcze towarzyszyć będzie ogólne zrozumienie dla sprawy, twierdzić można, że Koła Gospodyń przyniosą korzyść nietylko swoim członkiniom, ale i wsi w której się znajdują, a co zatem idzie całemu powiatowi.

Janina Lewtakówna.
instruktorka gosp. wiejsk.

O Kołach Gospodyń Wiejskich.

Stare przysłowie polskie mówi, że kobieta trzyma trzy węgły domu, a mężczyzna jeden. Słuszne to przysłowie, ale najsłuszniejsze w odniesieniu do kobiety wiejskiej, na barkach której spoczywa nie tylko wychowanie dzieci, praca w domu, ale która stale pomaga mężowi w jego gospodarstwie czy to przy obrządzaniu inwentarza, czy nawet przy robocie w polu. Czem gospodarstwo mniejsze, tem więcej uwydatnia się ta praca gospodyni, tem większe ma ona znaczenie, a dochód z gospodarstwa kobiecego nieraz musi opędzić najważniejsze potrzeby domowe

Kobieta na wsi ma tak ciężkie i trudne warunki życia, tyle pracy uciążliwej i niemal bez odpoczynku, że często nie może zebrać chwili czasu aby pomyśleć o swej doli, rozejrzeć się w tych licznych zadaniach, które przed nią stoją, rozróżnić obowiązki swe najważniejsze od tych może mniej ważnych. Gdzie tu — zdawałoby się — jest czas w tej nieustannej pracy na myśl swobodniejszą, na zainteresowanie się nie tylko swojemi sprawami

czy to domowemi, czy gospodarczemi ale na ogarnięcie myślą, spraw ogólniejszych, na zainteresowanie się potrzebami swojej wsi, czy też jeszcze większego środowiska. W innem położeniu jest gospodarz, który po ukończeniu swoich codziennych zajęć jest już swobodnym, ma chwilkę czasu na pogawędkę z sąsiadami o sprawach, wspólnie ich obchodzących, przez częste wyjazdy z domu dla załatwienia różnych potrzeb gospodarczych ma możność częstego stykania się z ludźmi obcymi, od których nieraz dowiaduje się, co się w świecie dzieje, przez udział zaś w życiu czy to gromadzkiem czy gminnem zwiększają się w nim zainteresowania dla spraw ogólnych, rozszerza się też jego światopogląd. Nic też dziwnego, że wśród gospodarzy obudziła się najpierw chęć oświaty czy to ogólnej, czy fachowej, dążenie do polepszenia sposobów swej gospodarki, zainteresowanie się sprawami publicznemi.

Gdy na długo przed wielką wojną tworzono Kółka Rolnicze, w których gospodarze wspólnie mogli się uczyć, jak lepiej uprawiać rolę, staranniej żywić swój inwentarz, a przedewszystkiem zdobywali oświatę, a z nią umiejętność współdziałania, to o podobnej pracy wśród kobiet było cicho.

One same wprawdzie nie odczuwały może jeszcze potrzeby oświaty i wspólnej pracy, ale też niewiele o tem i całe społeczeństwo myślało. I kiedy Kółka Rolnicze zdobyły sobie powszechne prawo obywatelskie, kiedy najlepsze jednostki ze społeczeństwa w nich pracowały, walcząc z ciemnotą, z zacofaniem, a szerząc oświatę i kulturę, to zaledwie gdzieniegdzie i nieliczne działaczki społeczne rozumiały, że i o kobiecie wiejskiej należy pomyśleć, ulżyć jej w ciężkiej doli, podnieść ją kulturalnie i umysłowo. To też przed wojną zaledwie w niektórych okolicach Polski powstały, założone przez ludzi dobrej woli, stowarzyszenie gospodyń wiejskich, w których starano się zapoznać gospodynie z lepszemi metodami gospodarowania, pomódz im w tem najtrudniejszem i najważniejszem zadaniu, jakiem jest dobre wychowanie dziecka, a przedewszystkiem rozbudzić i umocnić świadomość narodową. Były to dopiero próby, próby jeszcze rzadkie, ale należy o nich wspomnieć, bo na dobro nasze trzeba zapisać, że tego rodzaju stowarzyszenia kobiet wiejskich jedne z pierwszych na ziemiach polskich powstały.

A potem przyszła wielka wojna. Wielkiem zubożeniem wielkiem zniszczeniem i krwią najlepszych swych synów naród cały zapłacił za to, co jest największem dobrem człowieka — wolność Ojczyzny. Posiedliśmy swoje państwo, w którem mogliśmy się sami gospodarzyć i całe mnóstwo pracy stanęło przed nami, a pracą najważniejszą stała się sprawa podniesienia oświaty na wsi, na tej wsi, którą zaborca celowo zostawiał w ciemnocie i poniżeniu. Zaczęły powstawać szkoły powszechne, tworzono różne organizacje oświatowe, a przedewszystkiem szybko mnożyły się Kółka Rolnicze. I już wtedy, niemal jeszcze w ogniu walki, zaczęły powstawać Koła Gospodyń Wiejskich. U nas w województwie Kieleckiem pierwsze takie Koło w 1918 r. zo-

stało zorganizowane w pow. częstochowskim. Przez następne lata praca wśród kobiet na wsi nie ustaje, ale dopiero koło 1925 r. szersze kręgi zatacza. Poczynania te nie idą łatwo, natrafiają na duże trudności, a i kobiety na wsi nie zawsze i nie wszędzie mają zrozumienie dla tej pracy. Ale naogól kobiety wiejskie zrozumiały i odczuły sercem, że idzie tu o rzecz wielką zarówno dla nich, jak i dla całej przyszłości wsi. I kiedy zaczęto tworzenie pierwszych Kół Gospodyń, gdy pojawiły się na wsi pierwsze organizatorki oraz instruktorki K. G. W. gospodynie tłumnie stawiły się na zebranie, licznie wzięły udział w zorganizowanych kursach.

Choć nieraz musiały walczyć z niezadowoleniem mężów z wyśmiewaniem wsi, to jednakże pokonały te wszystkie trudności i licznie zapisywały się w szeregi członkiń Kół Gospodyń. Zdarzało się nieraz, że gospodynie, dowiedziawszy się o zebraniu organizacyjnem Koła w sąsiedniej wsi, szły nieraz po kilka kilometrów, aby dowiedzieć się, o czem będzie mowa. Tak powstało przed paroma laty jedno Koło w pow. kieleckim, dzisiejsza prezeska którego, słysząc, że w sąsiedniej wsi ma się odbyć zebranie gospodyń, samorzutnie tam się udała, a po zebraniu uprosiła przyjezdną inspektorkę K. G. W. aby i w jej wsi Koło założyła.

Organizacja gospodyń wiejskich widać była warazem głębokich potrzeb wsi, skoro taki oddźwięk znalazła wśród samych kobiet. Ta zapracowana, wiecznie zajęta i zakłopotana gospodyni wiejska odczuła, że wspólna praca w własnej organizacji przyniesie jej pomoc, ulży w jej ciężkich obowiązkach i rozświetli jej trudne życie.

Dzisiaj w całej Polsce istnieją już Koła Gospodyń Wiejskich, w samem naszem województwie mamy już ich około trzystu z paru tysiącami członkiń, a ciągle nowe Koła przybywają. Dobrze więc może będzie, gdy choć w paru słowach pomówimy o tem, jak te nasze Koła pracują i jaki z nich pożytek może mieć gospodyni wiejska.

Każda kobieta jest przedewszystkiem matką, a wychowanie dobre dzieci, to jej najpierwszy i największy obowiązek. Coraz mniej dziś jest takich kobiet, które uważają, że każda matka, już przez to samo, że ma dzieci, potrafi je dobrze wychować. Wychowanie dziecka na dobrego człowieka, miłego Bogu i ludziom, to wielka sztuka, którą trudno posiąść, której trzeba się nauczyć, gdyż sama miłość matczyna tutaj nie wystarczy. Gdyby było inaczej, to nie byłoby u nas tyle nieporozumień rodzinnych, tyle narzekań starych rodziców na dzieci, tyle awantur na zabawach, awantur, kończących się przecież nieraz nawet zabójstwem. Trudno zaprzeczyć, że nieodpowiednie wychowanie dzieci dużą odgrywa rolę w tych tak bardzo niepożądanych objawach życia wiejskiego.

Żeby posiąść więc tę sztukę dobrego wychowania, trzeba nie tylko miłości do dziecka, ale i umiejętności, a gdzie tę umiejętność kobieta wiejska ma zdobyć? O wychowaniu dziecka są wprawdzie książki, pisane przez mądrych i doświadczonych ludzi,

ale trudno je dostać i nie zawsze słowo drukowane tak trafi do przekonania, jak żywe. Otóż Koła Gospodyń za jeden z najważniejszych swych celów uważając sprawy wychowawcze i przyjście matce w tej dziedzinie z pomocą.

Na zebraniach kołowych są prowadzone odpowiednie pogadanki o wychowaniu dziecka a w dyskusjach dowiadują się gospodynie, jak inne matki radzą sobie ze swojemi dziećmi, a przecież z doświadczenia cudzego dużo można skorzystać. Ostatnio dużo Kół zakłada ochronki letnie dla tych dzieci, co to nie chodzą jeszcze do szkoły. W takiem przedszkolu dzieci mają dobrą opiekę, nawet naukę odpowiednią do swojego wieku, a matki spokojnie mogą pracować, wiedząc, że dzieciom ich nic złego się nie stanie. Takie przedszkola, na początek choćby tylko na czas miesięcy letnich w czasie najpilniejszych robót polnych, powinny powstać w każdej wsi, a o ile to byłoby mniej wypadków, a nawet nieszczęść. Coraz to czyta się, albo i słyszy, że w tej lub tamtej wsi spaliło się parę domów, bo dzieci same zostawione podłożyły ogień, często też i inne nieszczęścia się zdarzają a wszystko to z braku odpowiedniej opieki nad dziećmi. A trzeba wiedzieć, jak bardzo zmieniają się dzieci pod wpływem przebywania w przedszkolu, jak stają się grzeczniejsze i spokojniejsze. Dużą też zasługę mają te Koła Gospodyń, które w swojej wsi przedszkole zaprowadziły. A ile to radości wywołały wśród dzieci te różne uroczystości, które Koła Gospodyń dla nich organizują, a więc choinki wspólne, urządzanie św. Mikołaja i inne tego rodzaju imprezy, które niemal we wszystkich kołach są urządzane

Duży też nacisk kładzie się na to, aby matki brały udział w zebraniach rodzicielskich, aby interesowały się i wchodziły do opiek szkolnych, przez bezpośredni bowiem kontakt z nauczycielstwem dużo nieraz obopólnych nieporozumień się wyjaśni, niepotrzebnych zatargów uniknie, a dzieci na takiem zbliżeniu rodziców ze szkołą tylko wiele skorzystać mogą.

Sprawa wychowania jest dziedziną niesłychanie ważną. obok niej, jako drugie zagadnienie równego znaczenia należy postawić zagadnienie zdrowotności ludności wiejskiej. Pod tym względem stan wsi jest bardzo niezadawalniający i budzić musi duże obawy. Ludność wiejska naogół mało wie o tem jak należy zabezpieczyć się przed chorobami zaraźliwemi, nie docenia konieczności przestrzegania zasad higjeny, i to niezależnie od innych warunków staje się przyczyną, że śmiertelność na wsi jest naogól znaczna, specjalnie zaś odnosi się to do niemowląt których procent śmiertelności jest zastraszająco duży. Któż jest bardziej powołany do szukania rady i pomocy na polepszenie tego stanu, niż kobieta, która przecież w pierwszym rzędzie powołana jest do czuwania nad zdrowiem rodziny, na której każda choroba dziecka, czy też kogoś z otoczenia w dwójnasób się odbija. Obecnie, gdy zachoruje ktoś na wsi, przeważnie niemal pozbawiony jest pomocy lekarskiej, zdany na opiekę osób chcących mu pomódz, ale nieumiejętnych i przez to bezradnych.

A opieka nad kobietą chorą przedstawia się jeszcze gorzej. Ileż to kobiet umarło w młodym wieku tylko wskutek braku odpowiedniej opieki i pomocy, są to rzeczy zbyt znane i rozpowszechnione, aby się nad niemi rozwodzić. W każdym razie należy stwierdzić, że tak jak jest dzisiaj, jest źle, i należy użyć wszelkich wysiłków, aby temu zaradzić.

I tutaj jest duże pole do działania dla kobiet, zrzeszonych w Kołach Gospodyń Wiejskich. Naturalnie nie mogą one odrazu i radykalnie wszystko zmienić na lepsze, nie mogą dostarczyć ludności wiejskiej taniej, pomocy lekarskiej — co zresztą jest koniecznością — ale mogą szerzyć znajomość zasad higjeny, nieprzesztrzeganie których staje się często przyczyną groźnych chorób. Koła Gospodyń wskazują swym członkiniom porzez różne pogadanki, kursy i konkursy, że podstawowym warunkiem zachowania zdrowia—to czystość, nietylko osobista, ale i całego domu i obejścia, uczą, że gnojownia założona przed samym domem, nieodpowiednio zbudowane studnie, napół rozwalony ustęp, to wszystko zagraża zdrowiu i należy dążyć do zaprowadzenia odpowiednich zmian. Koła Gospodyń nie tylko tego uczą ale i wprowadzają w czyn. Znam jedną wieś, w której przed rokiem nie było w domach ani jednego lufciku, dziś u wszystkich gospodyń, członkiń Koła, które należały do konkursu „Zdrowia w w chacie wiejskiej" porobiono nowe lufciki, uporządkowano podwórze. Niby to lufcik mała rzecz, drobiazg, ale naprawdę ma on wielkie znaczenie, bo przecież wszyscy już wiemy, jak bardzo potrzebne jest dobre powietrze w izbie dla zdrowia człowieka. A że przykład działa najlepiej i najsilniej, więc napewno w roku przyszłym w tej wsi lufciki będą nie tylko u członkiń Koła, ale u wszystkich gospopyń.

Na kursach, prowadzonych w Kołach Gospodyń, matki uczą się, jak należy pielęgnować dzieci, zwłaszcza niemowlęta, aby były zdrowe, uczą się też udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, bo taka umiejętność każdemu jest wielce przydatną. I widać kursy tego rodzaju są pożyteczne skoro nawet te koła, w których dawniej były one prowadzone, ciągle się o kursy higjeny dopominają. Dużo Kół, bardziej oddalonych od miasta, założyło u siebie podręczne apteczki lekarskie, które nieraz wielką pomocą były dla wszystkich mieszkańców wsi.

Ze sprawą zdrowia ściśle się łączy odpowiednie odżywianie rodziny wiejskiej, bo przecież wiadomo, że człowiek niedostatecznie albo nieodpowiednio odżywiony mniej jest odporny na wszelkiego rodzaju choroby. Wiadomem jest również powszechnie, że wieś nasza odżywia się źle i nieodpowiednio, w dużo wypadkach wywołane to jest niedostatkiem, ale często też i brakiem odpowiedniej umiejętności ze strony gospodyni.

Naogół rodzina wiejska i to zarówno biedna, jak nawet i zamożna, odżywia się bardzo jednostronnie i monotonnie. W ostatnich czasach tyle się mówi o znaczeniu warzyw w odżywianiu człowieka, że czasami to może stać się już nudnem, a jednak i dzisiaj warzywa odgrywają o wiele za małą rolę w kuchni wiejskiej i dlatego propaganda spożycia warzyw musi

być stale prowadzona. Nawet w dzisiejszych ciężkich czasach, jeżeli gospodyni potrafi rozmaite warzywa na różny sposób przyrządzić, gdy potrafi robić zapasy z warzyw i owoców (bez cukru) na całą zimę, to choć nie będzie dokupywać produktów spożywczych z miasta, jedzenie będzie smaczne, obfite i zdrowe I w tej dziedzinie zajęć gospodyń przychodzą im z pomocą Koła, które, zachęcając do uprawy warzyw, zakładając konkursowe ogródki warzywne, jagodniki, prowadząc kursy gotowania kursy przygotowania jarzyn i owoców na zimę, ułatwiają gospodyniom pracę i staranie około racjonalnego wyżywienia rodziny Trzeba posłuchać co mówią gospodynie i ich mężowie, jak to po kursach gotowania zmienił się sposób jedzenia, ile to nowych potraw, często przedtem nieznanych, zjawiło się na stole — aby zrozumieć jak ważne znaczenie mają wszystkie tego rodzaju kursy, nic też dziwnego, że cieszą się one stale i zawsze największem uznaniem wśród zorganizowanych gospodyń.

Kobieta na wsi nietylko jest matką, panią domu, ale i gospodynią w tem znaczeniu, że znaczny dział gospodarstwa do niej należy, staranie koło którego zabiera jej i dużo czasu i pracy nieraz z uszczerbkiem dla zajęć domowych. Zajęcie koło drobiu, trzody chlewnej, częściowo i w oborze niemal zawsze spoczywa na barkach gospodyni, a musi ona koło tego dobrze się napracować i natrudzić, bo przecież pieniądze uzyskane ze sprzedaży jajek, masła to często cały jej dochód, a chcąc kupić kilo soli, kwaterkę nafty czy kajet dla dziecka tonieraz trzeba z paru jajkami iść do sklepiku, bo o inny gotowy grosz trudno.

To też każda gospodyni pragnęłaby, aby to jej gospodarstwo przyniosło jaknajwiększy dochód. Jak dotąd, to ten dochód jest b. niewielki i to niezależnie nawet od cen. Wiadomem bowiem jest powszechnie, że kury nasze niosą się źle, przytem jajka są małe, co wpływa na obniżkę cen, a pozatem rok rocznie różne epidemje dziesiątkując nam drób, pochłaniają całkowity dochód z niego. Podobnie jest i z trzodą chlewną, gdzie często nieodpowiedni materjał hodowlany, nieekonomiczne żywienie podnoszą koszta produkcji, a przez to obniżają bardzo wydatnie i tak znikomy dochód rolnika. Muszą więc nasze gospodynie nauczyć się umiejętnego żywienia inwentarza, muszą mieć o niego lepsze staranie, dbać o dobre jego pomieszczenie, wiedzieć, jak zapobiegać chorobom, a wtedy i dochód się podniesie, a wysiłki gospodyń nie pójdą na marne, jak to się nieraz teraz dzieje. I znów umiejętność starannego chowu czy to drobiu, czy trzody chlewnej zdobędą gospodynie w swych Kołach, w których dział hodowli jest stale bardzo obszernie omawianą.

Tak w krótkości przedstawiałby się zakres prac w Kołach Gospodyń Wiejskich. Jednakże to wszystko nie wyczerpuje tych zdobyczy, które gospodyni osiąga przez należenie do Koła. Najważniejszą bowiem rzeczą jest to, że w Kole uczy się wspólnej, solidarnej pracy nie tylko dla swojego dobra, ale i dla dobra ogółu, że zdobywa możność nauczenia się i dowiedzenia wielu rzeczy nie tylko o gospodarstwie, ale i o sprawach ogólno-spo-

łecznych, że należąc do organizacji, zdobywa wyrobienie i to poczucie, że jest czynnym członkiem społeczności wiejskiej. Przez należenie do Koła wyrabia się solidarność i łączność między poszczególnemi członkiniami, budzi się życzliwość i chęć niesienia sobie wzajemnej pomocy — a to jest wielka rzecz Tyle bowiem u nas jest wzajemnej niechęci, zawiści i nieufności, że i życie nasze przez to staje się trudniejsze i cięższe Do zwalczania zaś tego zła, do usunięcia tych bolączek życia zresztą nie tylko wiejskiego, w pierwszym rzędzie powołana jest przedewszystkiem kobieta. Rządzi się ona więcej sercem niż rozumem, więc też prędzej i żywiej odczuje wszelkie społeczne troski i bóle i w miarę swoich sił i umiejętności potrafi je usunąć. Tem łatwiej zaś i lepiej potrafi to zadanie uskutecznić, im bardziej w serce jej zapadnie to naczelne przykazanie naszej religji „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“. Jeżeli tak pojmiemy pracę w kole, to będziemy dążyć do tego, aby w każdej wsi powstała organizacja Kół Gospodyń Wiejskich, które przez pracę swych członkiń będzie dążyć do polepszenia przyszłości wsi.

W powiecie kozienickim od półtora roku istnieją Koła Gospodyń i mimo tak jeszcze krótkiego czasu swego istnienia sporo już pracy mają za sobą, a walny Zjazd, który odbył się w tym roku w Zwoleniu, dał dowód, jak gospodynie interesują się swoją organizacją, jak bardzo odczuwają i rozumieją potrzeby wsi i jak wspólnie chcą pracować dla jej lepszego jutra.

W całym szeregu Kół zostały już przeprowadzone kursy gotowania, a zorganizowane na ich zakończenie wspólne wieczornice zapoznały miejscowe społeczeństwo z pracą Kół i zjednały im sympatję wsi. Tak niedawno założone Koła odrazu przystąpiły do pracy rzeczowej, organizując ogródki konkursowe, w których gospodynie uprawiały piękne i różnego rodzaju warzywa. Takie to ogródki warzywne w Zwoli oglądała Komisja Kieleckiej Izby Rolniczej, podnosząc staranną ich uprawę i umiejętną pielęgnację roślin oraz dobrze prowadzone przez gospodynie zapiski konkursowe. Niemniej ładne warzywa posiadał zespół konkursowy w Staszowie, a i inne koła dołożyły wiele starań, aby konkursowe ogródki dobrze były prowadzone.

Zorganizowany w paru Kołach konkurs zdrowia w chacie wiejskiej dał możność gospodyniom przeprowadzenie wielu ważnych zmian w domu i obejściu gospodarskiem i napewno te członkinie, które brały w nim udział i do końca wytrwały, zadowolone są z jego wyników i nie żałują starań, które poniosły aby wykonać zalecenia, dawane przez p. instruktorkę. Są to wszystko dopiero początki, ale już z nich można sądzić, że gospodynie kozienickie poważnie biorą się do pracy, rozumieją potrzebę organizacji, to też z każdym rokiem praca ta napewno będzie się pogłębiać i coraz więcej wsi będzie się ubiegać o zorganizowanie u siebie Kół Gospodyń Wiejskich.

Irena Zbroska,
Inspektorka Kół Gospodyń Wiejskich
Kieleckiej Izby Rolniczej.

Jak uchronić ciało nasze od chorób?

Wiemy o tem jak straszna klęska powodzi zniszczyła setki wsi, a tysiące rodzin chłopskich pozbawiła całego mienia, skazując ich na głód i poniewierkę. Dziesiątki braci naszych utonęło we wzburzonych falach wód, ale pamiętajmy, że zaraźliwe choroby, które zaczynają się szerzyć, pochłoną o wiele więcej życia ludzkiego, jeżeli tylko wcześnie nie będziemy się od nich zabezpieczać.

Żeby z takim wrogiem ludzkości skutecznie walczyć, trzeba go poznać, wiedzieć gdzie się znajduje i w jaki sposób ma dostęp do naszego ciała. Jak wiadomo woda zalewając wsie i miasta, wymyła i rozniosła szczególnie dolinami rzek, strumyków — zawartość najrozmaitszych brudów i wydzielin z różnych nieczystych dołów i ustępów jako zbiorowisk najróżnorodniejszych zarazków, wywołujących **ciężkie choroby.**

Zarazki te całemi tygodniami, a nawet latami mogą przebywać w zbożu, mieszkaniach, studniach, piwnicach, spiżarniach szafach, kufrach, skrzyniach, ubraniach w naszych włosach, na skórze, w ustach, nosie, gardle, za paznogciami i czekać, czekać, aby wreszcie być przez nas zjedzonemi i wywołać chorobę. Oprócz tego z powodu ciągłych deszczów jest nadmiar wilgoci i mglistych oparów, w których żyje i rozmnaża się mnóstwo zarazków. Te mgły, opary i kurz wszędzie wejdą i wnoszą zarazki — choroby — śmierć. Mgły, oparów, wilgoci i kurzu nie zwalczamy, ale zwalczamy chorobę, skoro zachowamy poniżej podane wskazówki. Dodam jeszcze, że głód, brud, zimno, wilgoć i nieczysto przyrządzone potrawy, osłabiają odporność naszego organizmu, a zjadane zarazki wówczas łatwiej rozmnażają się w nas i chorujemy.

Na potwierdzenie tego, pomnijmy ilu naszych znajomych i krewnych umarło na suchoty po przeziębieniu się, a ilu ledwo żyje, bo nędznie jadali, ciężko pracowali, mieszkali w wilgoci, zimnie i brudzie. Popatrzmy teraz na ludzi żyjących w lepszych warunkach, suchych, widnych domach, ze wszystkich stron oświetlanych słońcem, które zabija szybko wszystkie zarazki chorobotwórcze — popatrzmy, pomyślmy, a spostrzeżemy, gdzie leży źródło chorób. . Wiedzmy o tem, że żadne przepisy prawne ani nakazy od chorób nas nie uchronią, uchronić nas może tylko głęboko zakorzeniona świadomość, zbiorowe poczucie i odczucie przyjemnego życia higjenicznego. A więc starajmy się w naszem codziennem szarem życiu zachować poniższe przestrogi, o których ustawicznie, jak o pacierzu, pamiętać powinniśmy.

1) Wodę pijać tylko przegotowaną, gotować conajmniej 10 minut.

2) Przy pracy nie pić nigdy wody: z rzek, dołów, sadzawek, jak to na wsi jest zwyczaj.

3) Przed każdem jedzeniem wymyć dobrze ręce mydłem i ciepłą wodą (lepiej rozpuszcza brud), a później wytrzeć czystym ręcznikiem, natomiast usta wypłukać choć wodą przegotowaną, do której dosypano łyżeczkę oczyszczonej sody na 1 szklankę, soda rozpuszcza śluz, jaki jest w ustach u każdego człowieka, (śluz jest siedliskiem zarazków) a na noc i rano myć usta proszkiem kredowym.

4) Wszystkie zjadane owoce surowe ze skórką są bardzo zdrowe — choć nawet pochodzą ze swego sadu, powinny być wymyte conajmniej w dwóch przegotowanych wodach; albo włożyć je do gotującej się wody, potrzymać minutę, wyjąć i jeść je nie ocierając zupełnie. Jest to najhigjeniczniejszy sposób zjadania owoców.

5) Ludzie starzy bez zębów lub z niezupełnem uzębieniem powinni jadać zarówno owoce jak i wszystkie inne pokarmy tylko utarte, a potrawy jarzynowe: kasza, kartofle, buraki marchew dobrze na miękko ugotowane: a) jeżeli po zjedzeniu pokarmów są jakieś bóle w jamie brzusznej, często dobrze jest położyć ciepły okład na brzuch (gorącą wodę w butelkach ogrzaną fajerkę lub worek gumowy z wodą gorącą), b) nie kupować żadnych pokarmów w brudnych sklepach i u osób, które mają brudne ręce, ubranie i t. p.

6) Nie pozwalać sprzedającym kupowanych owoców chleba, bułek i wszelkich pokarmów brać rękami.

7) Myć się conajmniej raz na tydzień całkowicie i wkładać czystą bieliznę wypraną i wygotowaną w czystej wodzie, a) paznokcie nosić krótkie bez brudu, b) nie dłubać palcem w nosie, a ręce przed jedzeniem i po dotykaniu pieniędzy wymyć, c) nigdy nie brać pieniędzy do ust, jak jest zwyczaj na wsi, bo to sprowadza chorobę, a czasem śmierć.

8) Mieszkania zamiatać conajmniej dwa razy, nie zapominając wymieść z pod łóżek, szaf i t. p., a conajmniej raz na tydzień zmyć podłogę; brud i śmiecie to siedlisko zarazków i rozwój chorób.

9) Nie pluć na podłogę, nie ocierać nosa palcami, należy mieć lniane chustki, które można łatwo wyprać.

10) Nie zawijać chleba, ani żadnych pokarmów w chustk do nosa, bo w nosie jest dużo zarazków chorobowych, również nie powinno się wycierać naczyń kuchennych ręcznikiem, używanym do wycierania twarzy i rąk. Przewietrzać często mieszkania, a latem sypiać przy otwartych oknach.

11) Wiadro od wody powinno być przykryte przy studni. Nie pijać wody z wiadra, które używane jest do obsługiwania zwierząt, bo te mają często zaraźliwe choroby.

12) Chorych w domu natychmiast oddzielać od zdrowych, nie całować się z nimi, dać oddzielne: miskę, łyżkę, ręcznik i t.p. Broń Boże nie sypiać razem z chorym, kaszlącym i plującym krwią, starać się, żeby każdy sypiał oddzielnie na sienniku, a nie brudnym barłogu, w którym się rozmnażają zarazki.

13) Tępić muchy, komary jako roznosicieli chorób, a najniebezpieczniejsze są: wszy, pchły i mendoweszki, bo te oprócz tyfusu plamistego mogą najzdrowszemu człowiekowi wszczepić syfilis i uczynić go wraz z całą rodziną nieszczęśliwym na całe życie.

Powyższych kilka zasad gorąco polecam całej braci chłopskiej, aby wcielała je w życie, choć w ten sposób broniła się od chorób, które tak bezkarnie grasują po naszych wiejskich chatach, a pochłaniają tężyzne i zdrowie naszej młodzieży. Mojem najgorętszem życzeniem jest, aby wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej jak również i starsi na najbliższem zebraniu omówili warunki zdrowia wsi, aby zachowali w pamięci moje przestrogi i według nich żyli

Dr. Jan Jaworski
z Garbatki.

Zalesienie nieużytków.

Z różnych typów gleb, występujących na terenie powiatu Kozienickiego, przeważają piaski i bielice.

Wybitna przewaga jest jednak gleb piaszczystych, które są naogół lichemi użytkami ze względu na zbyt małą wilgotność i ich ubogość w składniki pokarmowe.

Przeszło 7000 ha tych piasków stanowią zupełne nieużytki, tworzą wydmy piaszczyste o znacznych obszarach, dochodzących do kilkuset ha w jednej miejscowości. Wydmy te bardzo często porywane są przez wiatry zachodnie i unoszone na znaczne przestrzenie, poza miejsce swego właściwego położenia, zasypując sąsiednie grunty uprawne.

Bardzo jaskrawo występuje to w gminie Policzna na terenie wsi Brzustów, Bobki i Bogucin, gdzie $^3/_4$ gruntów uprawnych zasypane zostało przez lotne piaski.

Nieużytki te głównie występują na terenie gmin: Rozniszew, Trzebień, Marjampol, Bobrowniki, Grabów nad Pilicą i Policzna

Ze względów społecznych i kulturalnych należy dołożyć wszelkich starań, ażeby te nieużytki zostały w jakiś sposób zagospodarowane i zamienione na użytki. Gospodarcze względy przemawiają za tem, ponieważ są to grunty drobnych rolników, którzy mają stosunkowo mało ziemi, wobec tego każdy kawałek zdobytego gruntu stanowi dla nich wielką rzecz. Względy społeczne również przemawiają za tem, gdyż wydmy piaszczyste nietylko, że same przez się są nieużytkami, to zasypują jeszcze sąsiednie grunty użytkowe, uszczuplając warsztatów rolnych rolnikom, których ziemia położona jest poza granicami właściwego terenu wydm piaszczystych.

Ze względów kulturalnch również powinny być te tereny zagospodarowane, aby pokazać, że rolnik polski umie się gospo-

darować na swej ziemi i nie pozwoli, ażeby ziemia ta leżała odłogiem jako nieużytek, gdyż własnemi rękami może go zamienić na grunt użyteczny.

Na terenie powiatu już od paru lat prowadzona jest akcja racjonalnego zagospodarowania nieużytków za pomocą zalesienia.

Zalesienie uskutecznia się sosną lub brzozą. Na piaskach zbyt suchych i ruchomych, jako przedplon, idzie brzoza, a po ustaleniu się piasku, sadzi się sosnę, natomiast na piaskach cokolwiek wilgotniejszych sadzi się sosnę odrazu.

Są jednak i takie tereny, gdzie nawet brzoza nie może się utrzymać, gdyż zostaje zasypywana piaskiem.

W takich warunkach powierzchnię ziemi między posadzonemi sadzonkami brzozy lub sosny wykłada się chróstem (gałęzie sosnowe). Sposób ten daje bardzo dobre rezultaty i stosowany jest na wydmie piaszczystej, na terenie gminy Policzna, na gruntach wsi Bobki i Brzustów, położonych po obu stronach toru kolejowego, pomiędzy stacjami kolejowemi Garbatka — Pionki.

Wydział Powiatowy i O.T.O. i K.R. dokładają wszelkich starań, ażeby rok rocznie jak największa powierzchnia tych nieużytków została zalesiona.

Przeciętnie koszt zalesienia 1 ha wynosi obecnie 20—40 złotych.

Dotychczasowy dorobek akcji zalesieniowej na terenie powiatu ilustruje poniższa tabela.

Lb.	Gmina	1927 r. zalesiono ha	1928 r. zales. ha	1929 r. zales. ha	1930 r. zales. ha	1931 r. zales. ha	1932 r. zales. ha	1933 r. zales. ha	1934 r. zales. ha	Ogółem zalesiono ha
1.	Rozniszew	38	19	15	12	15	5,5	13	10	127.50
2.	Grabów n P.	32	13	14	—	20	34	45,75	50	208,75
3.	Policzna	8	9	11	—	87	—	50	50	215
4.	Marjampol	22	41	4	—	16.5	17,5	36	50	187
5.	Bobrowniki	28	—	7	—	23	—	39	40	137
6.	Trzebień	—	4	7	—	22	10,5	2	—	45,50
7.	Świerże Górne	16	18	—	—	—	—	—	2	36
	Ogółem	144	106	58	12	183,50	67,50	185,75	202	956,75

Jak widać zatem z powyższych zestawień przestrzeń zalesionych nieużytków w stosunku do dawnych lat, od początku gospodarki O.T.O. i K.R. (1931 r.) niezmiernie wzrosła.

Józef Kołodziejek
instruktor rol.

Budujmy drogi

O bogactwie i wyższej kulturze danego kraju niezawodnie świadczy ilość i jakość dróg bitych. Drogi bite, przy stałe wzrastającym ruchu samochodowym skracają, niepomiernie przestrzeń, ułatwiają przewóz towarów, słowem całe bytowanie ludności czynią znośniejsze.

W Polsce nikogo nie trzeba przekonywać o konieczności budowy dróg, a jednak stale oczekujemy, że za nas ktoś powiwinien to wykonać; słyszałem głosy, „żeby austryjacy byli dłużej, toby więcej dróg zrobili" — pamiętam, jak kazano zwieźć kamień, spędzono ludzi, słowem rozkazano, — myśmy wykonali.

Zdaje się nam, że po powstaniu Państwa Polskiego to wszystko samo się zrobi, wystarczy tylko pokląć na samorząd i na Rząd, że dróg nie reperują i nie budują nowych, z jednoczesnem żądaniem obniżenia opłat drogowych, bo kryzys się na wsi „kończy", a zaczyna się nędza i o gotówkę coraz trudniej. Dlatego musimy wyraźnie podkreślić, że gotówki ani samorząd, ani Państwo nie będzie miało, o ile z nas, jako płatników, nie ściągnie.

Wobec takiego stanu sami musimy przystąpić do budowy dróg dla samych siebie, bo to nam niewystarcza, iż garstka uprzywilejowanych posiadaczy samochodów rozwija znaczną szybkość na wybudowanych traktach szosowych, a olbrzymia większość rolników, aby się dostać do miejsca zbytu swoich produktów, pokonywać musi wielkie trudności komunikacyjne na tak zwanych „polskich" drogach, jakie pokonywali nasi przodkowie przed setkami lat. Taki stan dalej trwać nie może.

Dla porównania przytoczę gęstość dróg w kilku innych krajach, a mianowicie: na 100 km² powierzchni przeciętnie we Francji jest 141 km drogi bitej, w Danji — 128 km, w Czechosłowacji — 56 km, w Rumunji — 26 km, w Polsce zaledwie — 13 km i to dzięki województwom; śląskiemu, pomorskiemu, poznańskiemu i krakowskiemu, w których sieć dróg jest najgęściejsza. Z przytoczonych cyfr wynika, iż Francja ma 11 razy gęściejszą sieć dróg bitych, Danja, kraj wybitnie rolniczy, 10 razy, a nawet zacofana Rumunja posiada dwa razy większą ilość dróg. Jeżeli do tego dodamy, że kraje wymienione (prócz Rumunji) mają drogi ulepszone (asfalt, kostka i t. p.) to dopiero zdamy sobie sprawę, jak daleko zostaliśmy wtyle. Usprawiedliwienie, że taki stan dróg zawdzięczamy zaborcom, niewiele pomoże. Po zapoznaniu się z ogólnym stanem, przejdźmy do sedna rzeczy, — czyli zagadnienia drogowego w naszym powiecie.

Powiat posiada około 150 km dróg bitych, co na ogólny obszar 1883 km² wypada zaledwie 8 km. na 100; z tego połowę wybudowano w ostatnich 8 latach, (przez pierwsze 8 lat, samorząd powiatowy dróg nie budował), kosztem około 2 miljonów złotych, na co uzyskano subwencyj około 400.000 złotych, poza·

tem zaciągnięto pożyczkę w sumie 350.000 złotych, resztę pokryto z opłat drogowych. Jak widać z przytoczonych liczb, wysiłek samorządu był duży, bo prócz tego trzeba było reperować dość zaniedbane stare drogi.

Dziś o subwencje i pożyczki jest bardzo trudno (przeciwnie trzeba spłacać raty zaciągniętej pożyczki), a opłaty drogowe ze względu na ogólne zubożenie ludności rolniczej musiały być obniżone ze 150% do 75%, czyli o połowę od zasadniczego podatku gruntowego. Dzisiejsze opłaty drogowe wystarczą zaledwie na naprawę już istniejących dróg i opłacenie personelu zarządu drogowego.

Wobec takiego stanu rzeczy, samorząd powiatowy zmuszony był zaprzestać budowy dróg zupełnie, lecz świadom konieczności ich budowy, biorąc pod uwagę, iż samych dróg gminnych mamy do wybudowania przeszło 400 km. myślał nawet kosztem reperacji zaoszczędzić jakieś 50 000 zł. za co możnaby wybudować około 2 km. bruku rocznie. Wypadło więc, że na wybudowanie samych dróg gminnych trzebaby czekać aż 200 lat, co jest naprawdę b. przerażające. To też samorząd powiatowy opracował zupełnie nowy plan budowy dróg, który pozwoli, przy wciągnięciu wszystkich obywateli do współpracy, wykonać drogi w przeciągu lat 15. Projekt przedstawia się w ten sposób, iż samorząd powiatowy sporządza plany, daje nadzór techniczny zupełnie bezpłatnie, a niezależnie od tego pokrywa całkowicie koszty brukarskie bez żadnych ograniczeń w każdej ilości i na każdej drodze. Innemi słowy tam, gdzie gromada. czy gmina zwiezie kamień i piasek pod bruk, droga może być wybudowaną b. łatwo i prawie darmo. Chodzi tylko o to, żeby wszystkie gromady w powiecie wzięły sobie naprawdę do serca budowę dróg.

W pierwszym rzędzie należy rozpocząć budowę przez wieś wybierając najgorszy kawałek drogi, gdyż tam bruk będzie szybciej wyzyskany, oddając odrazu usługi tym, którzy go wybudowali.

I tak naprzykład:

1) Nie trzeba będzie co roku reperować tego samego kawałka, co przez kilka lat kosztuje więcej pracy jak samo jednorazowe wybrukowanie. Na dodatek reperacje te niewiele znaczą, a drogi prawie corocznie, jesienią i wiosną są trudne do przebycia.

2) Znikną kałuże błota, które są rozsadnikami najrozmaitszych chorób i źródłem brudów i tak bardzo szpecą nasze wioski.

3) Ułatwi się zwózkę płodów rolnych i wywóz obornika, co już w jednym roku zaoszczędzi włożoną pracę przy brukowaniu ulic.

Stwierdzić musimy, że większość wsi kamienia ma dużo, który niepotrzebnie zawadza w obejściach, a na polu wyszczerbia pługi. Trzeba go zwieźć, podsypać piaskiem, a Wydział Powiatowy przyśle brukarza i droga będzie wykonana. Prócz tego jeszcze kilku miejscowych chłopców pomagających bruka-

rzowi, zarobi po parę złotych. Twierdzę, że gdy y tylko 150 gromad wiejskich (a mamy ich około 300) zrobiło co roku po 200 metrów bieżących bruków (na co trzeba około 140 metrów kamienia) to rocznie wybrukujemy przeszło 30 km., a że posiadamy przeszło 20 000 gospodarstw, to przeciętnie jedno gospodarstwo miałoby dać jeden metr kamienia (najpraktyczniej, aby z 10 mórg dać 1 metr, a z 5 pół i t. d.

Budując rokrocznie po 30 km., w przeciągu 15 lat wybudujemy niewielkim wysiłkiem 450 km., czyli wszystkie drogi gminne. Jest tylko jeden warunek, że całe społeczeństwo naszego powiatu musi się wziąć do tej budowy solidarnie.

Polska to naprawdę bardzo dziwny kraj. Gdyby tak z lotu ptaka (z samolotu) spojrzeć na nas, zobaczylibyśmy bardzo dziwne rzeczy.. Z jednej strony miljony ludzi bez pracy, a z drugiej strony tyle mamy do zrobienia. Choćby tylko wskazać nasze drogi wyboiste — a obok nich leżący kamień, zalewane przez wodę nasze pola, -- choć z łatwością możemy rękami bezczynnemi przekopać rowy, Wisłę, która zabiera nam rokrocznie ziemię i grozi wylewami — a przecież tak łatwo podwyższyć wały, a gdyby tak uregulować jej koryto, przy czem tysiące ludzi znalazłoby pracę, a sama stałaby się najtańszym środkiem lokomocji, lecz regulowaniem Wisły musi zająć się Państwo.

Na zakończenie z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że zaprojektowany system budowy dróg wprowadziło już kilka samorządów gminnych, a mianowicie: gmina Brzóza, Jedlnia, Trzebień, Rozniszew, Oblassy, Zwoleń i Pionki Przy sposobności trzeba podkreślić z całem uznaniem wysiłek pracowników Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach, którzy w zrozumieniu wielkiej doniosłości powyższego celu, dobrowolnie opodatkowali się w sumie 30.000 złotych rocznie na budowę dróg bitych, wychodzących z Pionek w różne kierunki naszego powiatu. To powinno być bodźcem dla gminy Pionki, Brzóza, Bobrowniki, Jedlnia, Suskowoli i Zwolenia, aby rozpoczęte dzieło przez pracowników PWP. jaknajprędzej doprowadzić do końca.

Gdyby wszystkie gminy, a mamy ich w powiecie 19 i dwa miasta, wybudowały tylko, łącznie z gromadami po półtora kilometra, to razem będzie całe 30 km. nowej drogi bitej rocznie.

A więc wszystkie gromady wiejskie, łącznie z gminami, przystąpmy do budowy dróg w przyszłym roku (gromadząc już dziś kamień we wskazane miejsca). Niech nam będą przykładem pracownicy PWP. w Pionkach, którzy dobrze zrozumieli interes własny, że przy dobrych drogach dostarczenie produktów będzie łatwiejsze, że dobre drogi dają gwarancję rozwoju gospodarczego i obrony Państwa.

Akcja budowy dróg winna być w każdem Kółku Rol. poważnie potraktowana, aby stąd właśnie wypłynęła inicjatywa z czynem.

Jan Galewski
członek Wydziału Powiatowego.

Kółko Rolnicze i Koło Młodzieży Wiejskiej — to najniższa, ale najlepsza szkoła życia społecznego, obywatelskiego i państwowego.

W dzisiejszych czasach tylko na zorganizowanych ludzi liczyć można.

Przysposobienie rolnicze.

W każdem przedsięwzięciu, żeby osiągnąć cel, nietylko trzeba pracować, ale ta praca musi być umiejętna; trzeba umieć wykorzystać celowo wszelkie okoliczności, wszystkich, wszystko, by osiągnąć to co zamierzamy.

Rolnik ciężko pracuje, a jakże często ma biedę w chacie brak wszystkiego do zaspokojenia kulturalnych potrzeb, które różnią życie człowieka od zwierzęcego.

Szukamy winy najczęściej w Rządzie, w podatkach i t. p a najmniej w sobie samym. Młodzież wiejska, a zwłaszcza zorganizowana, świadoma swej roli — budowania młodej wsi polskiej, silnej gospodarczo i kulturalnie, winna gorliwie pracować nad sobą, by do przyszłej pracy samodzielnej i twórczej stanąć dobrze i odpowiednio przygotowaną. Wychowanie twórczego, zdolnego do samodzielnego czynu pełnego człowieka, umiejącego korzystać z dorobku nagromadzonej kultury i wiedzy dla spełniania swych zadań życiowych, wnoszącego nowe wartości do życia wsi — to zadanie organizacji wiejskiej. Umiejętność pracy nad sobą, umiejętność samokształcenia zawodowego i ogólnego

udział czynny w przetwarzaniu życia wsi — to drogi do stawania się twórczym człowiekiem.

W Polsce, gospodarstwa drobne, których jest przeszło trzy miljony, dają rezultaty słabe, gdyż prowadzone są najczęściej źle; umiejętność pracy na roli jest mała, sposoby gospodarowania przestarzałe, dorobek wiedzy rolniczej niewyzyskany.

Dobra uprawa mechaniczna gleby, wykonana w odpowiednim czasie, ze zrozumieniem, dobór odpowiedniego ziarna, uporządkowanie stałej kolejki obsiewów i umiejętna pielęgnacja, zwiększają plony bez specjalnych nakładów pieniężnych; częstokroć zaś niewielki wydatek pieniężny na dobór odpowiedniej sztuki inwentarza, na umiejętne żywienie i t. p., przysparza produktów rolnych wydatnio i powiększa dochód z gospodarstwa.

O ile starszemu gospodarzowi trudno często przekonać się do zmiany sposobów gospodarowania, bo przyzwyczaił się do dawnych metod, to młodzieży nie wolno ominąć możliwości zaznajomienia się z postępem rolniczym, wypróbowania zdobyczy wiedzy rolniczej. — Wprawdzie nie każdy może iść do szkoły rolniczej, bo i szkół tych jeszcze jest u nas zamało, by wszyscy mogli przez nie przejść. Potrzebujących przygotowania do pracy na roli jest kilka miljonów w Polsce i gdybyśmy chcieli rocznie przygotować tylko tyle młodzieży rolniczej, ile corocznie samodzielnie obejmuje warsztaty rolne, to wypadłoby przeszło 100.000 ludzi.

Organizacje młodzieży wiejskiej powołane są w pierwszym rzędzie do podnoszenia kultury wsi; mając poparcie czynników rządowych i samorządowych, muszą w swej pracy oświatowe stosować umiejętne metody, by osiągnąć z jednej strony cel wychowanie samodzielnego, zdolnego do dalszego samokształcenia się zawodowego człowieka, z drugiej — ogarnąć swą pracą możliwie najszersze rzesze młodzieży wiejskiej.

W ostatnich latach sposoby oparte na słowie żywem, czy pisanem, wykłady, kursy, czy sama książka, stają się wyłącznie środkami pomocniczemi i ustępują miejsca metodom pracy praktycznej przy czynnej współpracy zainteresowanej młodzieży.

Typowym przykładem takiej metody czynnej, żywej, rozwijającej się dzisiaj żywiołowo wśród młodzieży wiejskiej, jest akcja przysposobienia rolniczego, oparta na konkursach rolniczych. Pomysł zaczerpnięty ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; metoda wypróbowana już dzisiaj przez zorganizowaną młodzież wiejską w Polsce, pierwszym kraju w Europie, który ją zastosował w pracy oświatowej.

Na terenie powiatu kozienickiego, akcja konkursów rolniczych rozpoczęła się w roku 1929. Już w pierwszym roku młodzież zorganizowana przystąpiła dość licznie do konkursów rolniczych P. R., bo je zakończyło wtedy 192 osoby w 30 zespołach. Akcja ta nadal z roku na rok rozwija się. W roku 1934 zakończyło konkursy rolnicze 299 osób w 44 zespołach.

Zestawienie P. R. organizacyj młodzieżowych, działających na terenie powiatu Kozienickiego.

Nazwa organizacji	1929 r. Zespołów	1929 r. Osób	1930 r. Zespołów	1930 r. Osób	1931 r. Zespołów	1931 r. Osób	1932 r. Zespołów	1932 r. Osób	1933 r. Zespołów	1933 r. Osób	1934 r. Zespołów	1934 r. Osób
1) Strzelec	—	—	—	—	—	—	—	—	8	45	8	47
2) „Wici"	12	64	15	115	10	59	19	133	11	58	16	101
3) Stow. Katol. Mł.	18	128	12	84	7	42	15	109	8	70	9	67
4) Zjednocz. Zw. Mł. Woj. Kielec.	—	—	—	—	—	—	—	—	9	55	11	84
5) Organiz. „Siew"	—	—	3	23	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem .	30	192	33	232	17	101	34	242	36	228	44	299

Zestawienie tematów P. R. przepracowanych przez organizacje młodzieżowe na terenie pow. Kozienickiego

Nazwa tematu	1929 r. zespołów	1929 r. osób	1930 r. zespołów	1930 r. osób	1931 r. zespołów	1931 r. osób	1932 r. zespołów	1932 r. osób	1933 r. zespołów	1933 r. osób	1934 r. zespołów	1934 r. osób
1) uprawa kukurydzy	2	12	2	12	—	—	—	—	—	—	—	—
2) uprawa okopowych	23	150	18	123	7	44	16	112	24	164	27	201
3) uprawa warzyw .	—	—	3	23	4	23	14	88	10	59	12	74
4) porządkowy . .	2	12	2	11	2	11	4	42	2	5	—	—
5) hodowlany . . .	3	18	8	63	4	23	—	—	—	—	5	24
Razem .	30	192	33	232	17	101	34	242	36	228	44	299

W ciągu sześciu lat zakończyło konkursy rolnicze 1244 osoby w 194 zespołach.

Jak widać z powyższych zestawień, młodzież zorganizowana na terenie powiatu kozienickiego w pracach przysposobienia rolniczego, ma już poważny dorobek, ale to jest jeszcze znikoma ilość młodzieży w stosunku do całości powiatu.

A ileż to młodzieży chodzi jeszcze luzem, zamiast zapisać się do pożytecznej organizacji młodzieżowej i brać czynny udział w pracach przysposobienia rolniczego.

Po przerobieniu zadań konkursów rolniczych w ciągu paru lat, napewno gospodarstwo odziedziczone po rodzicach, będzie dawać daleko lepsze dochody i rezultaty, i polska wieś zmieni swe oblicze tak, jak przystało na wielki Naród Polski.

Jan Stuczeń
instruktor rolny.

Związek Hodowców Konia Remontowego w Kozienicach.

Z inicjatywy i przy poparciu finansowem O.T.O. i K.R. w Kozienicach, na jesieni 1932 roku p. inspektor Berezowski, przeprowadził licencję klaczy na terenie naszego powiatu. Ta praca była kamieniem węgielnym Związku. Na zjazd zwołany 19 lutego 1933 r. przybyło około 80 osób, właścicieli licencjonowanych klaczy Świadectwa licencyjne wykupiło 105 właścicieli. Zainteresowanie związkiem, jak również moralne poparcie p. Starosty Powiatowego Czesława Kowalskiego nadało pracy Związku żywsze tempo.

Obrady Zjazdu wykazały celowość założenia Związku, którego kierownictwo przypadło Zarządowi wybranemu na Zjeździe w składzie: prezes p. Michał Malczewski z Policzny, vice-prezes p. inż. Stanisław Ropelewski — Szkoła Rolnicza w Zwoleniu, sekretarz poseł Gałązkiewicz Mieczysław, skarbnik p. burmistrz Galewski Jan ze Zwolenia oraz p.p. Kaczmarczyk Wojciech i Stefan Kłapcia, jako członkowie zarządu. Do Komisji Rewizyjnej weszli p.p.: Korczak Jan, Kowalczyk Andrzej oraz Kacperski Franciszek.

Statut Związku, zatwierdzony na jesieni 1933 roku, dał podstawy prawne do działania. Z tą chwilą zarząd rozpoczął właściwe prace organizacyjne. Za ten krótki okres czasu Zarząd może wykazać się dość poważnym dorobkiem pracy.

Należy nadmienić w rysie historycznym Związku, że osiągnięte rezultaty w dużej mierze zawdzięczamy pomocy wydatnej p. pułk. Dembińskiego — Szefa Remontu w Min. Spr. Wojsk., jak również p. płk. Filipowicza — dyr. Depart. Chowu Koni w Min. Rolnictwa i Ref. Rolnych.

Początkowy okres pracy poświęcono jednaniu członków Związku i przygotowaniu Wystawy Koni Remontowych, oraz klaczy licencjonowanych z przychówkiem.

Wystawa udała się b. dobrze. Konie remontowe i klacze z przychówkiem licznie zebrane prezentowały dorobek dotychczasowy hodowlany naszego powiatu. Efekt wystawy określa dokładnie sens słów wypowiedzianych przez p. minisra gen. Składkowskiego... „jestem spokojny, że na wypadek wojny polski żołnierz będzie jeździł na polskim koniu".

Wprawdzie konie nie reprezentowały jednolitego typu, ale stanowiły b. cenny materjał użytkowy; przeważał typ artyleryjski.

Po dokładnym przeglądzie nagrodzono:

Wykaz nagrodzonych koni na Pokazie koni remontowych w Kozienicach w dn. 20 czerwca 1934 r.

L.P.	Kateg. nagrody	Kwota zł.	Nazwisko i imię hodowcy (adres)
1.	I	100	Jan Nędzi, w. Bartodzieje, gm. Tczów
2.	I	100	Paweł Kacperczyk w. Bartodzieje gm. Tczów
3.	I	100	St Bednarczyk, w. Sycyna, gm. Grabów nad Wisłą
4.	II	50	Fr. Zwierzyk, w. Borki, gm. Tczów
5.	II	50	K. Tarasiński, w. Klonówek, gm. Kuczki, pow. radomski
6.	II	50	St. Włodarczyk, w. Władysławów, gm. Policzna, pow. Kozienice
7.	II	50	K. Gola, w. Laski, gm. Suskowola pow. Kozienice
8.	II	50	P. Kuc, w. Piątków, gm. Sarnów p. Kozienice
9.	II	50	J. Kuckowski, w. Jedlnia pow. Kozienice
10.	III	25	J. Kilijański, w. Lucimia, gm. Oblassy pow. Kozienice
11.	III	25	J. Mis, w. Bartodzieje, gm. Tczów pow. Kozienice
12.	III	25	St. Żdżalik, w. Strykowice Górne pow. Kozienice
13.	III	25	A. Płachta, w. Wilczo-Wola, gm. Policzna pow. Kozienice
14.	III	25	S. Cibor, w. Jedlnia pow. Kozienice
15.	III	25	J. Gogacz, w. Zawada Stara, gm. Sarnów, pow. Kozienice
16	III	25	J. Suwała, w. Bartodzieje, gm. Tczów pow. Kozienice
17.	III	25	J. Hernik, w. Budy Żmudzkie, Rad.
18.	III	25	I. Pęksyk, Zwoleń, Kozienice
19.	III	25	J. Rusin, w. Brzezinki Stare, gm. Tczów, Kozienice
20.	III	25	J. Warchoł, w. Żdżary, gm. Jedlnia, pow. Kozienice
21.	III	25	Fr. Korcz, w. Podzakrzówek, gm. Tczów
22.	III	25	J. Wróbel, w. Stara Paciorkowa Wola gm. Policzna, pow. Kozienice
23.	III	25	J. Suwała, w. Bartodzieje, gm. Tczów Kozienice
24.	III	25	P. Pyrgiel, w. Borki, gm. Tczów, Kozienice
25.	III	25	J. Śmietanka, w. i gm. Policzna pow. Kozienice
	Razem	1000 zł.	

Wykaz nagròd hodowlanych na Pokazie w Kozienicach w dn. 20 czerwca 1934 r.

L. P.		kategorja nagrody	kwota zł.	Nazwisko i imię hodowcy (adres)
1.	Ogier	I	100	Jan Kuba, w. Nowe Ławeczko, gm. Oblasy.
2.	"	III	25	P. Krawczyk, w. Babin, gm. Grabów n-W.
3.	Grupa: 2 klacze i 2 sysaki	I	100	A. Krajewski, w. Kociołki, gm. Kozienice.
4.	Grupa: klacz z przychów. z 3 l	I	100	W. Długosz, w. Gardzienice, gm. Ciepielów — Iłżecki.
5.	Kl. z sysak.	I	100	M. Seremak, w. Wilczo[-Wola, gm. Trzebień.
6.	Klacz	II	50	Fr. Szpyra, w. Stanisławice, gm. Kozienice.
7.	"	II	50	J. Borycka, w. Stara Wieś, gm. Kozienice.
8.	"	II	50	P. Paradowski, w. Bogaszkow, gm. Rozniszew.
9.	"	II	50	S. Strzałkowski, Wilczków Dolny, gm. Rozniszew.
10.	"	II	50	S Majcher, w. Wólka Wojciechowska gm. Sieciechów.
11.	"	II	50	J. Baran, w. Czarnolas, gm. Policzna.
12.	"	III	25	J. Sypuła, w. Suskowola.
13.	"	III	25	J. Bojdziński, w. Zalesny Gr. gm. Grabów nad Pilicą.
14.	"	III	25	S. Kania, w. Boguszków gm. Rozniszew.
15.	"	IV	10	J. Fałek, w. Mąkosy, gm. Jedlnia.
16.	"	IV	10	J. Mal, w. Garbatka, gm. Policzna.
17.	"	IV	10	K. Markiewicz, w. Zielonka Stara, gm Grabów n-W.
18.	"	IV	10	J. Drela, w. i gm. Jedlnia.
19.	"	IV	10	A. Oko, w. Słupica, gm. Gzowice.
		wypł. razem	1240	

Wystawa koni urządzona poraz pierwszy w powiecie kozienickim była poważnym krokiem w pracy Związku. Władze wojskowe naocznie przekonały się o wartości i ilości pogłowia końskiego. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. Pan minister Składkowski polecił wysłać na teren powiatu specjalną komisję, celem dokonania pomiarów koni. Praca ta wykazała, jaki typ konia przeważa na powiecie i jakie należy sprowadzić ogiery najodpowiedniejsze dla naszych klaczy. Według ostatnich wiadomości 8 ogierów już sprowadzono z zagranicy, z których jeden będzie stacjonowany w roku 1935 na terenie naszego powiatu.

Dawniej na powiat nasz przysyłano 2 ogiery państwowe, które stacjonowały w Szkole Rolniczej w Zwoleniu. Na rok 1935 przyznano 5 ogierów. Będą rozstawione w następujących miejscowościach: Typ artyleryjski: Zwoleń — Szkoła Rolnicza — 2 ogiery, Magnuszew maj. p. Zamoyskiego 2 ogiery. Typ lżejszy Policzna dwór — 1 ogier.

Członkowie Związku będą mogli stanowić klacze we wszystkich wymienionych punktach po cenach ulgowych za okazaniem zaświadczenia należenia do Związku (takie, jak na Komisje remontowe).

Bardzo poważnym dorobkiem w pracy Związku jest powiększenie ilości Komisyj Remontowych w powiecie. Dzięki temu sprzedano około 400 koni na sumę mniej więcej 350.000 złotych. Tak duży ubytek koni z powiatu dobrze wpłynął na podniesienie ceny konia na rynku handlowym. Związek zareklamował swoje konie, a w handlu to ważna rzecz, nietylko trzeba umieć wyhodować ale i dobrze sprzedać.

Zainteresowanie Związkiem dotąd wzrasta. Bardzo pocieszającym objawem jest fakt, że członkowie już opłacają składk na rok 1935.

Dla zorjentowania podaję tablicę ilości członków, podzieloną na gminy i powiaty:

Nr. porz.	Nazwa gminy	Ilość członk.	Nr. porz.	Nazwa gminy	Ilość członk.
1	Tczów	71	12	Góra Puławska	10
2	Policzna	58	13	Trzebień	9
3	Sarnów	36	14	Bobrowniki	6
4	Grabów n/Wisłą	35	15	Sieciechów	6
5	Grabów n/Pilicą	15	16	Brzóza	4
6	Rozniszów	14	17	Brzeźnica	3
7	Jedlnia	13	18	Marjampol	3
8	Oblassy	13	19	Pionki	1
9	Suskowola	12	20	Świerże Górne	1
10	Kozienice	11	21	Powiat Radom	26
11	Zwoleń	11	22	„ Iłża	17
				Razem .	375

Inż. Stanisław Ropelewski

Prace Związku Hodowców Konia Remontowego.

§ 7 Statutu mówi: „Związek ma na celu akcję zmierzającą ku podniesieniu stanu hodowli oraz produkowanie konia remontowego dla potrzeb armji i t. d,"

Ten paragraf jasno określa cel istnienia Związku. Może jednak zrodzić się pytanie, poco organizować Związek, przecież i dotąd chowano konie i Komisje Remontowe je zakupywały? Postaram się na to odpowiedzieć.

Na czerwcowem pokazie w Kozienicach pokazaliśmy jakiego konia mamy na sprzedaż i ile, a ci, którzy przyjechali obejrzeć je — przedstawiciele władz wojskowych, przekonali się, że wprawdzie dużo jest dobrych koni, ale „jeden od Lasa, a drugi od Sasa” Typ konia nie jest wyrównany. By zaradzić temu, zarówno Zarząd Stada Ogierów w Bogusłowicach jak i Departament Chowu Koni skierują swoje wysiłki, by przez dobór ogierów odpowiednich do naszych klaczy, pogłowie końskie wyrównać.

Związek uzyskał na rok 1935 — pięć ogierów, a zapewne będzie i szósty; tylko dzięki staraniom Związku te ogiery będą przysłane.

We własnym, dobrze zrozumianym interesie, członkowie Związku, powinni stanowić klacze ogierami państwowemi lub miejscowemi, które mają świadectwa uznania I kategorji. Każdy członek Związku winien pamiętać o wyrobieniu świadectwa stanowienia klaczy i potwierdzenia urodzenia źrebięcia, gdyż konie remontowe wzięte z takiemi świadectwami otrzymują wysokie dodatki hodowlane (od 50 — 300 zł.).

Z tego wynika, że najlepszym interesem dla gospodarza jest wychów dobrego źrebięcia od oseska, aż do czasu postawienia go do remontu.

Sprawa źrebięca ma specjalne znaczenie dla Związku. Dobry koń, to dobre źrebie. Jak dotąd, wiemy, że źrebięta skupywane są w wieku 1—1½ roku i chowane przez gospodarzy do czasu postawienia „na remont“. Komisje Rem. będą wykupywać znaczne ilości koni i może przyjść taki czas, że Komisja przyjedzie po zakup koni, a koni zabraknie, gdyż nie będzie źrebiąt. By temu zapobiec Związek musi otoczyć specjalną troską dobre klacze i zachęcić do wychowu źrebiąt.

W tym celu Związek w programie swej działalności przewiduje również urządzenie pokazu z nagradzaniem źrebiąt wychowywanych przez gospodarzy, a pochodzących od klaczy żapisanych do Związku.

Żeby cennych klaczy hodowlanych nie wysprzedawano z powiatu, prawdopodobnie rok rocznie będą urządzane pokazy klaczy licencjonowanych, połączone z nagrodami, jak to miało miejsce w czerwcu bieżącego roku w Kozienicach.

Rozumie się, że cena na źrebięta wzrośnie i chów źrebiąt stanie się więcej opłacalny niż dotychczas. Spodziewamy się, że działalność Związku wpłynie również na podniesienie się ceny rynkowej konia. Przypominamy, że właściciele klaczy zarodowych (licencjonowanych) są zwolnieni od szarwarków.

Ponieważ wiadomo nam, iż nie wszystkie urzędy gminne przestrzegają tego przepisu, przeto Zarząd wystąpi do p. Starosty powiatowego z prośbą o wydanie odpowiedniego zarządzenia będąc zgóry pewnym Jego życzliwego ustosunkowania się.

Związek ma na celu ułatwić sprzedaż konia po jak najlepszej cenie, lecz to od Związku zależy bardzo niewiele, głównie od hodowcy.

Umiejętny wychów źrebięcia, żywienie, pielęgnacja kopyt, kucie, oprzęganie i t. p. warunki wpływają na wartość konia.

Pogadanki wygłaszane przez specjalistów, pozwolą członkom Związku pogłębić wiadomości fachowe. Trzeba przyznać, że naogół gospodarze dobrze chowają konie, tylko niekiedy wychów jest stosunkowo za kosztowny, a przytem z końmi przesadnie się cackają.

Wszyscy prawie, którzy konie posiadamy, odczuwamy brak kowali specjalistów. Otóż Związek i tę kwestję pragnie rozwiazać przy pomocy i poparciu Wydziału Powiatowego. Po porozumieniu się z dowództwem 28 p. a. l. w Dęblinie będą urządzone specjalne kursy podkuwaczy dla kowali cywilnych. Postaramy się, by każda gmina miała specjalistę kowala - podkuwacza Sami wiemy, jaka to ważna sprawa dbać o umiejętne podkuwanie kopyt.

Jak wspomniałem, Związek ma na celu ułatwić zbyt konia. Jakiemi sposobami? Wpływać na uświadomienie członków Związku, pogłębić ich wiedzę hodowlaną, starać się o jaknajczęstsze urządzanie zakupów koni przez komisje i t. d. Ale jasno musimy zdać sobie sprawę, że Związek będzie dążył wszystkiemi sposobami do utrącenia zawodowych handlarzy ktoby to nie był. To ma być Związek hodowców, a nie handlarzy. Na uporządkowanie tej sprawy musi przyjść kolej. Związek postara się na przyszłość, by zawsze przy sprzedaży koni pierwszeństwo mieli członkowie Związku. Wprawdzie już dziś niejeden wrócił z koniem do domu, dlatego, że nie należał do Związku, ale jeszcze nie we wszystkich wypadkach tak bywało.

Komisja Remontowa po przebraniu koni Związkowych zakupuje konie nie należące do Związku. Pamiętajcie, że jeżeli koń był chowany przez właściciela i członka Związku dłużej niż przez 1 1/2 roku, komisja odrazu do ceny dodaje mu 10%. Nieczłonkowie natomiast dodatku tego nie dostają.

Nie możemy nikomu utrudniać wstępu do Związku, ale zgóry ostrzegamy wszystkich, że nie będziemy trzymać takich członków, którzy zapisali się tylko dlatego, iż widzą w nim możność zarobku i korzyść osobistą.

Naszych członków obchodzić musi ogólne dobro związkowe nietylko wtedy, kiedy się ma dopiero gotowego konia na sprzedaż.

Związek musi oprzeć się na świadomych członkach, którzy dobrze rozumieją swój własny interes. Najlepszym wyrazem zainteresowania się Związkiem jest regularne opłacanie składek, oraz uczestnictwo w zjazdach i zebraniach. Na przyszłość wszelkie zapisywanie się do Związku w dzień Komisji Remontowej **będzie wykluczone.**

Nie trzeba przyjeżdżać osobiście do Zwolenia, wystarczy napisać kartkę i przysłać pieniądze, a Związek załatwi sprawę zaraz odwrotną pocztą.

Zarząd Związku, pragnąc miec stałą łączność ze swoimi członkami, postanowił stale informować członków o wszystkich sprawach związanych ze Związkiem za pośrednictwem pisma „Głos Młodej Wsi“. Członkowie, którzy pragnęliby zaprenumerować to pożyteczne pismo, niechaj zwracają się wprost do Redakcji.

Dla członków Związku roczna prenumerata wynosi 3 zł., resztę dopłaca Związek.

Rozumiemy, że dziś trudno jest nawet o 3 zł, lecz z drugiej strony pisać listy czy zawiadomienia do 400 członków, tc trzebaby do tej pracy wziąć specjalnego urzędnika.

Numer dziś wysyłany jest numerem opłaconym przez zarząd specjalnie, by zapoznać członków z pismem i poinformować o pracach Związku.

Stałe czytelnictwo pisma ułatwi członkom orjentowanie sie we wszystkich pracach Związku, a zarządowi zapewni współpracę. Zapewne niejednokrotnie będą omawiane sprawy Związku, poruszane różne bolączki lub wątpliwości.

Wszelkie zapytania proszę kierować do Redakcji, na które zawsze znajdziecie odpowiedź.

Żeby Związek spełnił zadania i obowiązki, jakie postawił sobie za cel swej działalności, musi oprzeć się na swoich członkach.

Każdy członek we własnym interesie winien: a) punktualnie wpłacać składki (2 zł. 50 gr. rocznie), b) interesować się Związkiem, przez uczestniczenie w zjazdach i zebraniach, oraz czytanie wydawnictw Związku i wszelkich ogłoszeń, c) przestrzegać zarządzeń związku:

1) zgłaszać urodzone źrebięta,
2) potwierdzać urodzenie źrębiąt,
3) być zawsze zaopatrzonym w zaświadczenie o należeniu do Związku.

d) brać udział w wystawach, pokazach i stosować się do poleceń fachowych:

Ze swej strony Związek:

a) ułatwi sprzedaż konia,
b) udzieli fachowych porad i wszelkich informacyj,
c) ułatwi nabycie i sprzedaż źrebiąt,
d) może nagrodzić nietylko dobrą klacz czy dobre źrebię, ale nawet i konia zakupionego do remontu.

inż. St. Ropelewski
Vice-prezes Związku Hodowców Konia Remontowego.

Człowiek ma być nietylko panem, lecz i przyjacielem stworzenia!

Właściwa droga

Dużo jest w obecnej chwili zagadnień o większem i mniejszem znaczeniu, które dla dobra rolnika chcielibyśmy rozwiązać Począwązy od spraw wewnętrzno organizacyjnych gospodarstwa wiejskiego, aż do problemów, dotyczących rolnictwa w ogólne polityce gospodarczej państwa, wszystkie one są przedmiotem dyskusyj i oświetleń ze strony rolników i nierolników.

Niewątpliwie jednak zagadnieniem niezmiernej wagi, która nie jest traktowana z należytem zrozumieniem, a która rozwiązałaby wiele problemów, poruszanych beznadziejnie w dyskusjach jest spółdzielczość rolnicza.

Dla bardzo wielu ludzi, nie znających głębiej zagadnienia, wzmożony, niezdrowy w większości wypadków, bo nie oparty na właściwych podstawach rozwój form spółdzielczych przed okresem kryzysowym, zakończony całym szeregiem załamań poszczególnych spółdzielni stanowi wystarczający dowód kompromitacji spółdzielczości.

Ale to jest tylko jakieś wielkie nieporozumienie.

Identyfikowanie załamań spółdzielni, które najczęściej oprócz nazwy i zewnętrznej formy nie posiadały z prawdziwą spółdzielczością nic wspólnego — z kryzysem idei spółdzielczej jest zasadniczym błędem.

Przecież dobrze zbudowane i naprawdę spółdzielcze spółdzielnie przetrwały najgorszy okres kryzysu bez wielkich wstrząsów i to raczej winno przemawiać za żywotnością idei.

Przyczyną wspomnianych wyżej załamań był przedewszystkiem brak wśród członków spółdzielni ducha spółdzielczego i zrozumienie idei, a w drugim rzędzie dopiero wady w podstawach budowy i w samej budowie spółdzielni.

Bo czyż nie jest paradoksem, że czynni członkowie spółdzielni zaczynali się dopiero po jej założeniu „zapoznawać" z ideologją spółdzielczości, jak to miało miejsce w wielu spółdzielniach? Ale czy to „zapoznanie" się członków spółdzielni z ideą spółdzielczą nawet przed zorganizowaniem spółdzielni mogło już z nich uczynić prawdziwych spółdzielców, rozumiejących przesłanki i zasady pracy spółdzielczej? Możemy śmiało odpowiedzieć — nie.

I w tem właśnie tkwi powód niedostatecznej mocy budowy naszej spółdzielczości.

Podstawą i celem wszelkiego działania gospodarczego jest człowiek i od odpowiedniego przygotowania człowieka winniśmy każde działanie gospodarcze rozpoczynać. Specjalnie w spółdzielczości, gdzie współdziałanie na zasadach demokratycznych równości i jedności jest przesłanką podstawową, — wychowanie człowieka ma znaczenie decydujące.

Wychowanie spółdzielcze rolnika to dla spółdzielczości wartość większa, aniżeli jego zamożność. To jego głęboka świadomość własnej woli i konieczności czynienia według dobrowolnie

przyjętych zobowiązań dla dobra własnego i dobra całej gromady wiejskiej.

Przecież spółdzielczość to system współżycia gospodarczego i kulturalnego jednostek, oparty na zasadach wprost przeciwnych obecnym egoistycznym zasadom systemu liberalno-kapitalistycznego, gdzie walka o jaknajwiększy zysk indywidualny sprowadza wszystkie te ujemne skutki życia społeczno-gospodarczego, jakie charakteryzują życie współcześnie, o zmianę których walczymy,

Zmiana ta może nastąpić zupełnie wtedy tylko, gdy zdołamy przebudować psychikę rolnika, zwrócić jego serce i duszę w kierunku współdziałania w gromadzie, życia w gromadzie życiem wspólnem, a nie egoistycznem. Ale ażeby dojść do tego, musimy rolnika - człowieka wychować, a pracę wychowawczą rozpocząć od jego najmłodszych lat.

Wychowanie to — to niezbędny warunek rozwoju spółdzielczości rolniczej i pracy nad wychowaniem społecznem rolnika.

Przy obecnym stanie kulturalnym wsi będzie to praca, długa, żmudna i mozolna. Nie łudźmy się, że da ona pożądane wyniki w pośród obecnego, gospodarczego pokolenia ludu wiejskiego, w którem, niesprzyjające pracy ideowo-wychowawczej, materjalistyczne nastawienie życia wskutek niezwykle ciężkich warunków kryzysowych, potęgujących konserwatyzm rolnika w zakresie metod liberalno-kapitalistycznych działania gospodarczego, niweluje jego wartości duchowe i jego podświadomą skłonność do gromadnego współdziałania.

Jeżeli formy spółdzielczych organizacyj zbytu i przetwórstwa będą się realizować w najbliższym czasie w pośród tego pokolenia, bo nie będą one jeszcze wynikiem zupełnego, głębokiego zrozumienia spółdzielczości i ukochania jej przez rolnika. Wypłyną one raczej z dążenia do poprawy warunków gospodarczych i wyjścia z matni kryzysowej za wszelką cenę i jakąkolwiek drogą. Ten okres jednak, okres przełomowy jest najwięcej odpowiednim do zapoznania rolnika z wartościami, jakie wnosi spółdzielczość do życia kulturalnego i społecznego ludności wiejskiej. Tą drogą będziemy musieli iść, ażeby w gospodarującem obecnie pokoleniu przez efekty gospodarcze związać chociaż częściowo życie rolnika, jeżeli nie z głęboko pojętą ideją spółdzielczą, to przynajmniej z jej formami.

Ale to nie jest właściwa droga.

Dopóki moment zysku i korzyści osobistej będzie głównym i podstawowym bodźcem tworzenia organizacyj spółdzielczych, dotąd nie będzie można mówić o prawdziwej spółdzielczości.

Praca nad budową spółdzielczości wiejskiej musi wypłynąć z ducha, musi być emanacją wewnętrznej potrzeby współdziałania celem podniesienia ogólnego poziomu życia na wsi, a nie tylko jej kapitalistycznie pojmowanych dochodów, czy zysków.

Niepodobna przecież budować spółdzielczości na pojęciach czysto kapitalistycznych, jakiemi są zysk osobisty i walka

o kapitał, które przez spółdzielczość pragniemy z życia społecznego i gospodarczego usunąć. Na takich zasadach zbudowane spółdzielnie nie różniłyby się niczem od przedsiębiorstw kapitalistycznych i podlegałyby wszystkim tym wpływom konjunkturalnym i konkurencji, które są przyczyną częstego upadku tych przedsiębiorstw.

Instytucja spółdzielcza nie może upaść, gdyż winna tkwić w niej obok kapitału więź ideowa, która silniej potrafi łączyć jej fundamenty, aniżeli zwietrzały cement kapitału. Ta więź winna sprowadzić w instytucjach tych rolę kapitału do roli drugorzędnej, w której byłby on środkiem, a nie celem.

Celem byłoby zrównanie wszystkich we wspólnem działaniu do osiągnięcia właściwego poziomu życia i współżycia wszystkich drobnych rolników, bez względu na wykształcenie i zamożność.

Ażeby stworzyć tę więź, należy pracę nad zaszczepieniem idei spółdzielczej zacząć od serca i umysłu. Wychowanie spółdzielcze trzeba rozpocząć od rozwijania tych pojęć, które dla spółdzielczości są podstawowemi, a które już obecnie w życiu ludu wiejskiego są częściowo podświadomie realizowane Współżycie i wspólne działanie gromadzkie leży przecież w duszy rolnika i przejawia się żywo na wsi w stosunkach sąsiedzkich, w pomocy sąsiada — sąsiadowi przy żniwie, zwózce drzewa na dom i t. p.*).

Te instynktowne wartości duszy rolnika należy rozbudzać u najmłodszych i ugruntowywać je wiedzą i ideologją spółdzielczą, a przez to kształtować charakter w kierunku i po linji wychowania spółdzielczego.

To jest droga najpewniejsza, droga właściwa, która nas nie zawiedzie i da pożądane wyniki.

Pamiętajmy bowiem, że młodość, to symbol nieprzebranej skarbnicy entuzjazmu, żądzy wiedzy i czystości ducha, a jednocześnie, że młodzież, to przyszli kierownicy gospodarstw, członkowie gromad wiejskich i architekci społecznego życia wsi. Wykorzystajmy te atuty siły pędnej młodości ku rzeczom dobrym a pożytecznym. Wykorzystajmy je dla dobrej sprawy, jaką jest spółdzielczość.

W zbożnej pracy budowania spółdzielczości rolniczej na młodzież wiejską bezwzględnie liczymy. Począwszy od tych jednostek młodych na wsi, które dzięki zdobytej wiedzy rolniczej i ogólnej poznały i zrozumiały wartość i znaczenie spółdzielczości dla wsi i chętnie w szerzeniu tego poznania wezmą udział, a skończywszy na tych szerokich rzeszach młodzieży, które przyjdą po zdobycie i utrwalenie w sobie ideałów spółdzielczych z otwartem, gorącem sercem i jasnym umysłem. Rzesze te musimy zdobyć dla spółdzielczości, a zdobycie ich będzie dokonaniem połowy pracy w dziele jej budowy.

---

*) Patrz: St. Pielas „Wartości kulturalne wsi" — Wiejska droga Nr. 4 z 1934 r.

Dlatego też praca spółdzielczo - wychowawcza i oświatowa młodzieży winna być prowadzona we wszystkich komórkach jej życia szkolnego i organizacyjnego. Przez wprowadzenie systematycznego nauczania spółdzielczości w szkołach miejskich, oraz odpowiednich kursów w organizacjach młodzieżowych zapewnimy niezbędny wpływ idei spółdzielczej na kształtowanie duszy młodego pokolenia społeczników i przyszłych żołnierzy w walce o wyzwolenie wsi.

Niezależnie od nauczania spółdzielczości młodzież wiejska musi być wciągnięta do bezpośredniej pracy spółdzielczo-rolniczej, aby w tej pracy pod kierownictwem doświadczonych i szczerych spółdzielców zdobyć praktyczne umiejętności pracy organizacyjnej i gospodarczej w tym zakresie.

Do nakreślonej wyżej pracy wychowawczej musimy się zabrać już, zaraz. Czas nagli, a ogrom pracy nie pozwala na gnuśność. Należy pamiętać, że właściwie jej wyniki są obliczone na przyszłe pokolenia, które przejmą w swe ręce działalność gospodarczą na wsi z rąk obecnego pokolenia, niepodatnego na przyjęcie ziarna głęboko pojętej idei spółdzielczej.

Z pracą wychowawczo - spółdzielczą w takiem zrozumieniu nie można stawiać narówni działalności spółdzielczo - rolniczej, wyrażającej się w organizowaniu takich, czy innych, mniej lub więcej udanych spółdzielni, będących często tworem, powstałym z inicjatywy jednego, lub kilku ludzi, którzy do tej „akcji“ zdołali namówić, czasem przekonać grupę ludzi, z jednej lub kilku wsi, pokazując im horyzonty możliwości zwiększenia indywidualnie pojętych zysków. To jest właśnie spółdzielczość kapitalistyczna. Ale nie o nią nam chodzi — nie doprowadziłaby nas ona do prawdziwej spółdzielczości.

Niestety, większość ludzi nie rozdziela tych dwòch, tak różniących się pod względem metody działania, dróg do budowania spółdzielczości rolniczej i wskutek tego nie potrafi docenić doniosłości i jedynej słuszności pierwszej.

A jednak musimy dojść do tego, ażeby spółdzielczość była realizowa impulsywnie, samorzutnie przez ogół rolników, a nie przez jednostki. Działalność jednostek możemy w tem pojęciu traktować tylko jako wyraz woli ogółu przy jego ścisłej i świadomej współpracy. Pobudkami działania, będą wtedy te ogólne cele, o których mówiono wyżej, a nie dążenia egoistyczno-kapitalistyczne.

Spółdzielczość winna się stać normalną formą życia i współżycia w gromadach wiejskich, jak dzisiaj normalnym zdaje się być wyjście w pogoni za złudnem szczęściem posiadania kapitału, sprowadzającego tyle nierówności w życiu społecznem.

Gigantyczna praca nad przebudową psychiki rolnika w myśl zasad ideologji spółdzielczej — przez wychowanie spółdzielcze — jest koniecznością społeczną i gospodarczą. To jest jedyna droga do ugruntowania spółdzielczości, a temsamem wyjścia sposobem ewolucyjnym z matni przeżytych form liberalno-kapitalistycznych.

Im wcześniej rozpoczniemy tę pracę, tem wcześniej osiągniemy przewidywane wyniki, pożądane tak bardzo z punktu widzenia rolnika jak i ogólno-państwowego interesów społeczno-gospodarczych.

T. S.

Czem jest dla rolnika Spółdzielnia Mleczarska?

Oddawna już wiadomo, że zbieranie łyżką śmietany, wyrabianie z tego masła i sprzedaż w najbliższem miasteczku, nie opłaca się rolnikowi. Zbieranie śmietany łyżką lub z chłodników, wpuszczanych do wody powoduje straty tłuszczu, bo nigdy przy tym sposobie nie wypłynie wszystek tłuszcz. Badania wykazały znaczną zawartość tłuszczu, pozostającego w mleku przez powyższe odciąganie.

Na 1 kg. masła zużywa się w domu zgórą 32 litr. mleka (średnio tłustego), a powinno się zużywać tylko 25 litr. Śmietanę w małych gospodarstwach zbiera się przez parę dni, zanim zrobi się masło; taka przestała śmietana gorzknieje i przekwasza się lub jełczeje. Z takiej śmietany zepsutej wyrabia się masło liche i nietrwałe, którego nie można sprzedać zagranicą. Często idzie ono do fabrykacji mydła. Domowym sposobem wyrabiając masło, traci się dużo czasu. Człowiek rozumny tego nie lekceważy, bo wie, że czas to pieniądz. Ile to razy robimy masło po parę godzin, zanim się zbije. Ciemni ludzie twierdzą, że to jakieś czary lub, że stało pod belką i nie chciało się zrobić, albo, że kuma urzekła. Więcej jeszcze czasu traci się na sprzedaży masła. Co tydzień trzeba parę klm. pieszo dreptać lub odwozić do dalszych miast, oddalonych o parę klm. A w miasteczku, ile to trzeba się nasłuchać grymasów tych Icków, Mośków, Lejbusiów lub innych kupców pośredników, zanim się sprzeda. Za utargowane pieniądze kupi się szpulkę nici, paczkę zapałek obwarzanek dla dziecka, lecz na sól i machorkę, to już nie starczy

Często się zdarza, że trzeba do domu przynieść masło które w dni upalne „ucieknie" przeważnie z koszyka. W tym czasie cierpi na tem nasze gospodarstwo — jak rola, ogród, inwentarz, poza tem dzieci pozostawione bez opieki rodziców, biją się i psocą sąsiadom lub często powodują pożary.

Naogół ceny płacone przez pośredników są śmiesznie niskie, to jest połowa tego, co powinno być. Za trud i żywienie stawka się nie wróci, Nie poprawi sytuacji kupno małej wirówki. Tam, gdzie istnieją Spółdzielnie Mleczarskie, małe wirówki spoczywają na strychach. Mała wirówka nie zmniejszy pracy, trzeba przy każdem wirowaniu mleka, składać, rozbierać, myć, robić masło i tak samo dreptać z niem na targ. A taka wirówka też kosztuje ładne grosze, za 60 małych wirówek można urządzić

Spółdzielnię Mleczarską ze wszystkiemi maszynami w domu murowanym. Powyższe dane doprowadziły do ruiny hodowcę bydła. Powszechnie jest uznane, że krowy są do fabrykacji nawozu, a kropla mleka to nie ma wartości. Inaczej sprawa się przedstawia tam, gdzie jest Spółdzielnia Mleczarska. W Danji, Holandji, Szwecji i innych krajach, już dawno zwracano uwagę na mleczarstwo spółdzielcze. Zrozumiano, że w gromadzie siła, pozakładano liczne spółdzielnie oraz potworzono Związki Centralne i handlowe.

Przy takiem organizowaniu Spółdzielni Mleczarskich podnosimy dochód z mleka i hodowli dobrych krów. Na pierwszem miejscu pod względem spółdzielczości stoi Danja, która jest dziewięć razy mniejsza od Polski, jednak przoduje w organizacji mleczarstwa spółdzielczego. W Danji jest obecnie 2088 mleczarń, które zrzeszają 234 tysięcy członków.

Jedna Spółdzielnia wypada na 21 klm. kwadratowy. Spółdzielnie te są przeważnie o pędzie mechanicznym, w których w ciągu roku wyrabia się około 160 miljonów kg. masła, wartości zgórą miljarda złotych. Z tego około 130 miljonów kg. wywozi się zagranicę, głównie do Anglji, a pieniądze osiągnięte za masło są poważną podporą dla rolnika, a tem samem i dla kraju.

U nas w kraju również budzi się zrozumienie, co daje Spółdzielnia Mleczarska. W Polsce mamy już 1356 Mleczarń Spółdzielczych, członków zrzeszonych 228 tysięcy. Jedna Spółdzielnia wypada na 250 km. kwadratowych. Zachętą do tej organizacji jest dobra wypłata za mleko. Często się słyszy, że Spółdzielnia Mleczarska jest dźwignią drobnych rolników. Takie powiedzenie jest słuszne. Świadczą o tem sumy, jakie pobierają członkowie tam, gdzie odstawiają mleko do własnej Spółdzielni Mleczarskiej. Rozwijające się mleczarstwo nabiera co raz donioślejszego znaczenia dla całego kraju, o czem świadczy wzrastający wywóz masła zagranicę, mimo utrudnień celnych. Za wywiezione masło otrzymaliśmy większą sumę pieniędzy, niż za wszystko zboże. Czas przeto zwrócić większą uwagę na mleczarstwo spółdzielcze i chów doborowego bydła. Korzyści ze Spółdzielni Mleczarskiej można zaraz zauważyć w początkach działań nowej Spółdzielni Mleczarskiej. Pozatem Spółdzielnia Mleczarska wyrabia z tej samej ilości mleka więcej masła, niż uzyskuje się domowym sposobem. Lepszy wydatek masła otrzymuje się dlatego, gdyż masło wyrabia mleczarz-fachowiec. Masło takie jest w dobrym gatunku, trwałe, jednolite, zawsze jest chętnie kupowane po dobrej cenie i trafia wprost do większych miast unikając szeregu pośredników. Przewożone bywa przez własną centralę handlową, jaką jest Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, który posiada cały szereg składów i sklepów detalicznych w większych miastach Polski, oraz prowadzi tranzakcje handlowe z zagranicą.

Czyli inaczej mówiąc, przez Spółdzielczość nasze towary idą bezpośrednio od wytwórcy do spożywcy. Przez to ceny uzyskane zawsze są większe, od cen masła t. zw. osełkowego o 40%. Jeśli więc pewna okolica np gmina posiada 1.000 krów, od których rocznie jest około 1.000.000 litr. mleka, to Mleczarnia wyrobi z niego 48 tysięcy kg. masła. za które osiąga się przeciętnie 3 zł. za kg., czyli 144 tysiące zł. Domowym sposobem z tej samej ilości mleka wyrobi się zaledwie 40 tysięcy kg. masła, które sprzedaje się pośrednikom na targach przeciętnie 1,80 zł., co się równa 72 tysiące, koszty prowadzenia mleczarni wynoszą średnio 12% od sumy za nabiał sprzedany, czyli 17.280 od sumy 144 tysiące. Czyli nadwyżka za sprzedany nabiał za rok wynosi 54.720 zł. Suma nie do pogardzenia, szczególnie w dzisiejszym krytycznym czasie.

Będąc członkiem Spółdzielni Mleczarskiej, ma każdy rolnik w ciągu roku zapewniony zbyt na mleko i dobrą wypłatę Dzięki czemu uniknie lichwiarskich pożyczek, łatwiej przetrzyma przednówek i jako tako odpędza biedę. Spółdzielnia Mleczarska wypłaca za mleko według zawartości tłuszczu, jest to najlepszy i najsprawiedliwszy sposób wypłaty. Lepsza zapłata za tłuste mleko zachęca rolnika do hodowli dobrych krów. Przez dobór zwiększamy wydajność mleka, a tem samem więcej pieniędzy otrzymujemy. Pozatem Mleczarnia zwraca chude mleko, które jest cenną karmą dla nierogacizny i cieląt. Nierogacizna umiejętnie przysposabia się na „bekony" i dostarczona do Spółdzielczej rzeźni stanowić będzie dla rolnika nowe poważne źródło dochodu. Spółdzielnia usuwa kłopot wyrobu masła w domu i jest szkołą życia społecznego, przyzwyczaja ludzi do porządku i czystości i t. d.

Posłuchajmy zresztą, co mówią rolnicy ze Spółdzielni Mleczarskiej w Zajezierzu k/Dęblina. Zdają sobie dokładnie sprawę, że rolnicy złączeni w Spółdzielni Mleczarskiej zbywają wspólnie mleko (nabiał), sami się spostrzegli, że należy dotychczasową gospodarkę zbożową, małodochodową, zmienić na gospodarkę mleczno - hodowlaną, więcej dochodową. W dzisiejszym czasie członkowie wyżej wspomnianej mleczarni zaczanają chetnie nabywać krowy lub młode cielęta polskiej rasy czerwonej, aby mieć więcej korzyści z mleka.

W początkach działalności mleczarni nie było tyle mleka. na ile liczono przy założeniu, gdyż bydło dotychczas hodowano nie dla mleka, lecz dla nawozu. Dopiero teraz nastąpił zwrot na lepsze. Wielu rolników odnosiło się niechętnie do mleczarni i z pewnym niedowierzeniem, nie jeden robił próbę, skąd więcej będzie miał zysku, czy z mleczarni, czy z domowego wyrobu masła? I tu wkońcu zwyciężyła Spółdzielnia Mleczarska. Czas się i nam w naszym powiecie wziąć do organizowania Spółdzielni Mleczarskich, a przeważnie filij śmietankowych przy istniejących już Spółdzielniach Mleczarskich, jak Rozniszew, Magnuszew, Brzóza i Zajezierze. Na nasz powiat Kozienicki to jednak mało tych mleczarni.

Nie możemy stać w miejscu, bo nietylko, że stoimy, lecz cofamy się w tył. Przeglądając statystyki różnych krajów, dotyczących rozwoju Spółdzielni Mleczarskich i porównywując je z danemi, dotyczącemi rozwoju Spółdzielni w Polsce, widzimy, że mamy przed sobą jeszcze wiele do zrobienia Przykład innych krajów, gdzie spółdzielnie są dźwignią i bogactwem rolnictwa, winien nas zachęcić do wytrwałej i stałej pracy nad zorganizowaniem naszej wsi młodej. Niemożemy być z tyłu, musimy przodować innym narodom.

Spółdzielczość to wielka rzecz!

Skowroński Stanisław
kier. mleczarni.

Rozwój Spółdzielni Mleczarskiej w Zajezierzu.

W styczniu 31 roku otrzymałem zlecenie od p. J. Kołodziejka, instruktora rolnego w Kozienicach, bym udał się do Zajezierza i tam pomógł w organizowaniu Spółdzielni Mleczarskiej. Udałem się więc do p. Karasia, kierownika szkoły pow. w Głuścu, inicjatora tej społdzielni, na naradę.

Następnego dnia odbyło się posiedzenie tych ludzi, którzy mieli zapoczątkować spółdzielnię Byli to ludzie silnej woli, zdecydowani, stojący twardo przy projekcie jej założenia. Nazwiska ich pozwolę sobie tu umieścić, gdyż słusznie im się to należy: Karaś Jan, Balcerek Jan, Komorek Władysław, Kołodziej Jan, Grzebalski Antoni, Pachnia Jan, Kowa Stanisław, Drążyk Tomasz, Drążyk Piotr, Balcerek Stanisław, Majewski Stanisław.

Pierwszą naszą bolączką była sprawa kapitału na urządzenia, dzięki jednak staraniom p. Kołodziejka i poparciu p. Starosty wybrnęliśmy z tego Otrzymaliśmy bowiem 3.000 zł. pożyczki z Kasy Komunalnej w Kozienicach na przeciąg 1 roku, procent natomiast pokrył Sejmik. Część maszyn kupiliśmy starych, jednak w zupełnie dobrym stanie, resztę zaś brakujących sprowadziliśmy z Warszawy. Lód nagromadzono gospodarczym sposobem, to jest każdy z nas ochotnie szedł pracować, jeden rąbał, drugi woził, inny układał i t. d. Praca szła w szybkiem tempie i już w dniu 3 marca 31 r. mleczarnia nasza została puszczona w ruch. Pamiętam dokładnie jak ludzie się schodzili każdy chciał ujrzeć tę „jakąś tam" spółdzielnię mleczarską Byli nawet i tacy, co wyglądali z za węgła, nie mając odwag przyjść bliżej, by ich przypadkiem nie wciągnąć na członka W pierwszym dniu było 16 litr. mleka, a dostawcami byli p.p.: Komorek Władysław i Balcerek Jan z Wólki. Na drugi dzień było już 27 litrów, tak więc z dnia na dzień przybywali nowi członkowie i dostawcy, aż na dzień 31 marca było już 27 dost.,

którzy dostarczyli 3850½ litr., w kwietniu 63 dostaw.—12.627½ litr., w maju 89 dostaw.— 26.473½ litr., w czerw. 89 dost.— 27.783½ litr., w lipcu 93 dost.—30024 litr. mleka. Od lipca jednak zaznaczył się spadek spowodu ubytku mleka u krów—i tak od 3 marca — do 31 grudnia 31 r. dostawiano tylko 185.555 litr., za co wypłacono 36.571,90 zł. Aby uniknąć rozpisywania się, podam odrazu cyfry od założenia do 31 grudnia 33 r., a więc za niecałe trzy lata.

Ogółem mleka dostarczono 577.234½ litr., dostawcom zaś wypłacono 91.269.58 zł. Jest to więc poważna już suma, która wpłynęła do kieszeni drobnych rolników, dając im możność załatwienia niejednej sprawy, których przecież mamy dziś tak dużo. Są tacy członkowie, co wybrali w okresie mojego sprawozdania nawet po parę tysięcy zł. i tak np. pan Komorek Aleksander z Występu, wziął od 4 krów za tłuszcz w mleku (oprócz lipca i sierpnia) 2.829,15 zł.

W spółdzielni naszej członków zarejestrowanych jest 130-tu. Udział wynosi 20 zł od krowy, krów zaś zarejestrowano około 200 sztuk. Dług nasz potrafiliśmy już w drugim roku zupełnie spłacić, a nawet około 1.500 zł. jest jeszcze gotówki w kasie. Jak widac z powyższego sprawozdania praca nasza jest wprawdzie mozolna i trudna, ale dała jednak dobre i zyskowne rezultaty. Powyższe cyfry, wyjęte z ksiąg mleczarni, świadczą o rozwoju i szybkim postępie naszej placówki Dzięki energicznej pracy zdobyliśmy dobre rynki zbytu, wypierając Żydów i prywatnych dostawców, natomiast dzięki doborowemu masłu wyrobiliśmy sobie pierwszorzędną markę wśród okolicznych odbiorców Z Żydami handlu nie prowadzimy zupełnie, tylko przeważnie ze Spółdz. Spożywców lub Zw. S. M. i J. w Warszawie. Masło jest formowane około 60% ½ kg. i 40% ¼ kg. oraz pakowane w papier z firmą spółdzielni, która brzmi: „Dla znawców masło luksusowe, Spółdzielnia Mleczarska w Zajezierzu“, — a obok — żądać wszędzie“.

Naszymi odbiorcami są: w lipcu i sierpniu każdego roku zaopatrujemy w mleko kolonje letnie dzieci szkolnych z Warszawy, wysyłając tam przeszło 1.000 litr. dziennie.

Stałymi odbiorcami są: Radom — spółdzielnia Fabr. Broni, sklep p Majewskiego, Pionki — Spółdzielnia Spożywców „Proch“, Dęblin — Spółdzielnia Spożywców — oficerskiej Szkoły Lotniczej Centralnych Składów Lotniczych Głównej Składnicy Uzbrojenia, Robotnicza Spółdzielnia w Irenie, 28 p. a. l. w Zajezierzu, oraz parę polskich sklepów, jak stacja Dęblin, p. Sitkowska w Kozienicach i t. d.

Około 30 proc. produkcji dziennej sprzedajemy w detalu, pozostałe zaś zapasy wysyłamy do Związku Spółdz. Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie (Hoża 5). Mimo zaciętej walki z Żydami o rynki zbytu, jakoś dajemy sobie radę, naturalnie dlatego, iż dajemy dobre masło i posiadamy dobrze zorganizowaną dostawę. Nap. na teren Dęblina masło jest rozwożone rowerem, do Radomia, Pionek i Kozienic — koleją,

z dostawą do stacji kłopotu nie mamy, gdyż mleczarnia nasza jest oddalona od stacji kolejowej zaledwie o 300 mtr. O ile w dzisiejszych czasach tak licho jest płacone masło osełkowe, (czasami nawet niema na nie kupca) to natomiast masło produkowane w spółdzielni ma zawsza kupca, a cena na nie jest od 1 — 2 zł. na kg. większa. Widząc korzyści i znaczenie spółdzielni na terenie wsi, nie chcemy zamknąć się li tylko w swoim gronie, nie chcemy siedzieć, jak to mówią, tylko „na swojem podwórku", lecz chcemy i dążymy do rozszerzenia naszej placówki na dalsze tereny, chcemy zorganizować filje śmietankowe

Posiadamy plan szeroki i rozłożony na parę lat, dążeniem naszym jest, by co rok otworzyć jedną filję śmietankową, przy każdej zaś zbiornicę jaj Obecnie organizujemy to w Mozolicach Małych z wioskami: Mozolice - Duże, Staszów, Samwodzie, Brzeźnica i in., następne zaś punkty są: Bierdzież z Piątkowem, Czarnolas, Sarnów, Zawada i Oleksów z wioskami, Zalesie z Wolą klasztorną i Sławczynem, Kępice z Przewozem, Opactwem i Sieciechowem Przy każdej będzie prowadzona zbiornica jaj. (Obecnie organizuje się Spółdzielnia Mleczarska w Pawłowicach, w pow. Garwolińskim, którą postaramy się przyłączyć jako filję do naszej spółdzielni) Żeby zapewnić sobie stały zbyt, nosimy się z zamiarem założenia własnego sklepu w Irenie Dęblin, skąd moglibyśmy zaopatrywać okolice lotniska i Dęblina w produkty nabiałowe jak: masło, mleko pełne, mleko chude, śmietankę maślankę, twaróg i jaja. Mimo kryzysu nie tracimy ducha. Idziemy naprzód, twardo i ciągle naprzód! Członkowie nasi rozumieją dobro i znaczenie spółdzielni, starają się przeto uzupełnić swoje obory dobremi krowami. Kto ma trochę grosza w kieszeni, sprzedaje nędzne krowy t. zw. „ogony", dokłada coś, i kupuje lepsze.

Trzeba jednak przy kupnie postępować z rozwagą,—sprawdzić w mleczarni mleko od krowy, którą się kupuje, zobaczyć, jaki w mleku jest procent tłuszczu i dopiero wtedy decydować się na kupno. Mniej zamożni kupują cielęta, lecz wyłącznie od krów dobrych, z obór dobrze prowadzonych.

Są krowy które dają przez rok (przeciętnie) powyżej 4 proc. tłuszczu, a p. Balcerek np. ma dwie krowy, których tłuszcz po wycieleniu najniższy 3 7 proc. w zimie dochodzi do 6 proc. i wyżej Taką więc krowę doprawdy warto chować i żywić. Nie będę się dłużej rozpisywał o korzyściach Spółdz. Mlecz. lecz śmiało powiem, iż każdy, kto należy do Spółdz. Mlecz., odsuwa od siebie nędzę i biedę, która teraz tak często grasuje pod chłopską strzechą. Gospodarze zorganizowani w spółdzielniach przysparzają dobrobyt i jednocześnie przepędzają też tych pasorzytów, jakiemi są Joski, Mośki i Srule. Tylko przez spółdzielczość można doczekać się lepszego jutra, a to jutro musimy stworzyć sami. Nie czekajmy na cud Boski, pracujmy sami dzielnie i wytrwale. Spółdzielczość to wielka rzecz, spółdzielnia to człowiek, który się śmieje z nędzy i biedy.

Do pracy więc! Stwórzmy łańcuch splećmy się nim w jedną wielką rodzinę spółdzielczą, a wtedy wieś młoda zakwitnie dobrobytem i szczęściem. Do czynu wszyscy rolnicy.'

Stanisław Skowrońsli
Kier. Spółdz. Mleczarskiej
w Zajezierzu k. Dęblina

Sprawa, o której należy pomyśleć...

Kraj nasz znajduje się obecnie w ciężkiem położeniu gospodarczem. Na wsi panuje bieda i zarówno małorolni włościanie, jak i wielcy właściciele ziemscy, skarżą się na niezmiernie trudne czasy, jakie przeżywają. Nie lepiej jest w mieście w przemyśle i handlu. Polska bardziej może odczuwa skutki kryzysu rolnego, niż inne państwa, a to dla tego, że w Polsce utrzymuje się 73 % ogółu ludności z rolnictwa, podczas, gdy w Czechosłowacji 41 %, w Niemczech 50 %, w Belgji 19 %. Nie staję tu w roli znawcy-lekarza przeciw kryzysowi, gdyż od paru lat inni to już robią i wynaleźli dużo przyczyn, z których on powstał. Tu tylko chciałem nadmienić, że Polska bardziej odczuwa skutki kryzysu, jako państwo nawskroś rolnicze, gdzie 73 % ogółu ludności utrzymuje się z rolnictwa, a więc dowód jasny, że rolników jest więcej. Tak! Jest ich większość, a niestety nie stanowią tej większości na potrzebnych stanowiskach. Swoich spraw nie biorą w swoje ręce. Zdają się na łaskę losu. Dużo wywozimy zagranicę produktów rolniczych, a najwybitniejsze miejsce zajmuje inwentarz rzeźny, czy to w stanie bitym, czy w żywym i ciągle jakoś ten wywóz mamy. Nawet mieliśmy lata, w których wywóz produktów rolnych zajmował drugie miejsce w naszym bilansie handlowym. Pierwsze zajmował zawsze węgiel. Więc rolnik ma widoki zawsze na wywóz produktów rolnych zagranicę, a dlaczego nie dba lepiej o swoje sprawy? Tą ważną bolączką jest sprzedaż inwentarza rzeźnego „na oko". Niektórzy wieśniacy mówią nawet, że sprzedaż lub kupno na oko to bandytyzm targowy. I słusznie, że jest bandytyzmem targowym, gdyż w ten sposób ludność rolnicza zdana jest na łaskę i niełaskę handlarzy, kupujących „na oko" i będących ze sobą w zmowie, co to także jest może 25% źródłem dzisiejszej nędzy na wsi.

Wieś nasza dzisiaj jest przeludniona rozmaitego rodzaju handlarzami inwentarza rzeźnego, którzy zależnie od tego gdzie mogą zakupiony towar sprzedać, tych lub innych sztuk poszukują. Raz kupują tylko świnie słoninowe, duże, ciężkie i takowych poszukując, płacą ceny możliwe. Innym razem żądają sztuk małych, wybitnie mięsnych, za takie właśnie płacąc ceny wyższe, natomiast ciężkie sztuki, których niedawno szukali, obecnie omijają lub kupują jakby z łaski i z kpinami. Rolnik sam nie wie, co ma hodować. Prócz tego, że niechętnie kupuje raz tłustsze, drugi raz chudsze sztuki,to jeszcze kupując od gospodarza „na oko", bez wagi, ma możność go jeszcze więcej okpić.

Można na palcach wyliczyć, gdzie nasz rolnik na wagę sprzedaje bydło lub trzodę, — zwykle zaś „na oko". Naturalnie, że handlarz, który zęby zjadł na handlu trzodą, zawsze lepiej się zna na wadze sztuki, niż rolnik i zawsze w rezultacie gospodarz jest poszkodowany. Ileż to razy w mieście na targu, lub w zagrodzie gospodarza, handlarze zmówią się, każdy nowy daje cenę coraz niższą i wreszcie nabywają świnię za psie nieniądze! Ile to razy pędzi się konia do odległego nieraz miasta i marnuje czas aby świnkę sprzedać i wraca z niczem do domu, gdyż złodzieje zabrali z kieszeni pieniądze, lub gospodarz idąc na „litkup" przy kieliszku zgubił sam pieniądze.

Sprzedaż „na oko" jest to jedna z plag egipskich naszego rolnictwa. Przebiegły kupiec olumania wprost sprzedającego, wmawiając w niego najróżnorodniejsze wprost niedomagania i felery — targowanej żywiny. Po długich ceregielach dobija się targu, bo gospodarzowi już ręka spuchła od bicia w nią, poczem następuje wypłata i ten mądry i konieczny „litkup". Najczęściej decyduje proponowana buteleczka wódki przez handlarza kończy ten niemiły targ żywiny, około której okrągły roczek chodzili domownicy i oddali za pół darmo. Odpowiedzcie, kto na tem korzysta, kto się na tem bogaci? Handlarz — pośrednik!..

W Czechosłowacji każda osada wiejska posiada gminną wagę, na której każdy mieszkaniec wsi stwierdzić może wagę zwierzęcia, które zamierza sprzedać. Tam sprzedaje wszystko za pośrednicwem spółdzielni i nie jest wyzyskiwany niemiłosiernie. A więc czas najwyższy, by rolnicy hodowcy za przykładem uświadomionych sąsiadów Zachodu otrząsnęli się z tego pośrednictwa handlarzy, aby zaprzestali sprzedawać bydło i trzodę chlewną „na oko", a zaprowadzili wagi gminne lub wiejskie i produkty rolne, oraz bydło i nierogaciznę zbywali za pośrednictwem swoich spółdzielni!... Jest to sprawą nader ważną, o której sami pomyśleć musicie!... To jest w waszych rękach i waszej mocy! Tego nam rząd nie zabroni, a dopomoże!...

J. Adamiec

b. wych Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.

Organizacja podaży i zbytu nasion oleistych.

Kwestja organizacyjnego ujęcia produkcji i zbytu artykułów rolniczych stanowi nie od dzisiaj przedmiot badań i wysiłków ludzkich, ostatnio zaś jesteśmy świadkami powstawania przeróżnych projektów tego rodzaju i prób wprowadzania ich w życie.

W poszczególnych państwach czynniki rządzące, niezależnie od stosowanej dziś powszechnie umiejętnej polityki przywozowej,

starają się w formie specjalnych systemów rozwiązywać zagadnienie podaży i zbytu płodów rolniczych. Zjawiska te obserwować możemy w szczególności w Stanach Zjednoczonych A. P., w Anglji, oraz ostatnio w Czechosłowacji, gdzie został wprowadzony monopol zbożowy.

U nas w tym roku opracowany przez posła Rudzińskiego, (wzorowany na Anglji), projekt ustawy o organizacji zbytu produktów rolnych, a zwłaszcza schematy organizacyjne zbytu zboża narobiły wiele hałasu i wywiązały bardzo ostrą polemikę, w wyniku której projekt ten nie zdołał się utrzymać.

Projekt p. Rudzińskiego, oparty w głównych swych zasadach na stworzeniu dwóch grup kontrahentów, a mianowicie producentów i odbiorców, któreby wzajemnie pertraktowały i ustalały podaż, oraz warunki zbytu, upadł może głównie dlatego, iż autor przystąpił do rozwiązywania najtrudniejszego odcinka rolniczego t. j. organizacji zbytu zboża, nie dysponując sprawdzonym systemem i nie wiedząc czy wytrzyma on próbę życiową. To też przeciwnicy projektu wysuwali obawę, że wprowadzenie w życie ustawy mogłoby spowodować jedynie chaos na rynku zbożowym, a w konsekwencji musiałoby doprowadzić do ustawowego wprowadzenia nietylko monopolu handlu zbożowego, lecz również do regulowania samej produkcji, co byłoby dla rolnictwa niewskazanem, ze względu na jego odrębny charakter gospodarczy.

Kto wie jednak, czy gdyby p. Rudziński zaczął był od „cieńszego końca" i opracował na początek system organizacyjny zbytu innych produktów wiejskich, które łatwiej dałyby się ująć n.p. dla ryb, wełny, mleka, nasion oleistych i t. p., to może miałby więcej szczęścia, a projekty, po wypróbowaniu ich na łatwiejszych odcinkach, dałyby się później wprowadzać z odpowiedniemi zmianami i na trudniejszych, a na samym końcu mogłyby znaleźć zastosowanie i w odniesieniu do zboża

Jednakże samo życie, pomimo przejścia po dyskusji do porządku dziennego nad wymienionym wyżej projektem, zażądało uregulowania podaży i zbytu na odcinku nasion oleistych w produkcji rolniczej i podobnie tak jak w życiu codziennem gdy z oddaniem wszelkich honorów grzebano uroczyście starczy projekt posła Rudzińskiego, niemal jednocześnie przychodzi na świat zdrowy noworodek w postaci konkretnego projektu organizacji zbytu nasion oleistych, opartego na podobnych zasadach, nie na przymusie, a na dobrowolnem zrzeszeniu się zainteresowanych producentów.

Akcję tę rozpoczęto w bieżącym roku początkowo na terenie województwa warszawskiego, następnie zaś w innych, a w kieleckiem zaś z końcem marca b. r. Obecnie w miarę wzrostu i rozszerzenia się akcji organizacyjnej, obejmuje ona na terenie naszego województwa nietylko powiaty nasileniowe, pod względem upraw oleistych, za jakie należy uważać niewątpliwie powiaty: jędrzejowski, miechowski, opatowski, pińczowski, sandomierski i stopnicki, lecz również inne powiaty zaintereso-

wane m. in. włoszczowski i radomski, a nawet wykracza poza granice województwa na terenie sąsiednich — krakowskiego i łódzkiego.

Forma organizacyjna rozwiązana została w ten sposób, iż zorganizowanemu przemysłowi tłuszczowemu, będącemu odbiorcą nasion oleistych dla celów przetwórczych, starano się przeciwstawić możliwie silną grupę rolniczą, która, podobnie jak to podkreślaliśmy w omawianym na wstępie projekcie miałaby stanowić przeciwwagę i kontrahenta dla grupy przemysłowej.

Rolniczą grupę stanowią producenci, zorganizowani w regjonalnych (wojewódzkich) stowarzyszeniach, które to stowarzyszenia wiążą się skolei w Związek Stowarzyszeń Producentów Nasion Oleistych z siedzibą w Warszawie. Do stowarzyszenia regjonalnego, w myśl jego statutu, należeć może każdy rolnik, posiadający 1/2 ha upraw jakichkolwiek oleistych, a nawet drobniejsi plantatorzy, którzy łącznie stanowią obszar 1/2 ha, z tem że przysługiwać im będzie na Walnem Zgromadzeniu prawo jednego tylko głosu.

Organizowanie produkcji należy do Związku Stowarzyszeń, zbytu zaś do specjalnie w tym celu powołanej Centrali Obrotu Nasionami Oleistemi, w skład której wchodzą poszczególne stowarzyszenia regjonalne, Państwowy Bank Rolny, Towarzystwo Lniarskie, poważniejsze firmy handlowe, jak Biuro Zleceń Syndykatów Rolniczych, Centrala Rolników, Storol, firma Barański i inne Centrala ta ma za zadanie prowadzenie polityki r o l n i c z e j, ustalanie w porozumieniu z przemysłem tłuszczowym zapotrzebowania na surowiec na rynku wewnętrznym, przeprowadza komisowo tranzakcje handlowe, a co najważniejsze ustala warunki kupna — sprzedaży i ceny stałe obowiązujące w poszczególnych miesiącach na objęte organizacją nasiona oleiste.

Równolegle do tych instytucyj pomyślana została pomoc ze strony czynników miarodajnych w postaci odpowiedniej polityki przywozowej, którąby pozwalała na przywóz zagraniczny tłuszczów i nasion oleistych dopiero wtedy, gdy wyczerpany zostanie już zapas produkcji krajowej. Takie stanowisko skłoniłoby przemysł tłuszczowy, który woli egzotyczny i tańszy surowiec zagraniczny, do pertraktacyj z rolnictwem i zobowiązania się do odbioru całości krajowej produkcji oleistych po cenach ustalonych.

Niewątpliwem rezultatem tej akcji były wyższe ceny na rzepak i inne oleiste, objęte organizacją, jakoto rzepak, len i konopie. Uwidacznia się to wyraźnie na cenach rzepaku, które wynosiły w ostatnich latach za 1 q 1930/31 — 42,87 zł., 1931/32 — 31,27 zł., 1932/33 — 36,62 zł., 1933/34 — 38,52 zł. W roku bieżącym zaś zaczęły się kształtować na wysokości ok. 42 zł., a więc na poziomie z przed czterech lat.

Równocześnie jednak ze wzrostem cen ustalonych dla tranzakcyj oleistemi, rozpoczął się ogromny wzrost upraw

oleistych. Według obliczeń statystycznych, obszar uprawy samego rzepaku w Polsce za ubiegły rok gospodarczy wynosił ok. 30.000 ha, co zdołało pokryć zaledwie 1/3 zapotrzebowania na oleje ciekłe, sprowadzane z zagranicy. Chcąc więc pokryć niedobór należałoby zwiększyć plantację rzepaku i rzepiku o ok. 56.000 ha t. j. blisko o 200%. Wobec szybkiego wzrostu upraw oleistych należy się już dzisiaj liczyć z tą ewentualnością, iż w najbliższej przyszłości zostanie pokryte zapotrzebowanie na tłuszcze roślinne krajowym surowcem, w związku z czem będzie musiało wejść w życie kontyngentowanie produkcji zrzeszonych w stowarzyszeniach członków. Nie ulega kwestji, że każdy niezorganizowany producent będzie sobie mógł produkować, ile chce rzepaku, rzepiku, czy innych oleistych, ale nie zdoła on otrzymać za nie tej ceny, jaka będzie zagwarantowana przez wspomnianą wyżej Centralę Obrotu dla członków stowarzyszonych

W związku z tem wysuwa się zagadnienie udziału drobnej własności w pow akcji, która ma na celu zagwarantowanie opłacalnych cen tej gałęzi produkcji rolniczej. Na terenie woj. kieleckiego do tej pory drobna własność nie wzięła żadnego udziału w organizacji, mimo wysiłku ze strony Kieleckiej Izby Rolniczej za pośrednictwem O.T.O. i K.R. w tej mierze, podczas, gdy na innych terenach Rzeczypospolitej n. p. na Wołyniu i Wileńszczyźnie stowarzyszenia tamtejsze opierają się niemal wyłącznie na mniejszej własności. Kielecka Izba Rolnicza, która współdziałała w organizowaniu Stowarzyszenia Kieleckiego przewidziała ociąganie się mniejszej własności w przystępowaniu do tej akcji, to też na jej żądanie zarezerwowane zostały dla przedstawicieli mniejszej własności dwa miejsca w Zarządzie Stowarzyszenia, które — miejmy nadzieję — zostaną obsadzone najpóźniej do końca bieżącego roku gospodarczego, przez wybranych z pośród drobnej własności delegatów.

Jak każda rzecz, tak i akcja organizacji oleistych, ma swoje „ale“ — jest niem nielojalna polityka silnego przemysłu tłuszczowego, który zobowiązany do przejęcia całości zbiorów oleistych, po cenach ustalonych, uchyla się czasowo od tego obowiązku, pod pozorem chwilowego przeładowania swych składów, wykupując równocześnie przez drobnych pośredników zapasy na rynku po wiele niższych cenach, od potrzebujących gotówki rolników. To też wysiłki zorganizowanego rolnictwa idą obecnie w pierwszym rzędzie w kierunku zapobieżenia tym niedozwolonym machinacjom i zmuszenia przemysłu tłuszczowego do wykonania przyjętych na siebie zobowiązań

Należy sobie więc zdać sprawę, iż rolnictwo podjęło na odcinku nasion oleistych walkę z silnym przemysłem tłuszczowym, walkę bardzo ciężką — którą jednak musi wygrać — a dokonać tego może tylko przez silną organizację zrzeszonych producentów, obejmującą całość produkcji

Kazimierz Byszewski
Kierownik Wydziału Ekonomicznego
Kieleckiej Izby Rolniczej.

Nowe ulgi oddłużeniowe
dla drobnych gospodarstw

Zapowiadane przez rząd dalsze ulgi oddłużeniowe dla gospodarstw rolnych, oczekiwane z niecierpliwością, zwłaszcza przez drobnych rolników, już nastąpiły w formie prawa. 28 października ukazały się w sprawie powyższej cztery dekrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Nr. 94. Największe ulgi przyznano drobnym gospodarstwom do 50 hektarów obszaru (89 morgów 100 prętów). Z ulg korzystają w tym samym stopniu gospodarstwa ogrodnicze, leśne, hodowlane, rybne i pszczelarskie Nie robi różnicy, czy gospodarstwo znajduje się w ręku samego właściciela, czy kogo innego (użytkownika lub dzierżawcy).

Przewodnia myśl dekretów była jedna i wszystkie one stanowią jakgdyby jeden przepis. Jednak ze względu na różnych wierzycieli tudzież inne okoliczności, trzeba było całość rozdzielić na cztery części i ująć każdą z nich osobno.

Pierwszy dekret dotyczy długów, które rolnicy zaciągnęli w bankach państwowych, a więc Banku Gospodarstwa Krajowego lub Banku Rolnym. Dekret stwarza przy tych bankach fundusz państwowy, zwany Funduszem Oddłużenia, który pozwoli na skonwertowanie, czyli zamianę długów dotychczasowych, powstałych z tytułu parcelacji, komasacji lub meljoracji gruntów, na długi długoterminowe o mniejszem oprocentowaniu, a także na częściowe lub nawet całkowite umorzenia należności. W ostatnim wypadku straty poniósłby Skarb państwa. Jakie będą warunki konwersji tych długów i w jakim wypadku władze będą umarzały należność — ustali dopiero Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa. Omówię to w jednym z następnych numerów „Głosu", po ukazaniu się w tej sprawie rozporządzenia wykonawczego.

O zadłużeniu w Kasach Stefczyka i innych spółdzielniach, Kasach komunalnych, Kasach gminnych — mówi **drugi dekret.**

Jeżeli drobni rolnicy winni są pieniądze takim kasom, mają prawo na lepszych aniżeli dotychczas warunkach skonwertowania długu, czyli zamienienia go wraz z zaległemi procentami i wszystkiemi kosztami na nowy dług długoterminowy o mniejszem oprocentowaniu. Zamiana będzie polegała na tem, że dłużnik główny i jego poręczyciele podpiszą w kasie zobowiązanie, że spłacą dług ratami w ciągu pewnego czasu, który ustali Minister Skarbu.

Do tej pory zdarzyło się, że rolnicy nie chcieli zawierać układu z kasą co do zamiany długu. Tłumaczyli się, że dawny

poręczyciel nie chce już ręczyć, że nowego znaleźć niepodobna i tak dalej. Ostrzegam rolników, że zarówno w swojm dobrze zrozumianym interesie, jak i w interesie planów gospodarczych rządu, powinni dokonać zamiany. Inaczej bowiem banki państwowe, czy inne, które od siebie udzieliły kasom pożyczek, będą ściągały należność sposobem uciążliwszem dla rolnika, aż do egzekucji przez komornika lub władze skarbowe.

Rolnicy, którzy już wcześniej dokonali konwersji długu, mogą uczynić ją jeszcze raz, na tych nowych, dogodniejszych dla siebie warunkach, których jeszcze nie znamy, a które będą podane w rozporządzeniu wykonawczem Ministra Skarbu.

Trzeci dekret dotyczy długów, zaciągniętych u osób prywatnych. A że długów tych jest najwięcej, przeto dekret ten ma zasadnicze znaczenie, zwłaszcza dla drobnego rolnictwa, które najmniej korzystało z kredytów państwowych.

Dekret wskazuje **trojakie** sposoby i ułatwienia w spłatach zaciągniętego długu:

1) Bardzo rzadko, ale zdarzyć się może, że drobny rolnik posiada papiery wartościowe dolarówki, pożyczki: inwestycyjną, czy budowlaną, akcję banków państwowych, które zakupił dawniej „w lepszych czasach". Takiemi papierami wartościowemi będzie miał prawo spłacać dług, jednakże nie mniej niż 500 zł. jednorazowo i tylko w ciągu pierwszych trzech lat od dnia ogłoszenia dekretu. Rodzaj papierów i cenę, po jakiej wierzyciel musi je przyjąć, ustali Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa.

2) Rolnicy, posiadający nieruchomości hipotekowane, będą mogli wierzycieli, którzy sądownie lub aktem rejentalnym zabezpieczyli dług na pierwszych miejscach hipoteki, spłacić w ciągu trzech lat od ogłoszenia dekretu listami zastawnemi. Całego długu nie można spłacić listami zastawnemi, a tylko do połowy wartości swego majątku. Majątek musiałby być poddany oszacowaniu przez specjalną Komisję. Które banki będą miały prawo wydawania listów zastawnych — ustali Minister Skarbu. Zamiast dotychczasowych wierzycieli wszedłby na pierwsze miejsca hipoteki bank, czy inny właściciel tych listów, a zadłużony rolnik spłacałby dług ratami przez czas do 55 lat i procenty po 4 i pół rocznie.

Ażeby ułatwić rolnikom **spłacenie długów listami zastawnemi — co, mojem zdaniem, jest najlepszym sposobem oddłużenia rolnictwa,** a zarazem najlepiej idzie na rękę planom gospodarczym rządu, lecz do czego niezbędne jest posiadanie hipoteki — nieruchomości — Ministrowi Sprawiedliwości dano prawo ustalenia innego, aniżeli dotychczas, uproszczonego sposobu wywoływania tej. Jaki to będzie sposób i ile będzie kosztował, dowiemy się po wydaniu rozporządzenia przez tego Ministra.

3) Dotychczas Urzędy Rozjemcze miały prawo rozkładania spłaty długu na raty do lat 7-iu, a spłaty rodzinnne — do lat 12-tu i obniżania procentu do 4 i pół rocznie, oraz miały

prawo zmniejszania długu w tym wypadku, jeżeli wierzyciel pobrał lichwiarski procent, a wyrok sądowy w procesie o należność między wierzycielem i dłużnikiem, zasądzający wierzycielowi sumę, o jaką skarżył i na jaką były wystawione weksle, — nie uprawomocnił się.

Obecnie **z mocy samego prawa** zapłatę wszystkich długów, zaciągniętych przed 1 lipca 1932 roku, nawet i tych, których spłatę już przedtem ustalił Urząd Rozjemczy — rozkłada dekret na 28 rat, płatnych co pół roku 1 kwietnia i 1 października, poczynając od 1 kwietnia 1935 r. Procent od tego długu ustalił dekret w wysokości 3 zł. rocznie od setki, płatny zdołu przy każdej racie.

O ile rolnik spłaciłby w ciągu 3 lat od dnia ogłoszenia dekretu część długu czy całość w gotówce w ilości większej, aniżeli wynoszą należne raty, to każde wpłacone 100 złotych umarzałoby 150 złotych długu.

Uprawnienia Urzędów Rozjemczych, a nawet przewodniczącego zostały rozszerzone.

Urząd Rozjemczy na mocy art. 50, ust. 3 dekretu będzie miał prawo zmniejszyć dług lichwiarski, jeżeli sprawa o lichwę nie była rozpatrywana przez sąd. A więc jeżeli dłużnik wniós skargę do sądu o lichwę, — **ale sąd umorzył sprawę wskutek przedawnienia,** nie przesadzając o winie — takich zaś wypadków było bardzo dużo — Urząd Rozjemczy może przeprowadzić dowód na okoliczności pobrania nadmiernych procentów, bowiem umorzenie sprawy wskutek przedawnienia jest czynnością formalną, a „rozpatrzenie — jak jest powiedziane w dekrecie — zarzutu lichwy w postępowaniu sądowem" należy uznać za czynność merytoryczną, umożliwiającą skazanie lub uniewinnienie oskarżonego.

Lichwiarze nie będą mogli wykręcić się teraz od odpowiedzialności za straty, wyrządzone przez oddanie weksli komu innemu, gdyż jeśli się to wyda, Urząd Rozjemczy zmniejszy i tak sumę długu.

Urząd Rozjemczy może unieważnić prawie wszystkie akty dzierżawy czy sprzedaży nieruchomości, jeżeli zadłużony rolnik zawarł je pod naciskiem wierzyciela, i oddał mu majątek, aby go zaspokoić, choćby nawet akty te przeszły już przez hipotekę.

Dalej — Urząd Rozjemczy może obniżyć spłatę krewnym, ustaloną przez sądy w latach od r. 1926 do 1 lipca 1932 przy dziale majątkowym. Gospodarstwo byłoby przeszacowane na nowo według cen obecnych. Na wniesienie takiej sprawy jest 3 letni termin, poczynając od 28 października 1934 roku

Tak samo U. R. może obniżyć dług o ile ten powstał z powodu nabycia od kogoś gospodarstwa i niezapłacenia odrazu

wszystkich pieniędzy. Dłużnik może domagać się przeszacowania i zmniejszenia ceny kupna. Prawda, że wierzyciel mógłby żądać od Urzędu Rozjemczego cofnięcia umowy i unieważnienia aktu sprzedaży, ale w tym wypadku, jeśli suma długu pozostała niewielka, wierzyciel bałby się cofnąć sprzedaży, nie chcąc się obciążać kwotą wpłaconą mu przez nabywcę przy zawarciu aktu kupna, choćby nawet odpowiednio zmniejszoną.

Za grunta, nabyte z parcelacji, Urząd Rozjemczy może zmniejszyć cenę i oprocentowanie długu do 3-ch procent rocznie, rozkładając spłatę na lat 12 z tem, że pierwszą ratę wpłaci się dopiero po 3 latach od dnia wydania orzeczenia przez Urząd Rozjemczy.

Urząd Rozjemczy może zmniejszyć czynsz dzierżawny na okres 2-letni oraz rozwiązać umowę dzierżawy na wniosek właściciela nieruchomości, jeżeliby umowa przeszkadzała mu w uporządkowaniu jego długów rolniczych. Oczywiście, że dzierżawca otrzymałby odszkodowanie.

Urząd rozjemczy ma prawo orzekania o fikcyjności aktów choćby nawet już były przeciągnięte przez hipotekę, o ile zostały one zawarte w celu obejścia praw osób zainteresowanych.

I wreszcie Urząd Rozjemczy ma prawo zwalniania poręczycieli od poręczenia w całości lub w części, jeżeli dłużnik główny zabezpieczy dług hipotecznie na swoim majątku i jeżeli wartość tego majątku przewyższa pokrycie długu o 25%.

Rolnik, który ma obciążone gospodarstwo, powinien przedewszystkiem postarać się o to, aby, jeśli przepisy dekretu pozwalają mu, **ustalić jaknajmniejszą sumę długu,** a dopiero po dokonaniu tego wywołać hipotekę, skoro się jej nie ma urządzonej, i zapłacić dług prywatny listami zastawnemi na sumę równą połowie wartości swego majątku nieruchomego, jak to pozwala dekret.

Pozostał jeszcze **czwarty dekret.**

Dekret ten, tak samo jak i pierwszy, dotyczy zadłużenia rolnictwa w bankach państwowych. Różnica między nimi jest ta, że jeden stwarza na przyszłość fundusz konwersyjny, zamiany tych długów, a drugi zmniejsza należność dotychczasowego Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej (Banku Rolnego)z tytułu dokonanych przez Bank Rolny parcelacyj, komasacyj bądź wreszcie meljoracyj gruntów.

Zmniejszenia są znaczne od jednej piątej części do połowy należności, a niekiedy nawet należność umarza się w zupełności.

Omówienie 4-go dekretu ze względu na szczupłość miejsca nastąpi kiedyindziej. Tu zaznaczę, że ulgi które zawiera, w większości wypadków będą zastosowane z urzędu, choćby, drobni rolnicy nie upominali się o nie.

W dekretach powyższych uwydatniają się dokonywane przez rząd niezbędne reformy w gospodarstwie społecznem Polski, polegające z jednej strony na zmniejszeniu wydatków gospodarczych rolnictwa, a z drugiej strony na tworzeniu podstaw dla pomnożenia środków obiegowych. Nie podobna zgóry przewidzieć, czy akcja oddłużeniowa całkowicie powiedzie się. Życie może stworzyć wiele nowych niespodzianek, które nie pozwolą zadłużonym rolnikom na spłatę zobowiązań. A może również nastąpić poprawa gospodarcza i rolnicy jeszcze prędzej pozbędą się długów, aniżeli było to zamiarem ustawodawcy.

Powtarzam jeszcze raz — jaka będzie treść rozporządzeń ministerjalnych do wymienionych dekretów i w jaki sposób rolnicy mają korzystać z przyznanych ulg, o tem czytelnicy dowiedzą się z następnych numerów „Głosu". *A. G.*

O nową konstytucję.

Obecna sesja Sejmu i Senatu poświęcona jest — między innemi sprawami — naprawie ustroju Polski.

Życie oddawna domaga się nowej konstytucji. Lecz, aby zrozumieć, w jakim kierunku winny iść zamierzone przeinaczenia, sięgnijmy na chwilę myślą wstecz.

Konstytucja z dnia 17 marca 1921 roku była budowana na następujących zasadach

Po pierwsze — że władza w państwie należy do narodu t. j. do wszystkich pełnoprawnych obywateli kraju,

po drugie — że naród sprawuje ją za pośrednictwem niezależnych od siebie najwyższych urzędów:

a) Sejmu i Senatu, które będą stanowiły prawa (władza ustawodawcza),
b) rządu, który będzie wykonywał prawa w wypadku niespornym (władza wykonawcza),
c) sądów, które będą rozstrzygały spory pomiędzy obywatelami, a także pomiędzy obywatelami i władzami państwowemi (władza sądownicza).

Te są podstawowe zasady ustroju państwowego tak zwanego demokratycznego. **Państwa, w których „władza pochodzi od Boga" i gdzie niema podziału władz, nie są państwami demokratycznemi.**

Skąd się wzięły hasła i rządy demokratyczne i ustrój konstytucyjny, poucza historja powszechna i o tem mówił nie będę. Nadmienię tylko, że w czasach nowożytnych ustrój ten narodził się w Anglji.

Zarazem z historji tej dowiedzielibyśmy się, że ustrój konstytucyjny na początku swego istnienia przechodził liczne niedomagania, wynikające z podziału władz na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Niedomagania te w Anglji, z powodu, iż wszystkie władze i stanowienia praw, i wykonania, i sądowniczą zagarnął parlament, doprowadziły po 11 latach istnienia rzeczypospolitej do jej upadku i przywrócenia monarchji w roku 1660 - ym.

Mimo upadku rzeczypospolitej, Anglicy nie dali za wygraną. Najpoważniejsi ich uczeni filozofowie i prawnicy obronili demokrację i podział władz, takim jednak sposobem, aby parlament nie miał więcej przewagi nad władzą wykonawczą i sądami. Władze te miały powściągnąć i miarkować jedna drugą w rodzaju naszego polskiego przysłowia — „złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma"; król hamował parlament, sądy hamowały rząd i odwrotnie; jednem słowem zapanowała między niemi jakaś równowaga.

Doświadczenie Anglji wykorzystali Amerykanie. Po wyzwoleniu się z przemocy angielskiej, chcąc zapewnić narodowi jaknajwiększą swobodę i pomyślność gospodarczą, Stany tamtejsze wzorowały się na ustroju angielskim i stworzyły dobre podstawy prawne dla własnej państwowości federalnej. Podstawy te przetrwały po dziś dzień.

Posłowie Sejmu Suwerennego, Pierwszego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, niewielką wagę przywiązywali do historji. Prawda, że tych, którzy znali ją dobrze, można było policzyć na palcach jednej ręki. Obok w bibljotece sejmowej były cenne dzieła i można było zaczerpnąć stamtąd wiele praktycznych wskazówek w sprawach ustroju różnych państw. Niestety, chętniej uczęszczano do bufetu. I dlatego poziom dyskusji w kwestji konstytucyjnej nie był u nas zbyt wysoki W dodatku większość tego Sejmu, która przecież decydowała, pałała pozbawioną jakiejkolwiek racji, chorobliwą nienawiścią do osoby ówczesnego najwyższego zwierzchnika władzy wykonawczej Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego Dlatego to, przyjmując z jednej strony zasady demokratyczne i przeprowadzając podział władz, zamiast utrzymania ich równowagi pomiędzy sobą, stworzono przewagę władzy ustawodawczej, czyli Sejmu, a władzę wykonawczą zepchnięto na szary koniec. Zgóry było wiadomo, że taki ustrój demokratyczny to płód poroniony.

O ile parlament może z pożytkiem pełnić czynności ustawodawcze, — zresztą nietyle przez swą umiejętność budowania ustawy, ile raczej przez wskazywanie kierunku, w jakim powinny one podążać — o tyle nigdy i nigdzie nie nadawał się do rządzenia państwem. I to z wielu względów. Tembardziej po wojnie, kiedy nagromadziło się tyle trudności gospodarczych i politycznych, jako tako z niemi borykać się mogła jedynie władza wykonawcza, silny rząd, nigdy zaś skłócone, rozdrobnione na partje i partyjki parlamenty, co chwila obalające gabinety. Sejm nasz, mając w sobie tyleż pychy, ile niekompetencji pod względem sprawowania władzy wykonawczej, ani myślał

rezygnować z rządzenia i co jakiś czas wyłaniał nowy gabinet Władza wykonawcza, nie mając stałości, była bezsilna. Życie gospodarcze i polityczne tak dalece cierpiało na tem, że wielkie mocarstwa zaczęły przebąkiwać o nowym rozbiorze Polski.

Przewrót majowy w roku 1926 należy rozumieć, jako próbę wydźwignięcia Polski z niemocy politycznej, wewnętrznej i zewnętrznej. Pierwszą reformą, która nastąpiła po przewrocie, było nadanie Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązywania Sejmu bez zgody Senatu, a także prawa rozwiązywania Senatu, w celu hamowania zbytniej ich pohopności obalania rządów

Przerost władzy ustawodawczej, czyli tak zwane u nas „sejmowładztwo", doprowadziło do powszechnego kryzysu demokracji. Niema państwa, w którem nie posypałyby się ataki pod adresem zasad demokratycznych i opartego na nich ustroju konstytucyjnego. Im państwo miało mniej tradycji konstytucyjnej a Polska nie miała jej wcale, tem łatwiejsze były te ataki i demokracja waliła się w gruzy, ustępując miejsca „rządom autorytatywnym".

Obecny stan w Europie jest taki, że połowa państw zachowała ustrój demokratyczny, w tem dwa największe mocarstwa Anglja i Francja. W drugiej połowie sprawują władzę rządy autorytatywne.

Jeżeli chodzi o formę ustroju, to Polska znajduje się dotychczas w stanie niezdecydowania. Nie wiadomo jeszcze, czy utrzymamy demokrację czy też wprowadzimy formę przeciwną. Projekt reformy konstytucji, złożony Sejmowi w roku 1931 przez Klub parlamentarny B. B. W. R., opierał się na zasadach demokratycznych. Tymczasem uchwalone w styczniu b. r. „tezy konstytucyjne", opracowane przez profesora Makowskiego i vice-marszałka Sejmu Cara, i przyjęte przez Komisję Konstytucyjną, odrzucają częściowo zasady demokratyczne, przechylając się ku zasadzie rządów autorytatywnych.

Mamy w Polsce gorących zwolenników i jednej i drugiej zasady. Położenie Polski o tyle jest zdeterminowane, że jesteśmy wciśnięci pomiędzy dwa silne państwa: Niemcy i Rosję, które mają u siebie rządy autorytatywne. Wprawdzie kierunek polityczny jest odmienny: tu faszyzm, tam komunizm, tu Hitler, tam Stalin, jednak istota ich jest ta sama — przemoc państwa nad jednostką, a w faszyźmie tem dotkliwsza, że jednostkę wciśnięto w ramki korporacyjne, ułatwiające kontrolę nad nią.

Dlatego utrzymanie się u nas przeciwnych zasad, to jest demokratycznych, będzie sprawą trudną.

Niepodobna nie przyznać pewnych wybitnych zalet w ustroju demokratycznym natury psychologicznej, które wykluczają rządy autorytatywne. Najwybitniejszy współczesny pisarz polityczny, James Bryce (czyt. Dżejms Brajs), zapytuje przeciwników demokracji „a — czy macie co lepszego?" (Modern democracies, tom II, str. 669). Wielką zaletą ustroju demokratycznego jest, że opiera się na tem, co stanowi trzon społeczeństwa, na szerokich

masach narodowych, że w świadomości tych mas budzi pewne, w zależności od stopnia posiadanej oświaty, poczucie odpowiedzialności za losy własnego państwa i narodu. Byt rządów autorytatywnych, jak je skonstruowano w powojennej Europie, opiera się nie na masach narodowych, a na zorganizowanej biurokracji wszelkiego autoramentu, mocnej w rozkazywaniu, ale nigdy dość silnej, aby sprostać w całości zadaniom politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju. Każda biurokracja jest niekoniecznie „elitą", najlepszą cząstką społeczeństwa; najczęściej jest kliką i posiada wszystkie jego wady, pomnożone przez własną ambicję i manję wielkości. Stąd nie brak konfliktów, które stwarzają przedział i to dość głęboki pomiędzy masami społecznemi a biurokracją, wzajemną niechęć i nieufność i raczej tu trzeba autorytatywnego czynnika, który ją hamowałby.

Two zyć ustrój autorytatywny z wysuniętą na czele biurokracją, która nie zdobyła sobie sympatji społeczeństwa — to rzecz nader ryzykowna. W momencie jakiegoś kataklizmu dziejowego — a o ten w czasach obecnych dość łatwo — gdy trzeba będzie, aby cały naród stanął murem z bagnetem w ręku, może zajść wypadek depresji społecznej i duchowego załamania się. Historja dała niejeden przykład tego.

Z drugiej strony życie bezwzględnie domaga się silnego rządu, wyposażonego we wszelkie atrybucje władzy państwowej.

Andrzej Tardieu, znakomity pisarz francuski, zabierając głos na łamach tygodnika „l'Illustration" (z dnia 25 listopada 1933 r., str. 392) w sprawie kryzysu demokracji, powiada, „że trzeba przywrócić autorytet, aby uratować wolność" (demokratyczną). Jednakże gdy chodzi o reformy konstytucyjne, pisarz ten zachowuje umiar i daleki jest od faszyzmu.

Trzeba zatem godzić jedno z drugiem, autorytet z wolnością. I to jest właśnie zadanie, które przyszła konstytucja będzie musiała rozwiązać: stworzyć mocną władzę wykonawczą, na zasadach demokratycznych, której autorytet opierałby się o szerokie masy narodowe, ale nie tworzyć despotyzmu zorganizowanej biurokracji.

St. R-ski.

Chłop w życiu społecznem.

Chłop nie brał prawie nigdy czynnego udziału w życiu społecznem, bo życie polityczne i gospodarcze tak było ułożone, że wszystko załatwiało się bez niego. Chłopa traktowano, jako czynnik pracy. Świat dla niego był zamknięty.

Żyjąc przez długi okres czasu w takich warunkach, zatracał powoli cechy ducha słowiańskiego. Historja nam wykazuje, że lud słowiański, gdy żył jeszcze wolny w gromadach, posiadał piękne cechy swego charakteru. Przez wytworzenie się podwładztwa powoli je zatracał. Z biegiem czasu coraz bardziej uzależ-

niał się od wytworzonej szlachty i duchowieństwa. Dostał się w niewolę, która sparaliżowała jego ducha.

Potrzeby życiowe miał bardzo proste; ograniczały się one tylko do zdobycia okrycia, pożywienia i jakiegoś dachu. Nauka, kultura i cywilizacja dla niego była niedostępna. Pozostał więc w tyle, od innych klas narodu daleko.

Chłop obecnie żyje w okresie leczenia się. Upokorzenie, które wytworzyło się w nim przez ciągłe ślepe posłuszeństwo czyni go lękliwym, zabija w nim wiarę we własne siły. Nie mając tej wiedzy i kultury, co inne klasy, pozostał w życiu społecznem bierną masą. Będąc w rozsypce nie może skutecznie walczyć o swe prawa. Zdobywać nie umie, tylko prosić. Nie ma poczucia społeczności, nie ma właściwej ambicji i pewności siebie.

Chłop w pojmowaniu spraw życiowych jest może najwięcej praktycznym i sprawiedliwym. W życiu kieruje się więcej uczciwością, a mniej świadomością Przez to jest oszukiwany bo zawsze człowiek więcej rozumny i sprytny, nie mając wyrobionych zasad moralnych, będzie w życiu społecznem innych wykorzystywał

Żeby chłop był traktowany na równi z innemi klasami społecznemi, musi zdobyć wiedzę, własną kulturę i stworzyć mocną więź organiżacyjną.

Każdy chłop winien posiadać takie wykształcenie, na podstawie którego miałby wstęp do każdej komórki życia społecznego i żeby mógł dalej się dokształcać.

Kultura człowieka jest wyrazem jego wartości duchowych i zewnętrznych. Chłop pod niektóremi względami ma własną bogatą kulturę, ale w wielu wypadkach stoi daleko od innych klas społecznych. Musi więc, przez systematyczną pracę sam nad sobą, stać się człowiekiem kulturalnym.

Aby chłop mógł skutecznie walczyć o swe prawa, musi być dobrze zorganizowany. Dotychczas sprawę chłopską w różnych programach politycznych traktowano, jako coś, co gwałtem musiano dla spokoju chłopa, do całości przylepić.

Chłop musi zrozumieć, że manna z nieba mu spadać nie będzie — sam musi dbać o swe interesy i prawa.

Chłop ma wielkie zadanie do spełnienia w życiu społecznem; musi być dobrym gospodarzem, dobrym ojcem rodziny i musi być człowiekiem uspołecznionym.

Jako gospodarz musi dążyć do tego, żeby z ziemi tanim kosztem, własną pracą jaknajwięcej wydobył Chłop jest przywiązany bardzo do swego zagona, ale często ten zagon nie jest należycie przez niego wykorzystywany.

Chłop jako ojciec jest z natury dobry — kocha swe dzieci. Gospodarstwo nie uważa za własne, a za wspólne. Ciężką swą pracą przysparza ziemi, żeby było co między dzieci podzielić. Stara się o sprawy materjalne swych dzieci, a mało dba o ich wychowanie i wykształcenie. Często córki i synowie chłopscy muszą przemocą zdobywać naukę i wychowanie.

Chłop jako członek społeczeństwa winien w życiu społecznem brać czynny udział, bo wieś najwięcej wymaga wspólnego wysiłku i zrozumienia.

Znaczenie wsi w społeczeństwie podniesie chłop, jeśli będzie wykształconym, kulturalnym i uspołecznionym.

Łatwo jest tak pisać, ale czy to możliwe? Możliwe, ale to nie tylko od chłopa zależy. Warunki, w jakich żyje, nie pozwalają mu swobodnie i szybko się rozwijać.

Społeczeństwo musi zrozumieć warunki życiowe chłopa i drogę wyzwolenia jemu udostępnić. Nie można chłopa winić, że żyje w ciemnocie, bo pracował dotychczas prawie dla innych, a nie dla siebie.

St. Obidowicz

B. Wych. Szkoły Roln. w Zwoleniu
i Szkoły Spółdzielczej w Nałęczowie

Walczmy o przyszłą wieś polską

Wieś polska od początku swojego istnienia nie odegrała prawie żadnej większej roli w życiu społeczno - politycznem naszego państwa. Rozwój jej hamowany był od zarania istnienia Polski.

Czasy feodalizmu i pańszczyzny stanowiły dla niej żelazne kajdany, z których długo uwolnić się nie mogła. Do tego przyczyniły się jeszcze czasy niewoli, spowodowanej warcholstwem i zgnilizną moralną dawnej szlachty, którą słusznie dziejopisarze porównują do wrzodów, pokrywających zdrowy organizm narodowy.

Oprócz nielicznych szlachetnych jednostek, których żądania i prośby były głosem wołającego na puszczy, nikt prawie losam ludu wiejskiego się nie interesował. Co dziwniejsze, że Akademja Umiejętności, która skupiała najwybitniejsze jednostki świata naukowego narodu polskiego, interesowała się przekładami różnych wierszy i nikłych dzieł, a losy wsi i ludu w niej żyjącego nie były ani razu, w ciągu 13 lat jej działalności, na obradach. Cóż dopiero mówić o naszej złotej szlachcie, która rozbawiona, zajęta używaniem świata, siedząca i trwoniąca bezmyślnie pieniądze na balach i zabawach, żeby myślała o doli ludu wiejskiego?

Długo upierała się szlachta z nadaniem ziemi chłopom, motywując to nielogicznemi wywodami, jakoby przez to ucierpiał cały kraj. Dopiero przyciśnięta koniecznością i nakazem chwili z bólem musiała ustępować praw złotej wolności na korzyść pokrzywdzonych. — Pozwoliła, aby chłop nadanie ziemi zawdzięczał rządom Rosji.

Prawdziwe życie wsi zaczyna się dopiero od czasów kiedy włościaństwo otrzymało ziemię, kiedy chłop poczuł

swobodę gospodarczą i polityczną i stał się współodpowiedzialny za losy państwa, kiedy otrzymał możność korzystania z dobrodziejstw oświaty i kultury.

Powyższy wstęp posłużyć nam powinien do porównania życia chłopów w czasach dawnych z obecnemi i wyciągnięcia z tego pewnych wniosków na przyszłość, potrzebnych do budowy przyszłej wsi polskiej

Mówiąc o przyszłej wsi polskiej, należy rozumieć że będzie ona posiadać to, co nauka, kultura i technika dotąd zdobyła. Zadanie bardzo piękne i dużo wymagające poświęcenia, zgodnej i wytrwałej pracy nie jednostek, ale ogółu ludu wsiowego. W budowie tej należy wziąć pod uwagę całość jako jednostkę i pracę prowadzić na zasadzie wzajemnej pomocy, demokratycznego równouprawnienia zgodnie z interesem publicznym, zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i kulturalno-oświatowej,

Jesteśmy przed wejściem do nieznanego pięknego pałacu.

Myśląc o przyszłej wsi polskiej, czujemy się w labiryncie zagadnień i przesuwających się nam tu pięknych obrazów, namalowanych pendzlem indywidualnej imaginacji. Uchwyćmy wyraźniejsze i odtwarzajmy niezgrabną ręką na papierze.

W pierwszym rzędzie musimy zastanowić się nad oświatą, jako instrumentem koordynującym i nastawiającym energję ludzką na określone przemiany życia społecznego. Szkolnictwo powszechne ruguje powoli analfabetyzm — największego wroga wsi Ale to jeszcze nie wystarcza. Człowiek umiejący pisać i czytać może być analfabetą życiowym, niezdolnym do wszelkiego działania, jakie jest potrzebne wsi. Szkół powszechnych wyżej zorganizowanych jest jeszcze zamało w stosunku do potrzeb wsi Wreszcie dziecko po szkole powszechnej nie wiele umie, przestaje się interesować sprawami czytelnictwa i samokształcenia i powoli staje się półanalfabetą, tak, że wpływu szkoły na bieg życia wsi nie widać, — względnie bardzo znikomy. Starsi uważają, że dziecko po skończeniu szkoły powinno całkowicie poświęcić się pracy w domu i nie pozwalają mu wstępować do organizacyj młodzieżowych, bo tam się nic nie nauczy. Mojem zdaniem, to lukę tę może zastąpić tylko organizacja młodzieżowa (należycie prowadzona), która w dalszym ciągu będzie szkołą — szkołą przygotowującą do życia praktycznego, w której każdy członek bierze bezpośrednio udział. Dziś już idziemy po tej linji. Z kół młodzieży przechodziłaby młodzież do organizacyj rolniczych starszych jak: Kółek Rolniczych, Spółdzielni Kół Gospodyń i t. p. W ten sposób wykształciłby się z młodzieńca dzielny obywatel i działacz wsiowy, podnoszący wieś na wyższy szczebel rozwoju.

Przyszła wieś polska powinna posiadać (nie mówiąc o szkoł. powszech.) własne ogniska oświaty w postaci uniwersytetów ludowych dla młodzieży i starszych, bibljotek, domów ludowych dostosowanych do wymagań i potrzeb wsi. Przykład w tej dziedzinie powinniśmy brać z Danji, gdzie szkolnictwo ludowe postawione jest na należytym poziomie.

Główny nacisk położyliśmy na oświatę dlatego, że oświata daje nam zrozumienie rzeczy, a jeżeli mamy zrozumienie i chęć to i czyn będzie. Oświata na wsi obecnej, aby spełniła najlepsze swoje zadanie, powinna iść przedewszystkiem po linji gospodarczego zainteresowania.

Jeżeli teraz zastanowimy się nad kulturą wsi, to przyznać musimy, że stoi bardzo nisko i rozwój jej idzie w tempie powolnym. Nie można jednak mniemać, że wieś takowej nie posiada. W odróżnieniu od kultury miast, wieś ma swoją określoną kulturę — zwłaszcza kulturę duchową, której pierwiastki tkwią głęboko w duszy chłopa polskiego. Dzięki warunkom, w jakich znajduje się chłop, zawdzięcza idywidualistyczny pogląd na świat, odznacza się realizmem życiowym, poczuciem odpowiedzialności za swój los, liczy przedewszystkiem na siebie i swoją pracę i okazuje dużo zaradności. Są to cechy, które stawiają go wyżej od innych warstw społecznych. Oprócz tych dodatnich — ma i ujemne, wytworzone przez środowisko i ciężki byt. W gruncie rzeczy dodatnie przewyższają ujemne. Mimo to jednak trzeba dążyć do przeszczepienia na wieś tych pierwiastków kultury ogólnej, których brak znacznie wsi daje się odczuwać. Obecnej kulturze, płynącej z miast na wieś, należy zbudować amerykańską tamę, aby nie demoralizowała wsi i nie zmieniała jej naturalnego biegu i właściwej roli, jaką wieś ma odegrać w przyszłośc w odniesieniu do państwa i całego społeczeństwa Należy dołożyć wszelkich sił, aby swoistą kulturę wsi utrzymać, ogładzić z sęków pustki duchowej i bezradności gospodarczej na większą skalę, wydobyć cenne walory tej kultury i rozwinąć je należycie.

Postęp wsi pod względem kulturalnym nie da się wprost pomyśleć bez postępu gospodarczego i oświatowego. Dobrobyt wsi poprowadzi jej kulturę na należytą drogę, a wtedy wieś stanie się fundamentem, na którym można będzie budować żelazno-betonowy gmach państwowości polskiej i przyszłość jego na długie wieki będzie zapewniona.

Zastanawiając się nad gospodarczym rozwojem wsi, dojdziemy do przekonania, że da się to uczynić jedynie własnemi siłami wsi drogą wspólnego kooperatywnego działania — drogą spółdzielczości. Przyszłą wieś polską budować będziemy na zasadach spółdzielczych. Ona połączy wieś w jedną całość, skoordynuje jej siły w wielką siłę gospodarczą, która zdolna bedzie odrodzić i przemienić wieś, na wieś wzorową — zdolna będzie zmienić swój ustrój gospodarczy, na ustrój oparty na sprawiedliwości społecznej i miłości bliźniego. Ładne to i piękne, nie jest jednak marzeniem, ani utopją, ale stać się może faktem, skoro tylko będziemy szli za myślą naszego wieszcza i duchowego wodza A. Mickiewicza: „Hej, ramie do ramienia, wspólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko, zestrzelmy myśli w jedno ognisko, w jedno ognisko duchy".

Wielkie tu pole do działania dla nas młodzieży wiejskaj, my tę robotę prowadzić musimy, my musimy być męczennikami idei społecznej.

Zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że nie wyczerpałem w całości tego zagadnienia, co uczynić można drogą przeprowadzenia dyskusji na łamach „Głosu Młodej Wsi". To, co tu przedstawiłem, stanowi małe okienko do wielkiego pałacu.

F. Lesisz.
Słuchacz Uniwer. Wiejs
w Szycach.

Dwa Walne Zjazdy Rolniczych Organizacyj Wojewódzkich w Kielcach.

W ostatnich czasach zauważyć się daje znaczne ożywienie ruchu organizacyjnego na wsi. Wieś nasza nękana kryzysem w pierwszych latach jego istnienia raczej odsuwała się od organizacji, była jakaś obojętna na wytwarzanie i utrzymywanie form życia zbiorowego, jakiemi są organizacje Zwątpiła w skuteczność wysiłków organizacji w ich walce o lepszą dolę rolnika. Taki stosunek wsi do jej własnych organizacyj nie był bez wpływu na ich rozwój. Działalność ich jeżeli nie ustała zupełnie, to w każdym razie znacznie osłabła. Pozostawały tylko najmocniejsze ogniwa organizacyjne i te dzisiaj stają się podporą, ostoją i przykładem przy odradzaniu się życia organizacyjnego wsi. Coraz powszechniejsze jest zrozumienie, że robota każdego sobie do niczego dobrego doprowadzić nie może, że dziś niema miejsca na rozproszkowaną działalność. Ludzie wiejscy napowrót przemyśliwają o konieczności jakiegoś mocnego zorganizowania się, napowrót garną się do swoich wsiowych organizacyj. Na spotkanie temu zrozumieniu i potrzebie idą wysiłki i prace istniejących organizacyj, które dokładają starań, aby w swych szeregach skupić jaknajlepiej służyć ich pożytkowi. Na spotkanie temu idzie Izba Rolnicza, która swe prace terenowe opiera na organizacjach rolniczych, która idzie z wydatną pomocą fachową i pieniężną żywotnym organizacjom wiejskim. W ostatnich dniach Izba gościła w swym lokalu dwa Walne Zjazdy Organizacyj Wojewódzkich.

Dnia 21-go listopada odbył się Walny Zjazd Wojewódzkiej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich zwołany przez Prezesa Wojewódzkiego T wa Organizacyj i Kółek Rolniczych p. T. Kozłowskiego. W zjeździe wzięło udział 37 delegatek z poszczególnych powiatów, przedstawiciele Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich i Centralnego T-wa Org. i Kółek Roln. w osobach p A. Ciemniewskiej i p. K. Wyszomirskiego, członkinie Komisji Kół Gospodyń Wiejskich Izby oraz zaproszeni goście. Zjazd zaszczycili swoją obecnością: delegatka Min. Roln. i Ref. Roln. p. W. Trebestowa oraz przedstawiciel p. Wojewody Kieleckiego p. Wł. Nowolecki. Po zagaieniu zjazdu przez p. Prezesa Kozłowskiego inspektorka Kół Gospodyń Wiejskich, Zbroska,

zdała sprawozdanie z prac Woj. Org. Kół Gospodyń Wiejskich za czas od 1.IV.33 r. do 31.III.34 r oraz plan pracy na następny okres. W przedstawionem sprawozdaniu wyraźnie uwydatniła się żywotność organizacji kobiecej na terenie naszego województwa, nietylko bowiem Koła Gospodyń rozwijają się ilościowo, ale pogłębiają swą pracę, nieograniczając jej do spraw ściśle fachowych. Obejmują one również tak ważne zagadnienia jak wychowanie dziecka, podniesienie zdrowotności wsi, a przedewszystkiem wyrobienie członkiń na świadome swych praw i obowiązków obywatelki Państwa, które nie zamykają się w ciasnym kręgu swych własnych interesów dążą do podniesienia stanu gospodarczego i kulturalnego życia wiejskiego. Prace Kół Gospodyń prowadzone poprzez kursy, których w roku ubiegłym odbyło się 227 przy udziale 3867 uczestniczek, konkursy, pokazy itp. wyraźnie świadczy, jak gospodynie wiejskie zrzeszone w Kołach Gospodyń usilnie dążą do zdobycia umiejętności fachowych, które jednak nie wyczerpują ich zainteresowań, gdyż jak widać ze sprawozdania niemal wszystkie Koła prowadzą b. ożywioną działalność kulturalno-charytatywną i społeczną. Sprawa wychowania dziecka coraz więcej budzi zainteresowania i zrozumienia wśród zorganizowanych gospodyń. Jednym z wyrazów tego jest zwiększenie się ilości przedszkoli sezonowych a nawet stałych, które nieraz tylko dzięki wielkiej ofiarności członkiń mogą egzystować, bo przecież ogół gospodyń wiejskich dla sprawy wychowania niema jeszcze dostatecznego zrozumienia i zainteresowania. Wiele z tych prac, które były omówione w sprawozdaniu przeprowadzono przy pomocy Kieleckiej Izby Rolniczej, której b. życzliwe ustosunkowanie się do Wojewódzkiej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich podnoszono parokrotnie w dyskusji. Po wysłuchaniu sprawozdania i planu pracy, które uzyskały całkowitą aprobatę Zjazdu, wywiązała się długa i b. ożywiona dyskusja nad sprawozdaniami organizacyjnemi a to w związku z powziętą w dn. 18 maja rb. uchwałą Rady Wojewódzkiej Organizacji K.G.W., opowiadającą się za utworzeniem samodzielnej ogólnopolskiej organizacji K.G.W. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono następujące rezolucje: „Walny Zjazd Wojewódzkiej Organizacji K.G.W., uznając konieczność dalszego rozwoju organizacji Kół Gospodyń Wiejskich dąży do równorzędnego postawienia organizacji K. G. W. z organizacja rolniczą męską, jednak nie rozrywając spójni organizacyjnej".

Następnie Zjazd dokonał wyboru 9 członkiń Rady Wojewódzkiej Organizacji K.G.W. W wyniku tajnego głosowania zostały wybrane kolejno w/g ilości uzyskanych głosów pp. J. Gaikowa, St. Adamczakowa, St. Kopińska, M. Gorajowa, N. Kosowska, J. Piechowska, J. Linkowa, N. Nowakowa i R. Bujakowa.

Pozatem do Rady wchodzą z urzędu wszystkie przewodniczące Powiatowych Organizacji K.G.W.

Do Komisji Rewizyjnej zostały wybrane przez aklamację pp. W. Długoszowa, J. Konarska, M. Kwietniowa. Następnie dnia 26 listopada odbył się Walny Zjazd Woje-

wódzkiego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Na ten Zjazd przybyło 35 delegatów z Okręgowych T-w Organizacyj i Kółek Rolniczych, 12 członków Rady, 6 członków Zarządu, przedstawiciel Centralnego T wa Org. i KR, p. inspektor Wyszomirski, przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego pp. Prezes Bronisław Sosnowski i Naczelnik W. Nowolecki, oraz goście w liczbie 17 osób. Sam fakt dość licznego przybycia delegatów dowodzi, że Zjazd wywołał duże zainteresowanie, że zrozumienie potrzeby istnienia Woj. T wa jako ogniwa organizacyjnego, skupiającego Okręgowe T-wa, jako ogniwa będącego wyrazicielem niezależnej myśli rolniczej w skali wojewódzkiej jest duże. Obrady Zjazdu nacechowane były poważną troską o nadanie organizacji rolniczej od dołu do góry form, odpowiadających dzisiejszym stosunkom w dziedzinie organizacji rolnictwa. Wyrazem tej troski jest 5 rezolucji uchwalonych przez Zjazd, a podanych niżej. Rada Wojewódzkiego T-wa została całkowicie odnowiona i w skład jej weszli przedstawiciele wszystkich Okręgowych T-w, po jednym z powiatu oprócz prezesów tychże Okręgowych T-w, którzy do Rady wchodzą z urzędu. Tak ukonstytuowana Rada pokrywa się całkowicie z Komisją do Spraw Współpracy z Organizacjami Społeczno-Rolniczemi Izby Rolniczej przez co współpraca obu instytucyj będzie tem ściślejsza.

W ostatnim roku sprawozdawczym tj. w okresie od 1 kwietnia 1933 r. do 31 marca 1934 r. bezpośrednia działalność Wojewódzkiego T wa w terenie z braku potemu podstaw finansowych z racji nieuregulowania podziału pracy między Wojewódzkim T-wem i Izbą Rolniczą była b. nikła. Główny wysiłek położony został na uporządkowanie spraw finansowych. W ostatnim roku sprawozdawczym wszystkie najpilniejsze długi Wojewódzkiego T-wa głównie dzięki otrzymanej z Izby Rolniczej pożyczce zostały spłacone całkowicie, część należności wyegzekwowano, a nieściągalne odpisano na straty. W konsekwencji tego Wojewódzkie T-wo odnowiwszy swą działalność nie będzie miało żadnych trudności z dawnemi sprawami finansowemi, a to ma b. poważne znaczenie dla rozwoju prac. Przedewszystkiem podkreślić należy, że Walny Zjazd dał b. silny wyraz w wypowiedzeniach delegatów, konieczności istnienia Wojewódzkiego T-wa, określając przytem jako jego najgłówniejsze zadania prowadzenie pracy organizacyjnej i oświatowej oraz reprezentowanie wobec odpowiednich czynników interesów zorganizowanych członków

Walny Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

1. W sprawie wzmocnienia Okręgowych T-w Organizacyj i Kółek Rolniczych.

Wobec powstania Izb Rolniczych, ich dużych możliwości w dziedzinie prac fachowych, wykonywanych w terenie w oparciu o Okręgowe T-wa Org. i Kółek Roln. zachodzi potrzeba położenia jaknajwiększego nacisku na rozwój organizacyjny tychże Okręgowych T-w, stwarzając przez to podkład społeczny dla prac fachowych Izby. Równolegle z wysiłkiem w kierunku osiąg-

nięcia jaknajwiększego nasilenia prac fachowych Izby na terenie każdego z Okręgowych T-w winien być kładziony jaknajwiększy nacisk na osiąganie rozwoju poprzez poczynania przedsiębrane z własnej ich inicjatywy organizacyjnej. Jako najistotniejsze działy pracy Okręgowych T-w Org. i KR. we własnym zakresie działania Walny Zjazd uważa natępujące:

1) reprezentacja i obrona interesów zawodowych rolnictwa w skali powiatowej.
2) doradztwo i obrona indywidualna prawno-administracyjna i finansowa członków.
3) organizacja zbytu i zakupu produktów rolnych i jaknajściślejsze współdziałanie w tym zakresie ze spółdzielczością terenową.
4) organizacja lecznictwa i ubezpieczeń w rolnictwie.
5) przysposobienie rolnicze młodzieży i ścisła współpraca w tym zakresie z organizacjami młodzieżowemi.
6) wszelkie konkursy wśród gospodarstw samodzielnych,
7) wszelkie prace w kierunku szerzenia oświaty rolniczej i uświadomienia o korzyściach zespołowego działania rolników.

2. W sprawie składek członkowskich.

Walny Zjazd uważa, że płacenie składek jest podstawowym obowiązkiem członków organizacji, i że tylko oparcie znacznej przynajmniej części prac ogniw o własne źródła dochodowe dać im może poczucie samodzielności i pole do rozwoju własnej inicjatywy organizacyjnej w pracy. Obecny system zbierania składek Walny Zjazd uważa za wielce utrudniający ich zbiórkę, ponieważ rygorystyczne potrakrowanie przez Centralę wydawania legitymacyj członkowskich, żądającej za nie zapłaty zgóry uniemożliwia znacznej części Okręgowych T-w nabywanie legitymacyj. Część Okręgowych T-w wykupuje tylko nieznaczne ilości legitymacyj. Rezultat jest taki, że niewielu członków posiada legitymacje. Możliwości osiągania dochodów z tego źródła przez Okręgowe i wyższe ogniwa organizacyjne są minimalne. W związku z powyższem Walny Zjazd prosi prezydjum Centrali o zajęcie się tą sprawą i uporządkowanie jej, polecając równocześnie delegatom na Walny Zjazd C. T. O. i K. R. przedłożenie wniosku aby Okręgowe i Wojewódzkie Towarzystwa Org. i K. R mogły otrzymać z Centrali, za zwrotem kosztów druku, dowolną ilość legitymacyj członkowskich, oraz aby składki Okręgowych T-w na rzecz W. T, O. i K. R. i C.T. O. i K. R. były zryczałtowane i wpłacane każdemu z tych ogniw odzielnie. 3. W sprawie charakteru ogniw wojewódzkich i Centrali.

Do chwili powstania Izb Rolniczych ogniwa wojewódzkie i centrala słusznie mieniły się reprezentantami interesów rolnictwa na terenie swej działalności, choć skupiały niewielki tylko odsetek ogółu rolników Obecnie wobec działalności Izb Rolniczych, mających za zadanie przedewszystkiem obronę i reprezentację interesów całego rolnictwa, kompetencje W. T. O. i K. R. i C. T. O. i K. R. w tym względzie odnosić się mogą tylko

do członków organizacji. W zrozumieniu, że W. T. O. i K. R. i C. T. O i K. R. działalnością swoją obejmować mogą tylko członków Walny Zjazd uważa, że wymienione ogniwa mają charakter opinjodawczy i reprezentacyjny w stosunku do Izb a wykonawczy w stosunku do O. T. O. i K. R., będąc wyrazicielami niezależnej opinji rolniczej a nie instytucjami o szerokim programie pracy bezpośredniej. W związku z tem Walny Zjazd uważa za konieczne dokonanie zmian statutów W. T. O. i K. R. i C. T. O. i K. R. w tym sensie, aby przedewszystkiem cele i zekres działania zostały sprecyzowane stosownie do obecnych warunków i możliwości, aby określały jasno charakter i zadanie tych ogniw. 4. W sprawie stosunku O.T.O. i K.R., W.T.O. i K.R. i Centrali do izb rolniczych.

Walny Zjazd uważa, że między izbami rolniczemi a wojedzkiemi towarzystwami z jednej strony i C. T. O. i K. R. a Zw. Izb i Org. Roln z drugiej strony istnieć powinna jaknajściślejsza współpraca. W tych ogniwach poczynania w stosunku do terenu winny być jaknajściślej koordynowane dla uniknięcia szkodliwej dwutorowości i dla stworzenia jednolitego frontu rolnictwa w zespole innych warstw społecznych i gospodarczych naszego Państwa. Prace organizacyjne, oświatowe i gospodarcze W. T. O. i K. R. i Centrali winny być uzgodnione z izbą rolniczą i iść na spotkanie pracom fachowym tejże Izby. Walny Zjazd domaga się statutowego określenia stosunku O. T. O. i K. R. W. T. O. i K. R. i C. T. O. i K. R. do izb rolniczych oraz ustalenia stosunku do ogólnopolskiej organizacji rolniczej Walny Zjazd domaga się, aby do Zarządu W. T. O. i K. R. wchodził z urzędu Prezes Izby lub delegowany przez niego członek Zarządu Izby. 5. W sprawie współpracy O. T.O. i K.R. z samorządem gromadzkim i gminny.

Nowa organizacja samorządu gromadzkiego i gminnego pozwala na współpracę z nim na odcinku rolniczym. Pewne kategorje prac rolniczych jak n. p. meljoracje, zalesianie nieużytków, zagospodarowywanie wspólnych pastwisk, walka ze szkodnikami i chorobami roślin i t. p. są właściwsze dla przedsięwzięć gromad i samorządu gminnego który zwłaszcza nie będąc pobudzany przez lokalną organizację rolniczą nie interesuje się tymi sprawami. Walny Zjazd uważa, że O. T. O. i K. R. tam gdzie chodzi o rozbudzenie inicjowania zespołowego działania w dziedzinie rolnictwa, a wykonanie z lepszym skutkiem może być powierzone gromadzie, niż mało żywotnej lokalnej organizacji rolniczej, należy prace opierać na gromadach. Walny Zjazd domaga się zmiany statutu O. T. O. i K. R. w kierunku określenia jego zadań w odniesieniu do prac rolniczych mogących być najwłaściwiej wykonanemi przez samorząd gromadzki.

Na zakończenie Zjazdu b. ciekawy referat o najnowszych ustawach oddłużeniowych dla rolnictwa wygłosił p. redaktor Zygmunt Rusinek ze Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P w Warszawie. Obradom Zjazdu przewodniczył Prezes Wojewódzkiego T-wa Org. i Kółek Rolniczych i Izby Rolniczej p. poseł Tomasz Kozłowski.

Uchwały Walnego Zjazdu C. T. O. i K. R.

z dnia 2 grudnia 1934 roku

I. W sprawach organizacyjnych.

I. C. T. O. i K. R. powinno we wszystkich swoich ogniwach zwrócić szczególną uwagę na prace organizacyjne i oświatowe wśród drobnego rolnictwa, oraz przedstawianie jego gospodarczych i kulturalnych potrzeb.

II. C. T. O. i K. R. jest organizacją niezależną, stojącą na stanowisku swobodnego rozwoju dobrowolnego ruchu zrzeszeniowego na wsi i w tym celu opiera wszystkie swoje prace organizacyjne na własnych środkach finansowych, czerpanych przedewszystkiem ze składek członkowskich.

III. Przestrzeganie przepisów statutowych jest podstawowym obowiązkiem wszystkich członków naszej organizacji.

Członkowie lub władze poszczególnych ogniw powinny być wykluczone z organizacji za niewypełnianie dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązków.

IV. Walka z biernością wsi w życiu społecznem i gospodarczem musi być prowadzona systematycznie przez wszystkie ogniwa C. T. O. i K. R. W tym celu Kółko Rolnicze powinno organizować dni pracy w poszczególnych sezonach i świecić żywym przykładem pożytecznej działalności. Martwe Kółka Rolnicze powinny ulec likwidacji, co wpłynie dodatnio na uzdrowienie stosunków organizacyjnych na wsi.

V. Wyższe ogniwa organizacyjne powinny prowadzić systematyczną akcję lustracyjną wśród podległych Towarzystw i Kółek Rolniczych.

VI. Do prac w Kółkach Rolniczych i Kołach Gospodyń Wiejskich należy wciągnąć młodzież wiejską i w tym celu konieczna jest stała współpraca z organizacjami młodzieżowemi.

II. W sprawach oświatowych.

I. C. T. O. i K. R. dążąc do wychowania w swoich szeregach światłego obywatela kraju, kładzie specjalny nacisk na czytelnictwo na wsi. W tym celu pragnie zaopatrzyć wieś w dobrą książkę i pożyteczne czasopisma; obowiązkiem każdego członka naszej organizacji jest prenumerowanie pism C.T.O. i K. R.: „Przewodnika Gospodarskiego", ,,Przodownicy" i ,,Agronomji Społecznej", nabywanie potrzebnych broszurek i bibljoteczek rolniczych w ,,Książnicy dla rolników" C. T. O. i K. R.

II. Samokształcenie członków naszej organizacji musi znaleźć swój wyraz w pracach Kółek Rolniczych i Kół Gospodyń Wiejskich. Wszyscy członkowie Kółek Rolniczych obowiązani są dzielić się swojemi wiadomościami z pozostałymi kółkowiczami. Odczyty na zebraniach Kółek Rolniczych i Kół Gospodyń Wiejskich powinno się organizować siłami stowarzyszonych.

III. Członkowie Kółek Rolniczych powinni utrzymać kontakt z najbliższą szkołą rolniczą, z zakładami doświadczalnemi oraz współpracować z wychowankami szkół rolniczych.

IV. Kółka Rolnicze powinny prowadzić systematyczną akcję rozpowszechniania radja na wsi, które jest potężnym środkiem oświatowym, a może oddać rolnikom szczególne usługi w dziedzinie szybkiego dostarczania aktualnych wiadomości.

W osiedlu kolonisty.

...Jadąc górami, widzisz po górach sąsiednich
Modre, albo dojrzałe pólka żyt i pszenic,
Owsów, gryki, kartofli, kukurydzy przedniej,
Od których ni oderwać roześmianych źrenic —
Bo cieszy cię to wszystko, bo to chłopskiej pracy
Plony — i zaraz rzekniesz: tu żyją Polacy...

— — — — — — — — — — — — — — —

Kiedy przekroczysz ciężką pinjorową bramę,
Wejdziesz w ogród. Dom stoi w bananowym lesie.
Budynki proste — z desek (wszystkie takie same)
Cedrowe belki tworzą niezżyte przyciesie —
Wewnątrz kilka izb schludnych z podłogą cedrową,
Z boku kuchnia — a wszędzie dość czysto i zdrowo.
O kilka kroków, wtyle — śpiżarnia-komora:
Tam stoją laty miodu woskiem pociągnięte,
Żerdzie kiełbas i szynek, ciężkie zboże w worach,
Lub sąsiekach; na półkach jak z obrazka wzięte —
Leżą chleby tak piękne, wysokie, pachnące
Że sen ci wnet przypomną na ojczystej łące...

— — — — — — — — — — — — — —

W ogrodzie pomarańcze, śliwki i banany
Przemawiają owocem złocistym, dojrzałym —
Tam palma strzela w błękit słońcem roześmiany,
Przed drzwiami czuwa cyprys smutny, lecz wspaniały —
Wonne róże się wiją ponad palisadą — — —
A na wszystko pinjory cień rozkoszny kładą...

— — — — — — — — — — — — — — —

Lecz niezawsze dostatek gościł u tych ludzi...
Bo był czas, że chłop z nędzą za bary się wodził
I dość się namordował, napocił, natrudził,
Zanim ten las odwieczny zaczął mu chleb rodzić —
I zanim drogi w puszczy wyrąbał do świata,
By sprzedać plon swych znojów — po 15-tu latach...

Wojciech Breowicz — Parana.

Zawiadomienie.

W dniu 13.I 1935 r., o godzinie 13, w domu kol. Markowskiego w Wólce—Zamojskiej, odbędzie się doroczne, walne zgromadzenie sprawozdawcze członków

Koła Gminnego Byłych Wychowanków Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego

gminy Grabów nad Wisłą

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego zebrania.
3. Sprawozdanie z działalności Koła Byłych Wychowanków gminy Grabów nad Wisłą za r. 1934.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
5. Sprawa nabywania parcel w Zamojszczyźnie.
6. Sprawy hodowlane:
   a) kury,
   b) kontrola obór,
7. Sprawy samorządowe i spółdzielcze.
8. Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
9. Wolne wnioski i wybór miejsca na następne zebranie.

Goście i Koledzy z innych gmin są mile widziani.

Sekretarz *St. Jaworski.*

Prezes *Fr. Markowski.*

Zakł. Druk. Sejm. Rad. i S-ki 12-34